L. Mańkowski:

O bajkach i powieściach indyjskich.

O bajkach i powieściach indyjskich.

1.
1905/6.
Półrocze letnie

Wschód wogóle jest ojczyzną baśni, a Indje są krainą bujnej wyobraźni i niczem nieokiełznanej fantazji. Nic więc dziwnego, że w literaturze indyjskiej już w jej zaraniu spotykamy się z bajką, która bardziej od innych płodów literackich jest wytworem fantazji. Literatura ta obfituje w bajki i powiastki różnego rodzaju, które już dość wcześnie zaczęto łączyć w zbiory, a o ~~obfitości~~ bogactwie ~~tych~~ tego materjału może dać pojęcie już sam tytuł jednego z takich zbiorów Kathāsaritsāgara, t.j. ocean rzek-powieści. Wśród zbiorów tych zasługuje przedewszystkiem na uwagę tak z powodu swego rozpowszechnienia w Indjach jak i z powodu ciekawych swych kolei (o czem później) dzieło noszące tytuł Pañcatantra. Tytuł ten objaśniają zwykle jako „pięcioksiąg," ks. Dubois, który w r. 1826 ogłosił przekład francuski jednej z licznych recenzyj tego dzieła tłumaczy go przez „les cinq ruses," a młody uczony niemiecki Jan Hertel w rozprawce, którą mi przed kilku dniami nadesłał, podobnie objaśnia wyraz „pañcatantra" jako „księgę składającą się z pięciu forteli (objawów chytrości)." Przypatrzmy się naprzód układowi i treści tego

dzieła.

Indowie odznaczają się nietylko bujną wyobraźnią, lecz są przytem niezmiernie systematyczni, mają zamiłowanie do ładu i porządku. Stąd w tym zbiorze, jak i w innych podobnych, materjał jest odpowiednio ugrupowany, i nie mamy tu po prostu szeregu luźnych bajek, ale wszystkie są, choć tylko zewnętrznie, z sobą związane. Ponieważ całe dzieło składa się z 5 Ksiąg (czy rozdziałów), ~~więc~~ stanowiących każda odrębną całość, więc mamy tu najprzód jedną wielką ramę, w którą te Księgi są oprawione x, a następnie każda z pojedyńczych Ksiąg stanowi ramę do zawartych w niej bajek. Układ ten jest często zewnętrznym, a wplecione w większą ramę mniejsze opowiadania wsunięte tu są zupełnie tak samo jak epizody dwu wielkich epopei do opowiadania głównego. Nabierzemy zresztą o tem jaśniejszego wyobrażenia, gdy się przypatrzymy bliżej treści Pañcatantry. Tu muszę jeszcze dodać, że całe dzieło pisane jest prozą, co w lit. ind. należy do wyjątków, ale prozą przeplataną często krótkiemi wierszami gnomicznemi, t.j. sentencjami moral-

x i z sobą powiązane

nemi wyjętemi z różnych postronnych źródeł, mających, jak i całe dzieło, cel dydaktyczny.

Wielką ramą główną całego dzieła*) stanowi króciutki wstęp (a w t. zw. południowej recenzji np. także parę krótkich zdań na początku każdej księgi, będących dalszym ciągiem wstępu). Treść jego jest następująca: W mieście Mahilāropya był król im. Amaraśakti, który miał trzech głupich synów: Vasuśakti, Ugraśakti i Anekaśakti, mających wstręt do nauki. Król zwołuje swych doradców i naradza się z nimi nad wykształceniem synów. Jeden z doradców wykłada porządek nauk, zaznaczając że sama nauka gramatyki obejmuje 12 lat studjów. Ale drugi im. Sumati zwraca uwagę na to, że taki program dużo czasu wymaga, a życie jest krótkiem; idzie więc o to, by wszystkie nauki streścić i wybrać z nich to tylko, co najważniejsze; radzi zatem królowi, by wykształcenie synów powierzył uczonemu braminowi im. Vishnuśarman, który ich w krótkim przeciągu czasu uczyni mądrymi. Król wzywa tego ostatniego i obiecuje mu hojne dary. Vishnuśarman odpowiada, że nauki nie sprzedaje, podejmuje się jednak wyuczenia

*) wyd. Kielhorna i Bühlera w Bomb. Sanskr. Series. Jest to tylko jedna z ~~[illegible]~~ licznych recenzyj Pañcatantry, bynajmniej nie najdawniejsza.

synów królewskich w ciągu 6 miesięcy. Uradowany król powierza mu swe dzieci, a bramin układa dla nich 5 ksiąg p.t. 1. Rozdwojenie przyjaciół, 2. Pozyskanie przyjaciół, 3. Wojna wron z sowami, 4. Utrata tego, co się pozyskało i 5. Nierozważne działanie. Synowie królewscy nauczyli się ich na pamięć i z głupich stali się mądrymi w ciągu 6 miesięcy. Odtąd książka ta na całym świecie służy do wychowania młodzieży jako podręcznik mądrości życiowej.

Taki jest wstęp do Pañcatantry, który nie zawiera żadnej innej wplecionej weń historji. Teraz następują po sobie wymienione już 5 ksiąg, z których każda stanowi
I. odrębną całość. Główną ramą 1 księgi (poróżnienie przyjaciół) jest następująca historja: W mieście kraju południowego Mahilâropya mieszkał syn kupca im. Vardhamânaka. Wyruszył on pewnego razu z wozem naładowanym towarami w drogę, ale jeden z dwu byków,x zaprzężonych do wozu, upadł złamawszy nogę, więc go kupiec porzuca w lesie, powierzywszy go opiece stróżów. Ci, lękając się grożących im od dzikich zwierząt

x Sañjîvaka,

niebezpieczeństwo, ~~dogania~~ zostawiają byka
swemu losowi i doganiają swego pana, mó-
wiąc, że byk zginął. Tymczasem Saṃjīvaka przy-
chodzi do zdrowia, a wypasłszy się młodą trawą,
nabiera sił i staje się tłustym; przechadza się
nad brzegiem Jamuny, rogami rozgrzebuje mro-
wiska i ryczy. Gdy pewnego dnia lew Piṅgalaka
usłyszał z daleka głuchy ryk Saṃjīvaki, mocno
się przestraszył. Spostrzegli to dwa szakale Ka-
raṭaka i Damanaka, ministrowie złożeni
z urzędu, a Dam. chce skorzystać z nadarzającej
się sposobności i po dłuższej naradzie ze swym
towarzyszem postanawia udać się do lwa,
by go uspokoić i przez to powrócić do jego
łaski. Idzie więc do króla, otoczonego swą
świtą, i oświadcza mu, że chce mu coś powie-
dzieć w cztery oczy; a gdy ~~Piṅgalaka~~ zostaje z nim
sam na sam, zapytuje go, dlaczego, gdy chciał
w rzece zaspokoić swe pragnienie, powstrzy-
mał się od tego. Piṅgalaka zrazu nie chce
się przyznać, że się nastraszył, ale potem zwierza
się Damanace, że posłyszał ryk jakiegoś stwo-
rzenia, które niezawodnie musi być bardzo
silnem, słowem, że się boi i pragnie się prze-
nieść w inne miejsce. Damanaka ofiaruje
się zbadać stan rzeczy, idzie za głosem i przeko-

rywa się, że ~~to~~ ryk pochodzi od byka, wraca
potem do lwa i obiecuje mu, że stworzenie
to uczyni on swoim rozumem Królowi podda-
nem. Uradowany lew przywraca szakalo-
wi godność ministra, ten zaś, udawszy się
znów do byka, stara się go przestraszyć i
groźbami zmusić do stawienia się w obecności
lwa. Samjîvakka przestraszony ulega, żąda
jednak, by mu zapewniono życie. Damanakka
znowu staje przed Królem, kłamie, że byk jest
bykiem boga Śivy i że mu powiedział, iż Piń-
galaka, pan tego lasu, jest lwem, na którym
jeździ małżonka Śivy, oraz że go lew uprzej-
mie do siebie zaprasza, wreszcie że byk zapra-
szenie przyjął, byleby mu zapewniono bez-
pieczeństwo życia. Lew pochwala wszystko,
co ~~chytry~~ szakal zdziałał, Dam. idzie więc
raz jeszcze do byka, daje mu żądaną obietni-
cę i żąda tylko, by Samjîvakka, pozyskawszy
łaskę lwa, działał z nim (Damanakką) w po-
rozumieniu, w końcu przyprowadza go przed
Króla. Lew zawiera przyjaźń z bykiem i zdaje
rządy na Karaṭakkę i Damanakkę. Ale cier-
pi na tem otoczenie lwa, które nie ma do
niego przystępu, zwłaszcza że lew nie myśli
o tem, by poddanych swoich zaopatrywać

w żywność. Zgłodniali Karaṭaka i Dama-
naka naradzają się, co mają czynić, a D.
przyznaje, że on to winien jest temu, że lew
ich od siebie odepchnął, że jednak potrafi
obu z sobą poróżnić. Idzie on tedy do swego
pana, a zastawszy go samego, mówi mu, że
Sañjîvaka zwierzył mu się z zamiaru zdra-
dzenia króla i zabicia go celem przywłaszczenia
sobie panowania nad wszystkiemi zwierzętami.
Pingalaka na te słowa traci przytomność,
a odzyskawszy ją, odpowiada, że nie może temu
uwierzyć i że Sañjîvakę miłuje. Wtedy Dam.
wyrzuca królowi, że się zaprzyjaźnił z bykiem,
który jako żywiący się trawą nie może mu być
pomocnym w walce z nieprzyjaciółmi, radzi
mu tedy, by go zabił za zdradę. Lew broni się
od tego tem, że mu zapewnił bezpieczeństwo
życia, ale i ten zarzut Dam. usuwa, twier-
dząc, że zdrajcy nie należy przebaczać, że z po-
wodu przyjaźni z bykiem król zaniedbał
swych obowiązków względem poddanych, którzy
go opuszczą, a wtedy i on sam zginie. Lew
zapytuje wreszcie szakala o dowody, a ten
raz jeszcze mówi mu, że Sañjîvaka postanowił
zabić lwa nazajutrz, i że lew przekona się o
tem, gdy go ujrzy z zaczerwienionemi oczami,
drżącemi wargami i t.d. Następnie odwiedza

8.

Damanaka Sañjîvakę i temu znów, udając
przyjaźń, mówi, że lew postanowił go naza-
jutrz zabić, by dostarczyć pożywienia swemu
otoczeniu. Przygnębiony tą wiadomością
byk[x] wyrzuca sobie, że z lwem zawarł przy-
x przypuszcza, jaźń,[x] że na ten jego zamiar wpłynęło niegodzi-
we jego otoczenie, wreszcie postanawia z nim
walczyć. Damanaka z obawy o życie lwa
stara się go nakłonić do ucieczki, a na jego
zapytanie mówi mu, po jakich oznakach
przekona się o złych zamiarach lwa względem
niego. Zwierza się potem ze swych intryg Ka-
ratace, ale ten wyrzuca mu niegodziwe jego
postępowanie. Tymczasem Sañjîvaka w roz-
paczy sam nie wie, co ma czynić i wreszcie,
gotów na wszystko, udaje się do lwa, a ujrzaw-
szy go gniewnego, jak mu go Damanaka przed-
stawił, zatrzymuje się i nie wita go. Widząc
to lew, przekonany o tem, co mu szakal po-
wiedział, rzuca się na byka i walczy z nim.
Patrząc na tę walkę, Karataka wyrzuca
znów Damanace, że głupio postąpił, nara-
żając życie lwa, że nie zasługuje na urząd
ministra, że jest złym i fałszywym i t. d. Gdy
tak obaj z sobą rozmawiają, Pingalaka, wal-
cząc z lwem, pada nieżywy. Widząc to lew[x]

i przypomniawszy sobie cnoty byłego przyjaciela, roztkliwia się nad nim i gorzko sobie wyrzuca, że go zabił, ale go wnet Damanaka uspokaja, perswadując, że nie zgrzeszył, zabijając zdrajcę, a pocieszony Pingalaka powierza znów Damanace urząd ministra.

Taka jest treść opowiadania głównego 1. Księgi Pañcatantry, ale bynajmniej nie treść całej tej Księgi, która, jak już wspomniałem, zawiera prócz tego różne sentencje (w liczbie 425 strof) oraz bajki i powiastki (w liczbie 22). Tak jedne jak drugie włożone są w usta bądź osób, występujących w opowiadaniu głównem, bądź tych, które figurują we wplecionych opowiadaniach; zdarza się bowiem, że w bajkę czy powiastkę jak w pudło włożone są znów inne bajki. Moment dydaktyczny tkwi naprzód w „sensie moralnym" głównego opowiadania, ~~a następnie~~ i opowiadań pobocznych, dalej w djalogu osób występujących w jednem i w drugich, a wreszcie w wymienionych już sentencjach metrycznych, służących właśnie do poparcia wygłoszonych w djalogu zdań. ~~Każde~~ wtrącone opowiadanie zaczyna się od takiej sentencji, a ilustracją do niej stanowi opowiedziana bajka czy powiastka; ale prócz tego mamy całe mnóstwo

× Opowiadanie główne i każde

innych strof nie ilustrowanych bajkami.
To wszystko odnosi się nie tylko do tej
księgi, ale i do każdej z następnych. Na
razie pomijam omówienie tych bajek
i sentencyj i przechodzę od razu do księgi
II. drugiej, której tytuł jest „Pozyskanie
przyjaciół" a treść opowiadania głównego
następująca: Niedaleko od miasta Ma-
hilâropya na drzewie figowem mieszkała
wrona im. Laghupatanaka. Ujrzawszy
raz myśliwego, który rozciągnął swą sieć
i rozsypał na niej ziarna ryżu, by schwytać
w nią ptaki, ostrzegła wszystkie na temże
drzewie mieszkające ptaki, by się miały na
ostrożności. Pomimo tego całe stado przela-
tujących gołębi zostało schwytane w sieć
wraz ze swym królem im. Citragrîva. Już ura-
dowany myśliwy nadbiega z kijem, by za-
bić schwytane gołębie, gdy na wezwanie Ci-
tragrîvy wszystkie ptaki jednocześnie ula-
tują w górę i unoszą z sobą sieć. Strapiony
myśliwy oddala się, a Citragrîva z towarzy-
szami udaje się do przyjaciela swego im.
Hiranyaka, myszy, która ma ich uwolnić,
przegryzłszy ich więzy. Hiranyaka zabiera
się do tej pracy, ale Citragrîva prosi go, by

przedewszystkiem uwolnić tamte gołębie, a jego, króla, na samym końcu. Hiranyaka chwali szlachetność Citragrîvy i wszystkie ptaki oswobadza. Widzi to wszystko wrona Laghupatanaka i pragnie zawrzeć przyjaźń z myszą, woła ją więc, przedstawia się jej i prosi, by została jej przyjaciółką. Ale Hiranyaka odmawia z powodu tego, że Lagh. jest wroną, a więc naturalnym wrogiem myszy, po dłuższej jednak rozmowie z wroną poznaje, że godną jest zaufania i zawiera z nią przyjaźń. Odtąd mysz i wrona oddają sobie wzajemnie przysługi jako najlepsze przyjaciółki. Gdy jednak z powodu braku żywności okolica stała się dla wrony niewygodną, gdy i mysz miała słuszne powody do przeniesienia się w inną stronę, Laghupatanaka z myszą na grzbiecie ulatuje i przybywa do przyjaciela swego, żółwia im. Mantharaka, któremu przedstawia Hiranyakę. Ten ostatni opowiada przyjaciołom swe koleje, jak mu skradziono skarb, który stanowił jego siłę i jak go porzucili jego poddani, tak że ze zmartwienia postanowił opuścić ojczyznę i przenieść się gdzieindziej. Pociesza go Mantharaka i ofiaruje mu gościnność u siebie. Gdy tak z sobą rozmawiają, nad-

biega ścigana przez myśliwego gazela im. Citrânga i prosi żółwia o schronienie. Wrona uspokaja ich, oznajmiając, że się myśliwi już oddalili, a gazela przyłącza się do tamtych trojga i żyje odtąd z niemi w ścisłej przyjaźni. Ale pewnego dnia gazela nie zjawia się o zwykłej porze, czem pozostali przyjaciele mocno są zaniepokojeni. Wrona szuka przyjaciółki i znajduje ją zaplątaną w sieci, pociesza rozpaczającą, przynosi do niej na grzbiecie Hiranyakę, by przegryzł jej więzy, a i żółw, zaniepokojony o los gazeli, wyłazi z wody i przybywa na to miejsce. Wyrzucają mu tę nierozważność tak wrona jak i mysz. I w samej rzeczy zbliża się myśliwy z napiętym łukiem. Na jego widok Hiranyaka natychmiast oswobadza gazelę, która spiesznie ucieka, wrona wzlatuje na drzewo, a mysz chowa się do dziury. Myśliwy, strapiony ucieczką gazeli, spostrzega żółwia i cieszy się, że choć ta zdobycz mu zostanie, przywiązuje go do łuku i unosi z sobą. Widzi to mysz i biada nad losem przyjaciela i nad jego utratą, widzą to i gazela i wrona i nadchodzą głośno płacząc. Ale od czegóż rozum? Za radą wrony gazela kładzie się jak nieżywa, a wrona siada jej

na głowie i drobie się, by myśliwy nabrał przekonania, że gazela nie żyje. Tak się też staje: myśliwy porzuca żółwia, by zabrać gazelę, a tymczasem oswobodzony przez ~~myszę~~ Hiraṇyakę Mantharaka chroni się do pobliskiego bagna, poczem gazela ucieka, a wrona odlatuje. Po odejściu myśliwego czterej przyjaciele powracają do siebie i znów żyją szczęśliwie, spędzając czas na pięknych rozmowach. Na tem kończy się opowiadanie główne 2. Księgi, zawierającej prócz tego 184 strofy i 6 wplecionych powiastek.

Księga III. Wojna wron z sowami. III.

W pobliżu miasta Mahilâropya na wielkiem drzewie figowem mieszkał Król wron[x] ze swemi wronami, [xx] ~~...~~ Król sów Arimardana ze swymi poddanymi. Ten ostatni tępił (w nocy) wrony, tak że ich forteca opustoszała, i Meghavarṇa zmuszony był wreszcie zwołać wszystkich swoich ministrów na naradę. Ujjîvin doradza zawarcie pokoju z nieprzyjacielem, ponieważ jest silnym, Sañjîvin natomiast wojnę, Anujîvin radzi udać się gdzieindziej, Prajîvin jest za wyczekiwaniem, Cirañjîvin za zawarciem przymierza z potężnym sojusznikiem, a sędziwy minister ojca Królewskiego im. Sthira-

[x] Meghavarṇa

[xx] a w pobliskiej jaskini.

jîvin doradza dwuznaczne postępowanie, t.j. pozyskanie zaufania nieprzyjaciela i pokonanie go; następnie opowiada Królowi o przyczynie nienawiści między wronami i sowami: gdy się kiedyś ptaki zebrały, by obrać sobie Króla, wybór padł na sowę; przeciwko temu zaprotestowała wrona, wskazując na to, że sowa w dzień jest ślepą, a ptaki przyznały jej słuszność i do wyboru nie przyszło. Odtąd panuje dziedziczna nienawiść między sowami a wronami. Wreszcie Sthirajîvin objawia Królowi swój plan, który zostaje wykonanym. Rozpoczyna on z Królem pozorną kłótnię, a Król, by go niby ukarać, dziobie go i pomazuje krwią, poczem oddala się wraz ze swem otoczeniem na górę Rishyamûka. Przez szpiega dowiadują się o tem sowy i przybywają w nocy do siedziby wron, lecz żadnej nie znajdują z wyjątkiem pozornie rannego Sthirajîvina. Ten użala się przed niemi na krzywdę, wyrządzoną mu przez Meghavarnę za to tylko, że mu doradzał, by z sowami nie wojował, lecz przeciwnie zawarł z niemi przymierze, i ofiaruje się teraz wskazać sowom kryjówkę wron i dopomódz im do ich wytępienia. Arimardana, podobnie jak poprzednio Król wron, zwołuje swoich ministrów na naradę.

Raktâksha doradza łagodne postępowanie, Krûrâksha natomiast wywołanie niezgody wśród nieprzyjaciół, Dîptâksha podstępne przekupstwo, Vakranâsa ~~gwałt~~ pokonanie siłą, a stary minister Prâkârakarna wreszcie jest zdania, że nie godzi się zabijać tego, który ~~wszedł się~~ przeszedł na ich stronę i schronił się pod ich opiekę, że przeciwnie należy go przyjąć ze czcią, aby z jego pomocą zniszczyć nieprzyjaciół. Król Arimardana idzie za radą tego ostatniego pomimo ostrzeżeń Vakranâsy, i wprowadza go do swej fortecy i każe mu wskazać piękne mieszkanie. Ale Sthirajîvin oświadcza, że pozostanie u bramy, nie jest bowiem godzien mieszkać w zamku. Vakranâsa z garstką towarzyszy przenosi się gdzieindziej, widząc, że ostrzeżenia jego nie odnoszą skutku. Uradowany tem oddaleniem się jego Sthirajîvin, codziennie znosi na swe łoże kawałeczek drewna, by spalić siedzibę wroga, a gdy już dość drewna nazbierał, o wschodzie słońca przyzywa wszystkie wrony, a te, mając każda w dziobie płonącą trzaskę, zapalają drzewo nagromadzone u bramy. W ten sposób sowy zostają spalone, a zwycięski Meghavarna powraca znów na swoje drzewo figowe i słucha sprawozdania sędziwego sługi o tem, jak spędził czas wśród nieprzyjaciół.

16. Księga ta zawiera 184 sentencyj wierszem i 4 bajki czy powiastki.

IV. <u>IV.</u> ~~Treść~~ Księga 4. nosi tytuł: „Utrata tego, co się już pozyskało", a treść głównego opowiadania jest następująca: W pewnej miejscowości nad brzegiem morza było drzewo, na którem mieszkała małpa im. Raktamukha. Wychodząc z morza, pewien delfin im. Karâlamukha siadał pod drzewem, a małpa rzucała mu z drzewa owoce i zabawiała się rozmową z nim. Delfin owoce, których nie zjadł, przynosił małżonce, a ta go raz zapytała, skąd je ma, na co tamten odrzekł, że mu je daje przyjaciel Raktamukha. Żona delfina w przekonaniu, że serce tego, który ~~mu tych owoców dostarcza~~ się żywił takiemi owocami, musi być niemniej słodkie, żąda od męża, by jej to serce przyniósł, aby spożywszy je, była wolną od starości i śmierci. Ale delfin nie chce słyszeć o zdradzie przyjaciela, więc go żona posądza, że to nie przyjaciel, lecz przyjaciółka, z którą on romansuje. Naprożno mąż zapewnia ją o swej niewinności, żona grozi mu, że jeśli nie spełni jej żądania, to się na śmierć zagłodzi. Delfin nie wie już, co ma czynić, i strapiony udaje się do małpy. Ta spostrzega jego zakłopotanie i pyta o powód. Wówczas

delfin opowiada, że go żona złajała za to, że dotąd małpy nie zaprosił do siebie, wywdzięczając się za jej gościnność. Małpa przyjmuje zaproszenie delfina, który ją na grzbiecie zabiera z sobą, a gdy tak płyną przez morze, delfin przyznaje jej się, w jakim celu ją sprowadza, a mianowicie dla dogodzenia zachciance żony, która zapragnęła zjeść jej serce. Małpa na to: „dlaczegoś mi tego przedtem nie powiedział? serce moje zostało na drzewie, schowane w jego wgłębieniu." Wskutek tego delfin wraca napowrót po serce, a małpa, wskoczywszy na drzewo, na żądanie delfina odpowiada, że przecież żadne stworzenie nie ma dwóch serc. i wyrzucając mu jego zdradę każe delfinowi iść precz. Ten ostatni raz jeszcze próbuje zwieść małpę, mówiąc, że tylko żartował, i zaprasza ją do siebie, ale naprożno. Pomimo że byli przyjaciele stali się teraz wrogami, opowiadają sobie wzajemnie cały szereg powiastek. Wśród tej rozmowy dowiaduje się delfin od posła, że dom jego napadł inny delfin, prosi więc małpę o radę, co ma uczynić, a małpa wreszcie radzi mu walczyć z napastnikiem. Tak się też staje, a delfin, pokonawszy intruza, żyje dalej szczęśli-

w swym domu. Na tem kończy się główne opowiadanie Księgi IV, obejmującej 118 sentencyj i 16 powiastek.

V. Księga V. „Działanie bez rozwagi." Układ tej ostatniej księgi jest inny od poprzedzających. Już w 4. księdze mamy właściwie jedno główne opowiadanie, do którego przy końcu dopiero dodane są powiastki, które opowiadają sobie wzajemnie delfin i małpa, ale w przerwach między niemi djalog tych dwojga przeprowadzony jest w dalszym ciągu, a choć główne opowiadanie już poprzednio jest tak jak skończone i djalog ten służy tylko do powiązania z sobą powiastek, to jednak występuje zawsze wyraźnie rama główna. Tu nie mamy żadnej ramy głównej, bo z pierwszą powiastką wiąże się druga, z drugą trzecia i t.d., a do pierwszej już autor więcej nie powraca. Stosunek tego pierwszego opowiadania do następnych jest zatem taki sam jak stosunek wstępu do pojedyńczych ksiąg całego dzieła: o wymienionych we wstępie synach królewskich, do których wykształcenia ma służyć Pañcatantra, w dalszym ciągu dzieła niema już żadnej wzmianki. Ograniczam się więc tu do podania treści pierwszego opowiadania, która jest następująca:

W mieście Pâṭaliputra mieszkał kupiec Maṇibhadra, który stracił cały majątek. Zniechęcony do życia postanawia zagłodzić się na śmierć i zasypia. We śnie ukazuje mu się mnich, który mu oświadcza, że jest skarbem zebranym przez jego przodków i że pod tą postacią mnicha przybędzie nazajutrz do jego domu; wówczas niech go kupiec pałką uderzy po głowie, a on wtedy przemieni się w złoto. Nazajutrz kupiec przypomniał sobie swój sen, ale wątpił, czy się sprawdzi, gdy naraz zjawia się mnich, którego widział we śnie. Kupiec uradowany uderza go kijem po głowie, a on w samej rzeczy przemienia się w kupę złota. Kupiec chowa je skrzętnie, że zaś przy tem zajściu obecny był golarz, daje mu pieniądze i obdarza go szatami pod warunkiem, by nikomu o tem, co w jego domu zaszło, nie wspominał. Golarz odchodzi w przekonaniu, że każdy mnich, uderzony kijem po głowie, przemienia się w złoto, to też projektuje sobie wypróbować tę wiadomość. Nazajutrz wcześnie wstaje i udaje się do klasztoru, gdzie mnichów zaprasza do siebie, obiecując ich obdarzyć, potem wraca do domu, gdzie przygotowuje sobie pałkę i opatruje drzwi swego mieszkania, by mu goście nie uciekli.

Doczekawszy się wreszcie mnichów, drzwi
szczelnie zamyka i okłada ich kijem, tak
że jednych zabija, drugich kaleczy. Na krzyk
mnichów przybiegają pachołcy miejscy i
widząc, co się stało, związanego golarza wio-
dą do sądu. Sędziowie zapytują go, dlaczego
taką zbrodnię popełnił, on zaś odpowiada,
że był świadkiem zabójstwa mnicha w do-
mu Manibhadry. Ten ostatni, pozwany do
sądu, opowiada szczegółowo całą rzecz, a sę-
dziowie, wysłuchawszy go, skazują golarza
na pal za to, że postąpił bez zastanowienia,
poczem recytują wiersz tej treści, że dzia-
łać należy z rozwagą, aby nie żałować po-
tem tego, co się uczyniło, jak żona bramina
żałowała zabicia ichneumona. Kupiec
zapytuje: „Jakże to było?" a sędziowie
opowiadają mu powiastkę o żonie brami-
na i o ichneumonie. W tej drugiej z rzędu
powiastce zawartą jest trzecia, którą żona
bramina opowiada mężowi, w tej trzeciej zaś
następujące (od 4. do 12.), które opowiadają sobie
dwie osoby z trzeciej bajki, jakoteż 14. i 15.,
13-ta natomiast zawarta jest w 12-tej. Przy
końcu tej księgi niema już wzmianki o żonie
bramina z 2. powiastki, ani o sędziach z pierw-

szej, choć wypływa logicznie z zakończenia pierwszego opowiadania, że wszystko to, co następuje, opowiadają sędziowie Manibhadre. Niema zatem w tej Księdze właściwej ramy, a wszystkie powiastki w liczbie 15 bardzo luźno są z sobą powiązane. Strof gnomicznych zawiera ta Księga 106.

Poznaliśmy już część treści Pañcatantry, t.j. wstęp i główne opowiadania pojedyńczych Ksiąg. Aby dać wyobrażenie o mniejszych bajkach i powiastkach jak niemniej i o sentencjach moralnych, których nawet w streszczeniu podać tu nie mogę, będzie najlepiej, jeśli tu przytoczę parę ustępów w dosłownym przekładzie z oryginału.

V, 9. W pewnem mieście mieszkał pewien bramin imieniem Svabhâvakṛpana. Garnek jego napełniony był ~~kaszą~~ wyżebraną kaszą pozostałą z jedzenia. I garnek ten zawiesiwszy na kołku i postawiwszy pod nim łóżko spoglądał nań nieustannie, wlepiając weń oczy. Pewnego razu położywszy się w nocy rozmyślał: Garnek ten napełniony ~~jest~~ teraz kaszą. Jeśli więc nastanie głód, to otrzymam zań 100 złotych. Za nie nabędę dwie kozy, a ponieważ co 6 miesięcy będą miały młode, powstanie z nich stado. Potem za kozy na-

będę wiele krów, za krowy bawolice, a za bawolice – klacze. Klacze urodzą mi mnóstwo koni, a ~~sprzedawszy je~~ ze sprzedaży koni uzyskam dużo złota. Za to złoto (postawię sobie) dom o czterech skrzydłach (wokoło dziedzińca). Wtedy przyjdzie do mego domu bramin i da mi (za żonę) posażną córkę. Z niej będę miał syna, którego nazwę Somaśarman. Gdy ten dojdzie do wieku, w którym matka go będzie huśtać na kolanach, wezmę książkę, siądę sobie za stajnią i będę czytał. Wtedy spostrzeże mnie Somaśarman i z kolan matki przyjdzie do mnie, myśląc tylko o tem, bym go huśtał na swych kolanach, i zbliży się przytem do kopyt końskich. Wtedy z gniewem powiem do żony: „zabierz dziecko!" a ona, zajęta robotą w domu, nie usłyszy mych słów. Wtedy ja wstanę i kopnę ją nogą. Tak w myślach swych pogrążony machnął tak nogą, że rozbił garnek i obielił się kaszą. Dlatego też powiadam: „Kto snuje niemożliwe plany na przyszłość, ten leży obielony jak ojciec Somaśarmana."

Wiersz ten opowiadający wypowiedział już przedtem, a na zapytanie: „Jakże to było?" opowiada przytoczoną wyżej powiastkę, po

której znów ten wiersz powstała. Takiż jest wstęp i zakończenie wszystkich prawie bajek i powiastek. Bajka nasza znana z Lafontaine'a, gdzie nieco jest zmieniona, ale sens jest ten sam: VII, 10 „La laitière et le pot au lait."
Mleczarka z garnkiem mleka na głowie idzie do miasta, aby mleko sprzedać, i roi sobie, że za uzyskane pieniądze kupi 100 jaj, wyhoduje kurczęta, potem kupi sobie prosię, które utuczy, a wreszcie krowę z cielęciem. Z radości skacze, garnek spada z głowy i ~~tu~~ ~~rozlij~~ mleko przepadło, a z niem wszystkie projekty mleczarki.
Opowiadanie główne ks. III znajduje się również u Lafontaine'a ~~XII~~, 15. A oto znana nam wszystkim bajka Krasickiego (Bajki nowe, część II, bajka 12, u Lafontaine'a ~~[illegible]~~ X, 4).

<u>Czapla, ryby i rak.</u> Czapla stara, jak to bywa,
Trochę ślepa, trochę krzywa,
Gdy już ryb łowić nie mogła,
Na taki się koncept wzmogła.
Rzekła rybom: wy nie wiecie,
A tu o was idzie przecie.
Więc wiedzieć chciały,
Czego się obawiać miały.
Wczora
Z wieczora
Wysłuchałam, jak rybacy
Rozmawiali: wiele pracy

Łowić wędką lub więcierzem:
Spuśćmy staw, wszystkie zabierzem,
Nie będą mieć otuchy,
Skoro staw będzie suchy.
Ryby w płacz, a czapla na to:
Boleję nad waszą stratą,
Lecz można temu zaradzić,
I gdzieindziej was osadzić;
Jest tu drugi staw blisko,
Tam obierzcie siedlisko.
Chociaż pierwszy wypuszczą,
Z drugiego was nie ruszą.
Więc nas przenieś, rzekły ryby.
Wzdrygała się czapla niby;
Dała się nakoniec użyć,
Zaczęła służyć.
Brała jedną po drugiej w pysk, niby nieść mając,
I tak pomału zjadając.
Zachciało się nakoniec skosztować i raki.
Jeden z nich, widząc, iż go czapla niesie w krzaki,
Postrzegł zdradę, o zemstę zaraz się pokusił,
Tak dobrze za kark ujął, iż czaplę udusił.
Padła nieżywa:
Tak zdrajcom bywa.

A teraz posłuchajmy tej samej bajki w dosłownym przekładzie z oryginału sanskryckiego: Pańc. I, 7.

W pewnej miejscowości jest staw zamieszka-
ny przez różne w wodzie żyjące istoty. Tam też
zamieszkała jedna czapla, która zestarzawszy
się nie mogła już zabijać ryb. Z gardłem wy-
suszonem od głodu usiadła ona nad brzegiem
stawu i strugami łez, podobnych do pereł
skrapiając ziemię, płakała. Zbliżył się do
niej pewien rak w towarzystwie różnych istot
wodnych i zmartwiony jej nieszczęściem rzekł
do niej z uszanowaniem te słowa: „Wujaszku
(ciotko! czapla po skr. jest r. m.), dlaczego dziś
nie oddajesz się szukaniu pożywienia, lecz
tylko wzdychasz, mając oczy pełne łez.” Ona
rzekła: „Moje dziecko, trafne uczyniłeś spostrze-
żenie. Zniechęciłam się bowiem zupełnie do je-
dzenia ryb i uczyniłam ~~śl~~ teraz ślub zagło-
dzenia się na śmierć; dlatego też nie jem na-
wet tych ryb, które się do mnie zbliżają.” To
usłyszawszy, rak rzekł: „Jakiż jest powód
tego zniechęcenia?” Ona rzekła: „Moje dziecko,
nad tym stawem urodziłam się i ~~zestarzałam~~
~~się~~ wzrosłam; otóż słyszałam, że wkrótce ma
nastać dwunastoletnia susza.” Rak rzekł:
„Od kogo to słyszałaś?” Czapla rzekła: „Z ust
astrologa. Albowiem Saturn, Mars i Wenus
przełamią wóz Rohinî [w. K. nazwa konstelacji]
i przejdą przezeń, a Varâhamihira [sławny · 6. wiek po Chr.
astronom] powiedział:

26.

„Jeśli na drodze niebieskiej Saturn ~~przetna~~ przejdzie ~~???~~ przez wóz Rohiṇî, wtedy przez dwanaście lat Indra nie spuści dżdżu na ziemię."

I tak jeszcze: „Gdy wóz Prajâpati [= wóz Rohiṇî] zostanie przełamanym, ziemia, jak gdyby grzech popełniła, pokryta popiołem i szczątkami kości, spełnia jakoby ślub obwieszania się czaszkami."

I tak: „Jeżeli przez wóz Rohiṇî przechodzi Saturn, Mars albo Księżyc, to pocóż mam to powiedzieć, że cały świat idzie na zagładę w oceanie nieszczęścia."

Otóż ten staw ma bardzo mało wody i rychło wyschnie, a kiedy będzie suchym, to wszyscy ci, z którymi wzrosłam i zawsze się bawiłam, zginą z powodu braku wody. Nie mogę więc patrzeć na rozstanie się z nimi. Dla tego też postanowiłam zagłodzić się na śmierć. Teraz mieszkańcy wszystkich płytkich zbiorników wód zostają przez swoich przenoszeni do głębokich zbiorników, a niektórzy jak ~~[illegible]~~ aligatory ~~delfiny~~, jaszczurki, delfiny, słonie morskie i t.p. sami się tam udają. Ale w tym stawie stworzenia wodne są bezmyślne, i dlatego szczególnie płaczę, że (staw ten) nie zachowa nawet ich nasienia jako reszty." Usłyszawszy te słowa

Ludzie giną z głodu, trupy palą na stosach, stąd popiół i kości. Asceci, pokutując za grzechy, posypani popiołem żebrzą i jedzą wyżebrane jadło z ludzkich czaszek (obwieszają się czaszkami wyznawcy Śivy).

czapli, rak oznajmił je innym stworzeniom wodnym, a one wszystkie, ryby, żółwie i inne, przerażone poszły do czapli i zapytały ją: „Ciotko, czy jest jaki środek ratunku dla nas?" Czapla rzekła: „Niezbyt daleko od tego stawu jest staw obfitujący w wodę i ~~lotosami~~ ozdobiony grupami lotosów, który ~~nie~~ i w ciągu 24 lat nie wyschnie od posuchy. Jeśli kto z was wlezie mi na grzbiet, to go tam zaprowadzę. Wtedy one nabrały zaufania do czapli i otoczyły ją zewsząd, mówiąc: „mateczko, ciotko, siostro, ja najprzód, ja najprzód." A zła czapla brała je kolejno na grzbiet, a doszedłszy do skały niezbyt daleko od stawu położonej, zrzucała je na nią, a zjadłszy je, znowu powracała do stawu, gdzie cieszyła ryby kłamliwemi wieściami o tamtych, spełniając niby ich polecenia, i w ten sposób wciąż się żywiła. Pewnego dnia rzekł do niej ów rak: „Ciotko, ze mną naprzód łaskawie rozmawiałaś; dlaczegóż więc mnie pomijasz a innych wyprowadzasz? Dziś zatem uratuj moje życie." Usłyszawszy to, zła czapla pomyślała: „Dokuczyło mi już jeść mięso ryb, dziś więc zrobię sobie przyprawę z tego raka." Tak pomyślawszy, wzięła go na plecy i wyruszyła w kierunku skały zatracenia. Rak z daleka już ujrzał

na skałę górę ości, a poznawszy, że to ości ryb, zapytał ją: „Ciotko, czy staw ów jest trochę daleko? czyś bardzo zmęczona moim ciężarem? Powiedz." Ona zaś pomyślała: „To głupie stworzenie, na lądzie nie da sobie rady" i z uśmiechem rzekła: „Raku, gdzie tu inny staw? To jest mój sposób dostarczania sobie pożywienia. Wspomnij zatem na swe bóstwo opiekuńcze. Ciebie także rzucę na tę skałę i zjem."

Zaledwie ~~gdy~~ to powiedziała, gdy rak schwycił ją swemi szczypcami za wątłą i białą jak łodyga lotosu szyję, tak że zginęła. Potem wziąwszy ze sobą ~~ona~~ szyję czapli, rak powoli, powoli przyszedł do onego stawu. Zapytały go wszystkie istoty wodne: „Hej, raku, dlaczegoś powrócił? czy jest jaki powód w związku z (twoją lub naszą) pomyślnością? I ciotka też nie przyszła. Więc czegóż zwlekasz z odpowiedzią? My wszyscy czekamy z upragnieniem." Gdy one tak rzekły, rak odpowiedział ze śmiechem: „Wszystkie głupie ryby dały się oszukać kłamstwami czapli, która rzucała je niedaleko stąd na skałę i zjadała. Ponieważ mnie nie było jeszcze sądzonem umrzeć, przejrzałem zamiar onej zdrajczyni i oto przynoszę tu jej szyję. Więc precz ze strachem! ~~Teraz~~ Odtąd wszystkie stworzenia wodne ~~szybko~~ mogą już żyć w spokoju." — Dlatego

powiadam: „Pożarłszy już wiele ryb, dużych, małych i średnich, czapla pewna wskutek zbytniego łakomstwa, zginęła, uduszona przez raka."

Porównując tę wersję sanskrycką z bajką Krasickiego, widzimy niektóre różnice. Zwracam tu tylko uwagę na to, że czapla, chcąc oszukać ryby, u Krasickiego wspomina o rybakach, którzy mają spuścić staw, w tekście Pańcatantry natomiast zapowiada 12-letnią suszę. Różnica ta znika, gdy zajrzymy do innych redakcyj Pańc. Tak zwana południowa recenzja, która z pewnością jest dawniejsza, także mówi o rybakach, a więc zgadza się z bajką Krasickiego.

Na zakończenie przytaczam tu jeszcze ustęp z opowiadania głównego I. Księgi, a mianowicie rozmowę Karataki z Damanaką, gdy spostrzegli, że lew przestraszył się ryku byka:

Karataka rzekł: „Więc cóż zamierzasz uczynić?" Tamten rzekł: „Teraz pan nasz Pingalaka jest w strachu wraz ze swem otoczeniem. Pójdę więc do niego, a dowiedziawszy się o powód obawy, usunę go za pomocą jednego z tych sposobów, które są: pokój, wojna, wymarsz, wyczekiwanie, przymierze i dwuznaczność." — K. rzekł: „Jakże wiesz, że ten nasz pan przeniknięty jest strachem?" Tamten rzekł: „Co tu jest do poznania? Przecież powiedziano:

„Bydlę nawet pojmuje wymówione słowo;

Konie i słonie ciągną, gdy się je popędza; mędrzec pojmuje to nawet, co nie jest wypowiedziane, owocem rozumu jest ~~pozna~~ zrozumienie cudzych ~~min~~ gestów." — I tak mówi Manu: „To, co leży na dnie serca, poznaje się po wyglądzie, po ~~ruchach~~ gestach, po chodzie, po ruchu, po mowie i po wyrazie (poruszeniach) oczu i ust." — Zastawszy więc (Króla) przepełnionego strachem, mocą swego rozumu uspokoiłem go i, zawładnąwszy nim, otrzymałem swój urząd ministra." Kar. rzekł: „Nie znasz się na obowiązkach służby (dworskiej), więc jakże nim zawładniesz?" — D. rzekł: „Znam wszystkie obowiązki podwładnych, jak je wyłożył Pāṇḍavom wielki wieszcz Dhaumya, gdy weszli do miasta Virâṭy." — „Trzech ludzi zrywa kwiat ziemi, t.j. złoto: bohater, uczony i ten, który umie służyć." — „Stosownie do przysłowia za służbę ma być uważaną ta, która dla pana jest pożyteczną; tą drogą tylko, a nie inaczej, niech (sługa) zbliża się do Króla." — „Mędrzec niech nie służy temu, który nie zna jego zalet; nie osiągnie on bowiem z tego pożytku, jak (nie osiągnie) owocu z ziemi jałowej, choć dobrze zoranej." — „Choćby kto był pozbawiony bogactw i potęgi, ~~należy~~ ~~mu~~ służ~~yć~~ mu, jeśli tylko odznacza się godnemi uznania zaletami; dozna-

Każ się w nagrodę od niego utrzymania, chociaż-
by dopiero po pewnym czasie." ..... „Niena-
widzi sługa pana skąpego i gburowatego;
czemuż siebie samego nie nienawidzi ten, który
nie wie, komu należy służyć, a komu nie." —
Króla, do którego chroniąc się zgłodniali słudzy
nie znajdują zaspokojenia, należy unikać
jak rośliny Arka, bo zawsze jest bez kwiatu
i bez owocu." — „Względem matki Króla, wzglę-
dem Królowej, następcy tronu, pierwszego ministra,
kapelana i odźwiernego zachowuj się jak
względem samego Króla." — „Kto zagadnięty
(przez Króla) woła „niech żyje!", „Kto, doświadczony
w spełnianiu obowiązków, spełnia je bez
wahania, ten stanie się ulubieńcem królewskim."
— „Kto mienie, otrzymane z łaski Króla ofiaruje
godnemu, a szaty i t.p. sam przywdziewa, ten
stanie się ulubieńcem królewskim." — „Kto
nie naraża się ze sługami haremu ani z żona-
mi Króla, ten stanie się ulubieńcem królewskim."
— „Kto w przeświadczeniu, że go Król zawsze
szanował, w ciężkich nawet okolicznościach
nie przekracza granic, ten stanie się ulub. Król." —
Kto zawsze nienawidzi całem sercem nieprzyja-
ciół Króla, a przyjaciołom jego dobrze świadczy,
ten stanie się ul. Kr." — „Kto na grę w kości
patrzy jak na posła Jamy (boga śmierci), na
wino jak na truciznę hâlâhala, na (cudzą) żonę

jak na chudą mysz, ten st. się ul. kr." —
„Kto czasu walki idzie przed Królem, a
w mieście ~~zało~~ za nim, w pałacu zaś stoi
u drzwi jego, ten stanie się ul. Król." — Kara-
ṭaka rzekł: „Więc gdy tam pójdziesz, cóż mu
najpierw powiesz? Odpowiedz mi przedewszy-
stkiem na to pytanie. Damanaka rzekł:
„Gdy ludzie z sobą rozmawiają, z odpowiedzi
wyłania się odpowiedź, jak z nasienia dobrym
deszczem zmoczonego drugie nasienie." „Mędrcy
wykazują, że niepowodzenie powstaje z zastoso-
wania nieodpowiednich środków, a powodze-
nie z użycia odpowiednich i że jedno i drugie
wypływa jasno ze sposobów przepisanych
przez mądrość życiową." I nie będę mówił
w niewłaściwym czasie. Treść mądrości życio-
wej słyszałem bowiem już dawniej, gdy siedzia-
łem na kolanach ojca: „Sam Brihaspati
nawet, jeśli w niewłaściwej chwili przema-
wia, spotyka się z lekceważeniem swego rozumu
i z zupełną pogardą." — Karaṭaka rzekł:
„Do Królów ~~tr~~, jak do gór, trudny jest przy-
stęp każdego czasu: pierwsi w otoczeniu łotrów,
drugie — węży, i tu i tam wielka szorstkość,
twardość i przebywanie złych ludzi." — A jeszcze:
„Królowie jak i wężowie są bhoginah (roz-
koszni — mający zwoje, kręgi), opancerzeni, krwi-

(fałszywi), okrutni, źli i dający się zniewolić przez mantra (rodz. — zaklęcie)." ... Damanaka rzekł: To prawda, a jednak: „Jakakolwiek jest czyja natura, mędrzec, wniknąwszy w nią, może ją opanować." — „Dobrze czynią podwładni, jeśli stosują się do woli pana; złe duchy nawet można przytkać (schwytać) zawsze, wypełniając ich życzenie." — „Bez żadnych zaklęć i zamawiań można zawładnąć królem, wysławiając go, jeśli gniewny, miłując tego, którego on kocha, nienawidząc jego wroga, i sławiąc jego hojność." — Karataka rzekł: Jeśli tak sądzisz, to szczęśliwej drogi! Wypełnij to, co pragniesz. Damanaka, skłoniwszy się przed Karataką, wyruszył w drogę do Pingalaki. Pingalaka, widząc przybywającego Damanakę, rzekł do odźwiernego: odsuń laskę bambusową! oto przyszedł nasz stary syn ministra; wpuść go do drugiego koła, aby przedłożył swą sprawę. Wtedy D., skłoniwszy się przed Pingalaką, usiadł, otrzymawszy na to zezwolenie, na wskazanym mu miejscu. Lew wyciągnął ku niemu prawą łapę zdobną w pioruny pazurów i rzekł, witając go ze czcią: „Czy dobrze ci się powodzi? Dlaczego tak długo ciebie nie widziałem?" Dam. rzekł: „Na nic ci nie jestem potrzebny, najjaśniejszy

panie! A jednak w swoim czasie należy
się odezwać, Królowie bowiem potrzebują
wszystkich, zarówno wysoko postawionych
jak i znajdujących się na średniem i niskiem
stanowisku. Powiedziane jest: „Słomki nawet
potrzebują Królowie zawsze do wykłówania
zębów lub do drapania się w ucho, cóż do-
piero człowieka ~~mającego~~ obdarzonego
mową i rękami!" „Najj. Panie, myśmy twoi
słudzy z dziada pradziada, którzy nawet w nie-
szczęściu idziemy za tobą, a jeżeli nie odzysku-
jemy swego urzędu, to jest to z twojej strony
niewłaściwem. Powiedziane jest: „Sługi i
klejnoty winny być umieszczone na swojem
miejscu; nie przywiązuje się bowiem djademu
do nogi dlatego (tylko) że się ma do tego prawo."
Albowiem: „Za Królem, choćby bogatym, z wiel-
kiego rodu i dziedzicznym, nie idą słudzy, je-
żeli nie ocenia ich przymiotów (cnót)." I dalej:
„Z trzech powodów sługa porzuca Króla: jeże-
li ~~prze~~ nierówni ~~traktujący go~~ za pan
brat, równi nie oddają mu czci i jeśli nie
zostaje umieszczonym na naczelnem stanowisku."
Jeżeli zaś Król przez nierozwagę sług godnych
najwyższego stanowiska umieszcza na naj-
niższem, a ci na niem nie pozostają, to jest
to winą Króla, nie sług. Powiedziane jest:

„Jeżeli klejnot (drogi kamień) zasługujący na to, by go oprawiono w złoto, oprawia się w cynę, to nie ma on ani dźwięku ani blasku, a winę tego ponosi ten, co go oprawił."

Dłuższy ten ustęp z I. Księgi Pañcatantry może dać wyobrażenie tak o sentencjach w tem dziele zawartych, jak i o sposobie, w jaki te wiersze wplecione są w prozę opowiadania. Przechodzę teraz do odpowiedzi na pytania, kiedy Pañc. powstało i jakie przechodziło koleje. Dziełu naszemu poświęcił bardzo obszerną i gruntowną monografję uczony indolog Teodor Benfey p.t. „Pantschatantra: Fünf Bücher ind. Fabeln, Märchen u. Erzählungen." Lipsk 1859. 2 t. W 1. tomie mamy obszerny wstęp, w którym B. omawia dzieło pierwotne i te, które z niego powstały oraz jego źródła i historję pojedynczych bajek. W 2. tomie zamieścił on dosłowny przekład z oryginału podług wydania Kosegartena (Bonn 1848). Na tym tekście oparł B. swą pracę, a także na przekładzie arabskim z 8. w. po Chr. Ten ostatni jest przekładem z dzieła w języku pehlevi, które się nam nie przechowało, lecz o którem wiemy, że było przekładem z oryginału sanskryckiego, powstałym w 6. w. po Chr. na rozkaz perskiego władcy im. Khosru Anu-

szirwan. Przekład arabski obejmuje wszystkie 5 ksiąg Pañcatantry, ale prócz tego jeszcze inne księgi z odmienną treścią. Tytuł jego brzmi „Kalilah i Dimnah"; są to nazwy dwu szakali z głównego opowiadania 1. księgi Pañcatantry. Staraniom Benfeya udało się wydobyć później jeszcze drugi przekład z oryginału w jęz. pehlevi, a mianowicie przekład syryjski p. t. „Kalilag i Damnag" z 6. wieku, wierniejszy od przekładu arabskiego. Wydał go niedawno zmarły prof. Bickell w r. 1876,* a Benfey zaopatrzył go obszernym wstępem. Przekład syryjski obejmuje 10 ksiąg. Na podstawie tego materjału doszedł Benfey do wniosku, że dzieło pierwotne obejmowało 13 ksiąg, i że z niego powstała później nasza Pañc. przez wydzielenie 5 znanych nam ksiąg. Księgi te istniały już zatem w 6. wieku po Chr. Od tego czasu jednak przybyło* nam nowego materjału**, a mianowicie t. zw. południowa recenzja Pañc. wyd. przez Haberlandta 1884 (Sitzungsber. der phil.-hist. Classe der Kais. Akademie der Wiss., CVII. Band), a dotychczas znany nie był przez Benfeya zupełnie wyzyskanym. Mam tu na myśli wymieniony już

* wraz z przekładem niemieckim

przekład syryjski oraz dzieło Somadevy, poety z 11 w., p.t. Kathâsaritsâgara. To ostatnie jest przekładem skr. olbrzymiej kompilacji prakrytckiej z 1.-2. w. po Chr. p.t. Brihatkathâ, której autorem jest Guṇâḍhya a która, niestety, zaginęła. Przechował się nam jednak drugi przekład tego dzieła, a mianowicie Brihatkathâmañjarî, którego autorem jest Kshemendra, również z 11. wieku. Oba te przekłady są bardzo skrócone i powstały niezależnie od siebie. Między wielu innemi rzeczami zawierają oba streszczenie Pañc., które, jak z tego wynika, znajdowało się już w oryginale Guṇâḍhyi. Na podstawie tego nowego materjału, t.j. południ. recensji, przekładu syryjskiego i obu przekładów Guṇâḍhyi starałem się zrekonstruować nasze Pañc. w tej formie, jak ją miał przed sobą Guṇâḍhya, a więc w pierwszych dwu wiekach naszej ery. W pracy p.t. „Der Auszug aus d. P. in Kshemendras Brihatkathâmañjarî" ogłosiłem z rękopisu streszczenie Pañc. u Kshemendry, dodałem dosłowny przekład niemiecki a we wstępie zanotowałem rezultat, do którego doszedłem przez porównanie z sobą wszystkich 4 najdawniejszych opracowań Pañc.,

odkryte przez Burnella 1871; 2 inne rękopisy odkrył później Bühler.

Lipsk 1892.

Wypowiedziałem wówczas zdanie, że zaginiony oryginał Mbh. w 10-13 księgach, który nam przechował przekład syryjski, jest innem dziełem niż nasze Pañc., które już za czasów Guṇâḍhyi obejmowało nie mniej i nie więcej jak 5 ksiąg, i to w tym samym porządku jak obecnie, i że to Pañc. jest dawniejszem od owej kompilacji, którą Benfey uważa za źródło pierwotne. Zdania tego i dziś nie cofam, choć od tego czasu badania nad Pañc. postąpiły znacznie naprzód.

Gdym pisał swą pracę, znane były 3 recenzje
× późniejszemi Pañc., które wszystkie są już × opracowaniami pierwotnego dzieła, a mianowicie t. zw. recenzja południowa, najdawniejsza z tych trzech, która, jak sama świadczy, jest opracowaniem skróconem, recenzja rozszerzona (częściowo tylko wydał Kosegarten w r. 1859 jako textus ornatior), i wreszcie w środku stojąca recenzja jak ją wydał Kosegarten w r. 1848, a później Bühler i Kielhorn
× (textus simplicior) w Bombaju 1868 i nn. × Ale obfity materjał rękopiśmienny nie był jeszcze wyzyskany. Dopiero w ostatnich latach poświęcił się tej pracy młody uczony niem. Dr. Johannes Hertel, wyższy nauczyciel szkoły realnej w Döbeln (w Saksonji), który wydał już cały

20 39.

10/5 06

szereg prac o Pañcatantrze, również niewydane dotąd teksty sanskryckie, a inne prace i teksty ma jeszcze wkrótce ogłosić. Niestrudzone jego badania na tem polu doprowadziły go do nowych i ciekawych rezultatów, które w małej rozprawce ~~przed~~ dopiero co wydanej w „Zeitschrift des Vereins für Volkskunde in Berlin" pokrótce streszcza. 1906. Heft 2. Pañcatantra, składające się ze wstępu i 5 ksiąg, powstało jako podręcznik polityki (mądrości życiowej) dla synów królewskich około r. 200 przed Chr. w Kaszmirze. Autorem był bramin, wyznawca wisznuizmu, który we wstępie nazwany jest Vishṇuśarman. Z Kaszmiru dzieło to rozeszło się po Indjach nie w pierwotnej formie, lecz w nowych opracowaniach, do których należą wszystkie dotąd wymienione recenzje i przekłady. Ale i tekst oryginalny przechował się w Kaszmirze, a jest nim t. zw. <u>Tantrâkhyâyika</u> (podręcznik, zawierający bajki traktujące o chytrości i zmyślności). Wbrew dotychczasowemu przypuszczeniu, że dzieło nasze ma charakter buddhystyczny, Hertel twierdzi, że jest ono pierwotnie bramińskiem, wisznuitycznem, tak np. i płd. rec., a charakter buddhystyczny ma tylko jedno późne opracowanie z 15. w. p. t. Tantrâkhyâna,

gdy inne opracowania zdradzają charakter dżinistyczny, t.j. opracowane zostały przez wyznawców sekty Jainów (tak np. textus simplicior) który powstał między 850 a 1200). Kshemendra prócz oryginału Guṇâḍhyi korzystał jeszcze i z innych opracowań Pañcatantry. Co do tytułu naszego dzieła, to Benfey (P. Einl. XVII) przypuszczał, że brzmiał on pierwotnie <u>nîtiśâstra</u>, Hertel natomiast (na innem miejscu) <u>tantrâkhyâna</u>; ale to kwestja mniejszego znaczenia.

Bardzo ciekawe są koleje, jakie przechodziło Pañc. Widzieliśmy, że weszło ono w skład obszerniejszego dzieła jakiem był przekład w języku pehlevî z 6. wieku. Z tego przekładu powstał, jak wspomniałem, przekł. syr. z 6. w. i arabski z 8. w., z arabskiego grecki w 11. w., perski w 12. w., (z perskiego pośrednio turecki), hebrajski w 13. w., z hebrajskiego w 13. wieku łaciński Jana z Capua, z łac. w 15. w. przekł. niemiecki (ca 1480), który wpłynął na przekł. hiszpański, z którego znów powstał przekł. włoski, a z włoskiego przekłady francuski i angielski. Tak więc już w średnich wiekach bajki Pañcatantry rozpowszechniły się w Europie i stały się popularnemi na ~~Europy~~ zachodzie.

Co do charakteru dzieła indyjskiego, to należy, jak już wspomniałem, położyć nacisk na to, że nie jest to bynajmniej tylko zbiór bajek, ale dzieło dydaktyczne, podręcznik polityczno-moralny dla książąt czyli synów królewskich, mający ich wykształcić w mądrości życiowej. Co do jego oceny literackiej, to Wiktor Henry (Les littératures de l'Inde, Paryż 1904), nazywając Indów królami gawędziarzy, uważa Pańc. za ich arcydzieło. Morał i opowiadania tak są z sobą zrównoważone, że żadne z nich nie występuje na pierwszy plan. Opowiadanie wije się w niezliczonych zakrętach i przykuwa do siebie ~~interes~~ zajęcie czytelnika, nigdy go nie nużąc, a układ przypomina misterną arabeskę. Rozwiązanie przychodzi nagle, gdy się tego najmniej spodziewamy. ×Macdonell (A history of Sanskr. lit. Londyn 1900) zwraca uwagę na humor, z jakim wszelkie czynności ludzkie przeniesione są na występujące w bajkach zwierzęta, o czem z przytoczonych wyżej ustępów mogliśmy się sami przekonać. Tak więc zwierzęta oddają się studjowaniu Wed i praktykom religijnym, rozprawiają o bogach, o subtelnych przepisach moralności, aż naraz wychodzi na jaw dzika natura zwierzęca. Autor satyrą swą chłoszcze przeróżne wady i ułomności ludzkie jak hipokryzję i chciwość

× Schroeder (Ind. Lit. u. Cultur (Lpzk 1887)), a za nim

braminów, intrygi dworaków, niewierność kobiet i t. d.

Zupełnie podobne do Pañcatantry tak pod względem układu jak i treści jest słynne dzieło Hitopadeśa (pożyteczna nauka). Autorem jego jest Nârâyana, ~~de~~ jak świadczy końcowy wiersz, z którego się też dowiadujemy, że popierał go rządca prowincji im. Dhavalacandra, każąc swym kosztem to dzieło przepisywać, ale o czasie powstania tego dzieła nie mamy bliższych danych. Tyle tylko jest pewnem, że Hitopadeśa powstał przed r. 1373 naszej ery, gdyż jeden z rękopisów jest z tej daty, może też po r. 800 po Chr., a w każdym razie po ukazaniu się Pañcatantry. Na Pañc. jako na źródło swego powstania wskazuje wiersz 9 prologu, w którym autor wyraźnie powiada, że zaczerpnął swe dzieło „z Pañcatantry i z innej księgi." Hitopadeśa już wcześnie znanym był uczonym europejskim, już bowiem w r. 1787 wydał przekład tego dzieła, które w latach 1803/4 po raz pierwszy w oryginale wydanem zostało przez Careya w Serampur. Z późniejszych wydań wymieniam tu tylko wydanie Schlegla (Bonn 1829) z komenta-

rem Lassena (1831) i wydanie Petersona (Bombay 1887). Z przekładów niemieckich wymieniam przekł. Ludwika Fritzego (Lipsk 1888) i Jana Hertla (Lipsk, Reclama U.B.). oraz francuski przez Lancereau (Paryż 1855). Pomimo licznych wydań europejskich i indyjskich i wielu przekładów Hitopadeśa nie doczekał się dotąd wyczerpującej monografii, która bardzo byłaby pożądaną. Jedynemi pracami na tem polu są obszerny wstęp Petersona do wymienionego już wydania tekstu i rozprawa doktorska Jana Hertla p.t. „Ueber Text und Verfasser des Hitopadeśa" (Lipsk 1897). W pracy tej dochodzi młody uczony niemiecki do wniosków, że nie znamy dotychczas krytycznego wydania Hit. z zadowalającym tekstem i że rękopisy naszego dzieła zawierają wszystkie mniej lub więcej interpolacyj, lecz że pomimo swych różnic wykazują tylko jedną recenzję.

Wiemy już, że jednem z dwu źródeł Hit. jest Pańc. Zachodzi pytanie, z której z licznych recenzyj Pańcatantry korzystał Nārāyana. Przed laty już Benfey oświadczył się za południową recenzją,× ale na to nikt nie zwrócił uwagi. Niezależnie od Benfeya doszedłem do tego samego przekonania

× w liście z 1/4 72 do wydawcy czasopisma ang. „Academy"

i wypowiedziałem je w pracy już wspomnianej, zwracając uwagę autora na dosłowną niemal zgodności obu tekstów. Zgadza się na to i Hertel w swej rozprawie o Hitopadeśa. Pomimo tego jednak nikt dotąd nie podjął rzeczywistego zadania szczegółowego porównania tekstu Hit. z tekstem południowej recenzji Pańc., a to dlatego, że nie posiadamy dotychczas poprawnego i krytycznego wydania tej południowej recenzji. Wydanie takie ogłosić ma Hertel, a wtedy można będzie wykazać wszystko, co Nârâyana wziął z Pańc. Wtedy też może łatwiej będzie odpowiedzieć na pytanie, jakie lub jakiego rodzaju było drugie źródło Hitopadeśa. Peterson twierdzi, że tem drugiem źródłem był zbiór sentencyj polityczno-moralnych p.t. Kâmandakîya-nîtisâra, z którego rzeczywiście ~~całe~~ ustępy zawarte są w Hitop. Benfey natomiast zdaje się przypuszczać, że tem ~~dr~~ źródłem było dzieło treści politycznej, a więc także zbiór bajek i powieści, i tegoż zdania jest Hertel. Jak widzimy, pytanie to dotąd jest nierozstrzygniętem.

Przypatrzmy się teraz nieco dokładniej układowi i treści naszego dzieła. Hitopadeśa składa się jak Pañc. z wstępu czyli prologu i 4, nie pięciu, ksiąg. Treść prologu ta sama co w Pañc., t. j. mowa tu o królu, który swych synów oddaje ~~na~~ naukę Vishnuśarmanowi. Ale mamy tu inną scenę niż we wstępie Pañc., a mianowicie miasto Pâṭalipura (wzgl. Pâṭaliputra) zamiast Mahilâropya, a król nazywa się tu Sudarśana, w Pañc., jak widzieliśmy, Amaraśakti. Tak co do jednego jak i drugiego imienia zgadza się Hit. z tekstem południow. recenzji Pañcatantry. — Główne opowiadanie księgi I Hitopadeśa odpowiada drugiej księdze Pañc., a powieść główna II księgi Hitop. pierwszej księdze Pañc. III. i IV. księga Hit. zawierają jedną tylko powieść główną, co do treści bardzo zbliżoną do treści księgi Pañc., której 4. i 5. księga nie mają sobie odpowiednich w Hitopadeśa, ~~choć powieść główna piątej~~ Tu znowu widać wyraźnie zależność naszego dzieła od połudn. rec., w której tytuły trzech pierwszych ksiąg są po części ~~[illegible]~~ inne niż w innych późniejszych recenzjach, a mianowicie mitrabheda, suhṛllâbha (zam. mitraprâpti), saṃdhivigraha (zam. kâkolûkîya). Z tych trzech ty-

tułów zrobił Nârâyana 4, t.j. mitralâbha, suhṛidbheda (przestawiając jednoznaczne wyrazy mitra i suhṛid), vigraha i saṁdhi, dzieli więc 3. ks. Pańc. na dwie i zarazem sam tytuł saṁdhivigraha dzieli na vigraha i saṁdhi, znowu przestawiając te dwa wyrazy. Nad treścią dwu pierwszych ksiąg Hit. nie będę się rozwodził. Nârâyana przestawił wprawdzie, jak widzieliśmy, ale wogóle zgadza się z Pańc. co do treści, a co do formy niemal dosłownie zgadza się nieraz z południow. recenzją. Inaczej się rzecz ma z opowiadaniem głównem 3. i 4. ks. Hitopadeśa. Tu tylko główna myśl — t.j. wojna ptaków — zapożyczona jest z 3. ks. Pańc., a cała bajka zupełnie inaczej jest przeprowadzona. W Pańc. mamy opis wojny wron z sowami, wojny zakończonej zupełną porażką tych ostatnich. W Hit. stronami walczącemi są gęsi i pawie; te ostatnie odnoszą wprawdzie zwycięstwo, walka jednak kończy się zawarciem pokoju.

× (wojny)

Treść ks. 3.× jest następująca: Na wyspie Karpûra (kamfora) w jeziorze Padmakeli (gra lotosów) mieszkał flaming Hiraṇyagarbha (złotobrzuchy), obrany na króla wszystkich

wszystkich ptaków wodnych. Pewnego dnia przybyła do niego ~~ze~~ obczyzny czapla Dîrgha-mukha (długodzioba) i opowiedziała mu, że w górach Vindhya mieszka król ptaków, paw Citravarna (pstry). Czapla, wysławiając swój kraj i swego króla, pokłóciła się z ptakami, poddanemi Citravarny, które ją podziobały, schwytały i zaprowadziły przed swego króla. Gdy ten ostatni oświadczył, że panowanie jego rozciąga się i na wyspę Karpûra, czapla odpowiedziała, że tak samo do Hiranyagarbhy należy kraj Citravarny i że tylko wojna może tę sprawę rozstrzygnąć. Citravarna zgadza się na to i wysyła czaplę z wezwaniem do flaminga, by się gotował do wojny. Król Hiranyagarbha w cztery oczy naradza się ze swym ministrem i postanawia wysłać szpiega do nieprzyjaciela. Tymczasem przybywa, jako poseł pawia, papuga, lecz król jej na razie nie dopuszcza do siebie, a przywoławszy żórawia, poleca mu zaopatrzyć fortecę w żywności. Gdy się to stało i gdy szpieg został wysłany, każe on przyprowadzić papugę oraz przybyłego króla wron im. Meghavarna. Papuga wyzywająco się zachowuje i żąda, by Hiranyagarbha poddał się Citravarnie, a powróciwszy do tego ostatniego, oświadcza, że wojna jest nieunikniona.

Citravarna pomimo przestróg ministra, by nie działał porywczo, zasięgnąwszy zdania astrologa co do sposobnej chwili, wyrusza na wojnę. Tymczasem do Hiranyagarbhy powraca wysłany przez niego szpieg z wieścią, że nieprzyjaciel się zbliża i z radą, by z fortecy usunąć zdrajców, gdyż od dawna już taki zdrajca u nich przebywa. Za takiego zdrajcę uważa ministra króla wron Meghavarnę, ale Hiranyagarbha nie chce temu dać wiary, a napadłszy na zbliżających się nieprzyjaciół, zadaje im dotkliwą porażkę. Strapionego Citravarnę pociesza sęp, jego minister, i król przystępuje do oblężenia fortecy gęsi. Wywiązuje się zażarta walka, ~~a~~ zakończona zwycięstwem Citravarny, wrony bowiem wzniecają pożar w fortecy Hiranyagarbhy, z której gęsi ratują się ucieczką, rzucając się w wodę. Dowódca ich, żóraw, pada, broniąc króla napastowanego przez dowódcę nieprzyjaciół, koguta.

Zwycięzki Citravarna wkracza do fortecy, a złupiwszy ją, powraca do swego obozu.

Ks. czwarta jest dalszym ciągiem ks. 3ej. Hiranyagarbha dochodzi do przekonania, że został zdradzony przez króla wron, Meghavarnę, którego miał za sprzymierzeńca. Potwierdza to czapla-szpieg, donosząc zarazem

że Król Citravarna chciał mu oddać panowanie nad wyspą Karpûra, lecz że go od tego zamiaru odwiódł jego minister-sęp, doradzając mu, by raczej zawarł pokój z Hiranyagarbhą. Wysłuchawszy tego sprawozdania czapli, Król gęsi naradza się ze swym ministrem, kaczką, a ten go poucza i udziela mu rady, aby zmusił Citravarnę do zawarcia z nim przymierza, wysyłając przeciw niemu Króla wyspy Ceylon, żórawia im. Mahâbala (silny), któryby go zaatakował z tyłu. Hiranyagarbha zgadza się na to i wysyła tajny list do Ceylonu. Tymczasem szpieg znów się zjawia i donosi, że Citravarna zawezwał Króla wron Meghavarnę i że ten, zapytany o zdanie, z wielkiem uznaniem wyraził się tak o Królu Hiranyagarbhie jak i o jego ministrze, a następnie, opowiedziawszy, jak czas spędził wśród nieprzyjaciół, starał się skłonić Króla do zawarcia przymierza z pokonanym nieprzyjacielem. Ale Citravarna, upojony zwycięstwem, nie chciał o tem słyszeć, gdy naraz zjawiła się papuga, z wieścią o ataku żórawia z Ceylonu. Pod naciskiem tej wiadomości Król zgadza się na zawarcie przymierza. Minister jego, sęp, przybywa do Hiranyagarbhy, gdzie go z wielką czcią przyjmują, i zawiera

z nim pokój, poczem, obdarowany przez niego, wraz z jego ministrem - Kawka wraca do Citravarny, który pokój ratyfikuje. — Jak widać z tego streszczenia mamy tu zupełnie inną bajkę niż w Pañc. Pomimo niektórych rysów wspólnych wiele różnic dostrzegamy w szczegółach, jak w prowadzeniu wojny i w jej rozlicznych epizodach. Słusznie zatem powiada Peterson (str. 41), że dwie te bajki tyleż się między sobą różnią, ile są do siebie podobne. A jednak i w tem także można się zgodzić z Petersonem (str. 82), że Nârâyaṇa tych wszystkich różnic nie zapożyczył z innego jakiegoś nieznanego źródła, lecz że, mając przed sobą tekst Pañcatantry, sam podług swego widzimisię bajkę tegoż przerobił. Zdania swego Peterson nie uzasadnia szczegółowo, zdaje się jednak, że, idąc za jego wskazówką, da się wykazać cały szereg punktów stycznych między Hit. a Pañc. Występuje tu np. Król wron Meghavarṇa, a więc mający to samo imię co w Pañc., tu, jak w Pañc., wrony podpalają zdradziecko swych nieprzyjaciół, wrona opowiada i tu i tam o swym pobycie wśród wrogów i t.d. Ograniczając się do zaznaczenia tych paru punktów stycznych,

zwracam jeszcze na to uwagę, że z powodu przeróbek Nârâyany nie może tu być mowy o takiej zgodności Hit. z Pañc., jak w pierwszych dwu Księgach. Pomimo tego znajdujemy w Hitop. cały jeden ustęp dosłownie przepisany z Pañc. i to właśnie z jego południowej recenzji.

Hit. wyd. Pet. str. 141 = Hab. str. 451.

Co do wplecionych w opowiadania główne bajek i powiastek, to dwie trzecie tychże zaczerpnął Nârâyana z południowej recenzji. Stosunek Hit. do tej ostatniej przedstawi się nam wyraźniej, gdy powiem, że takich drugorzędnych powiastek recenzja ta liczy tylko 31, gdy tekst Kosegartena ma ich 69, a tekst Kielhorna i Bühlera 63. Hit. liczy ogółem 36 bajek i powiastek, a z tej liczby zawartych jest w południowej recenzji aż 23. Z pozostałych 13 dwie, a mianowicie bajka o ptakach i o małpach (III, 1) i bajka o błękitnym szakalu (III, 6) znajdują się tak w tekście Kosegartena jak i w tekście Kielhorna i Bühlera, brak ich natomiast w południowej recenzji Pañcatantry. Jak ten fakt wytłumaczyć? Najprostszem byłoby przypuszczenie, że Nârâyana obok poł. recenzji korzystał jeszcze z innej jakiejś redakcji Pañca-

tantry, zawierającej te dwie bajki. Za tą
hypotezą przemawiałyby prócz tego inne
jeszcze fakta. Ale przypuścić też można,
że bajek tych pierwotnie nie było w Hito-
padeśa i że dopiero później przez przepi-
sywaczy interpolowanemi zostały.
Wykluczoną natomiast jest hypoteza,
jakoby te dwie bajki w naszym tekście
południowej recenzji wypuszczonemi zostały,
obie bowiem nie wchodziły pierwotnie
w skład Pañc., jak dowodzi najdawniej-
szy przekład syryjski i streszczenie Pañc.
w Kathâsaritsâgara, gdzie bajek tych
niema zupełnie. Jakkolwiek się na tę
kwestję zapatrywać będziemy, twierdze-
nie, że Nârâyana czerpał z południowej
recenzji, nic na tem nie ucierpi. Pozostaje
jeszcze 11 bajek i powiastek w Hitopade-
śa, które nie mają odpowiednich sobie
w żadnym z tekstów Pañcatantry. Zacho-
dzi tu pytanie, zkąd się dostały do Hito-
padeśa, źródła ich bowiem nie dały się
dotąd odszukać. Peterson, jak nam się
zdaje, zupełnie słusznie autorstwo pra-
wie wszystkich tych bajek przypisuje
samemu Nârâyanie. I w samej rzeczy nie
ulega wątpliwości, że jeśli Nârâyana mógł

niektóre z opowiadań Pañcatantry podług
swej fantazji, jeśli mógł powieść główną
trzeciej księgi z gruntu przerobić, to mógł
też i pododawać bajki własnego utworu.
Ale jak przeróbka bajki o wojnie ptaków
zdradza w niejednem miejscu wyraźnie swe
pochodzenie od Pañcatantry, tak samo
i tu niektóre bajki na pozór zupełnie
nowe noszą na sobie wyraźne ślady tego-
samego pochodzenia, innemi słowy powsta-
ły one z kombinacji bajek, jakie Nârâ-
yana znalazł w swym wzorze. Co do nie-
których, jak sądzę, udało mi się odnaleźć
w tekście Pañc. niewątpliwe ich źródła.
Pozostają pomimo tego niektóre powiastki,
zdające się być zupełnie oryginalnemi. Do-
póki nie uda się odszukać ich źródeł, au-
torstwo ich śmiało przypisywać możemy sa-
memu Nârâyanie, ~~który~~ choć z drugiej strony
nie przeczę, że Nârâyana, pomimo iż wy-
mienia tylko dwa źródła swego dzieła,
mógł ich mieć i więcej. Co się tycze porządku
tych wplecionych bajek i powiastek i
związku ich z opowiadaniami głównemi,
to autor nasz pod tym względem bynaj-
mniej nie krępuje się swym wzorem, prze-
ciwnie, odstępuje nieraz od tego wzoru i to
nie zawsze szczęśliwie. Z taką samą swobodą

obchodzi się on i z treścią tych bajek: niektóre zgadzają się niemal dosłownie z tekstem południowej recenzji Pañc., inne są zmienione lub z gruntu przerobione.

Co się tyczy sentencyj czyli wierszów Hitopadeśa, to zawiera on bardzo wiele takich wierszów przejętych z południowej recenzji, a wśród nich znów stosunkowo znaczną liczbę takich, których niema w żadnej innej redakcji Pañcatantry. Co do wierszów nie objętych tekstami Pañcatantry, to niektóre, jak początkowe wiersze prologu, są utworem samego Nārāyaṇy, inne, jak już wspomniałem, zapożyczone są z Kāmandakīyanītisāra, jeszcze inne z innych źródeł.

Z tego wszystkiego widzimy, że Nārāyaṇa choć do oryginalności nie rości pretensji, bo z całą szczerością o źródłach swej pracy wspomina, widocznie jednak coś swego chciał włożyć w swe dzieło; stąd ta swoboda w naśladowaniu swego wzoru, stąd te zmiany i przeróbki, te nieraz całkiem zewnętrzne przestawianie jużto księgi Pañcatantry, jużto wyrazów w tytułach. Wszędy nawet, gdy Nārāyaṇa żywcem czerpał ze swego źródła, nie przepisywał on nigdy

prawie całkiem dosłownie, ale wyrażenia Pañcatantry zastępował synonimami, imiona własne często zmieniał, zdaniom nadawał inną formę syntaktyczną i t. d. Szczegółowe porównanie Hitop. z południow. recenzją, jak raz jeszcze zaznaczam, doprowadziłoby do pouczających i ciekawych wyników.

Na zakończenie przytaczam w dosłownym przekładzie z sanskrytu bajkę z Hit. I, 1, włożoną w usta Citragrîvy, króla gołębi:

„Wędrując kiedyś w lesie południowym oto com widział: pewien stary tygrys, wykąpawszy się z trawą kuśa w łapie [jak asceta] nad brzegiem stawu wołał: hej, hej, wędrowcy, weźcie ten złoty naramiennik. Wtedy porwany chciwością pewien wędrowiec pomyślał: „szczęśliwem zrządzeniem losu przytrafia mi się to. A jednak w tem niebezpieczeństwie zysku nie należy działać, albowiem: Wynik nie może być szczęśliwym, gdy się nawet rzecz pożądaną otrzymuje od niepożądanej osoby; gdzie się znajduje przymieszka trucizny, tam nawet nektar sprowadza śmierć." — A jednak ~~przy~~ pozyskaniu każdej rzeczy działalność sama już jest niebezpieczną. I tak powiedziane jest: „Człowiek nie ogląda szczęścia, nie narażając się na niebezpieczeństwo; narażając się zaś na niebezpieczeństwo, ogląda je, jeżeli pozostaje przy życiu." —

A więc najsamprzód rozważ tę sprawę. Głośno mówi: Gdzie jest ten naramiennik? Tygrys pokazuje mu go, wyciągnąwszy łapę. Wędrowiec rzekł: Jakże mogę ci zaufać? Tygrys rzekł: Jakżeż teraz nawet nie zasługuję na zaufanie, gdy się pilnie kąpię, jestem szczodrobliwy, stary i gdy straciłem już zęby i pazury? Albowiem: „Ofiary, czytanie wed, szczodrobliwość, asceza, prawdomówność, stałość, wyrozumiałość, brak chciwości, oto, jak uczą, ośmioraka droga cnoty. Cztery pierwsze wypełnia się też dla pozoru, ale cztery ostatnie znajdują się tylko u ludzi wielkodusznych." Otóż tak bardzo pozbawiony jestem chciwości, że złoty naramiennik, choć trzymam go w łapie, pragnę oddać pierwszemu lepszemu. A jednak ~~ludzie~~ twierdzą że tygrys pożera człowieka i nie można im tego wyperswadować. Albowiem: „Dla świata, który idzie (ślepo) za zdaniem poprzedników, pod względem sprawiedliwości większą powagą jest bramin, choćby nawet krowę zabił, niż nie dająca (dobre) rady kobieta złego życia." Czytałem też księgi praw. Słuchaj: „Jako tobie życie jest miłem, tak też i wszystkim istotom; cnotliwi okazują się miłosiernymi przez swe podobieństwo do innych istot." —

A dalej: „Wspieraj ubogich, o Kauntejo, nie
dawaj pieniędzy bogatemu: dla chorego lekar-
stwo jest zbawienne, ale zdrowemu co po
lekarstwach.[29] – I znowu: „To, jak nauczają,
jest prawdziwym darem, co się daje w przeświad-
czeniu, że dać należy, temu, który nic w za-
mian nie daje, na właściwem miejscu, we
właściwym czasie i osobie zasługującej."
Więc wykąp się w tym stawie i weź złoty
naramiennik. Gdy następnie wędrowiec wszedł
do stawu, by się wykąpać, ugrzązł on w głę-
bokiem bagnie i nie był w stanie uciec.
Widząc go w tem położeniu, tygrys rzecze:
ach, ach, wędrowcze, ugrzązłeś w głębokiem
bagnie; ja ciebie wyciągnę." To mówiąc
przywlókł się do niego powoli, powoli,ˣ i
schwytał go za rękę, on zaś pomyślał: „Po-
budką tego łotra nie jest, ani to, że czyta
księgi praw, ani studjum wed; tu tylko przeważa ~~dzy-~~
~~wa się~~ wyłącznie jego natura, tak samo
jak mleko krów z natury jest słodkiem."
A dalej: „To, co czynią ludzie, którzy nie
poskromili swych żądz i zmysłów, podobne
jest do kąpieli słoni: naukaˣ jest ciężarem
i podobna jest do klejnotu zdobiącego ~~nie lubi~~
żonę, której się nie miłuje." – Niedobrze zatem
uczyniłem, żem temu mordercy zaufał. Tak

ˣ bez uczynków

bowiem jest powiedziane: „Należy zwrócić uwagę na naturę każdego, nie na inne przymioty; natura bowiem wszystkie przymioty przewyższa i stoi na ich czele." Gdy tak ów wędrowiec jeszcze rozmyślał, został przez tygrysa zabitym i pożartym.

Bajki tej niema w Pańc., ale jest w pod. rec. III, 3 (u K.B. III, 2) inna podobna, z której prawdopodobnie nasza powstała. W Pańc. kłócą się z sobą zając z jarząbkiem, a kot rozsądza ich sprawy. Tak samo jak tygrys w naszej bajce, udaje on pobożnego, tak samo mówi, że już stary, że czytał księgi praw, tak samo występuje jako asceta, a to wszystko w tym celu, by zając i jarząbek (które, podobnie jak wędrowiec, zrazu wahają się i zapytują, jak mogą mu ufać) zbliżyły się do niego, poczem zostają przez kota jak wędrowiec przez tygrysa, pożarte. Tego rodzaju przeróbek bajek Pańc. możnaby przytoczyć jeszcze kilka, a z dopiero co przytoczonej bajki o kocie powstała w Hit. jeszcze druga bajka o sępie i kocie (I, 3)

W liście ~~Dra Jusa~~ z Döbeln 20. 5. 1906 donosi mi Dr. Jan Hertel, że otrzymał z Nepalu

przed kilku dniami rękopis Pañcatantry zawierający wszystkie strofy południowej recenzji w tym samym porządku, ale różniący się od tej ostatniej tem, że lekcje jego zgodne są z typowemi lekcjami Hitopadeśa, oraz zwłaszcza tem, że dwie pierwsze księgi, tak jak w Hit. umieszczone są w odwrotnym porządku. Tak więc mamy tu niezawodnie tę recenzję, z której czerpał Nârâyaṇa, a zmiany redakcyjne, przynajmniej te, które tu wymieniłem, pochodzą nie od autora Hitopadeśa, lecz poczynione zostały już przed nim przez kogoś innego w samym tekście Pañcatantry. Nie południowa recenzja jest zatem źródłem Hitopadeśa, jak to dotąd przypuszczałem, lecz nieznana nam dotychczas inna recenzja Pañcatantry, do południowej bardzo zbliżona, jak to już przedtem przypuszczał Hertel z innych powodów. Odkrycie to nie obala na razie moich uwag o przeróbkach Nârâyaṇy tak 3. Księgi Pañc. jak i niektórych bajek tegoż na inne; to tylko podnoszę, że Hitopadeśa winien być szczegółowo porównanym nie z południową recenzją, ale z tą właśnie nową recenzją Pañc., o której bliższych szczegółów

dowiemy się wkrótce z znajdującego się już w druku poprawnego wydania południowej recenzji, w której Hertel i ten nowy rękopis będzie mógł jeszcze uwzględnić.

Przechodzę teraz do omówienia innych zbiorów bajek. Na pierwszem miejscu wymieniam Vetâlapañcavimśati, t. j. 25 opowiadań Vetâli (rodzaj demona przebywającego w trupach, upiór). Treść głównej ramy tego dzieła jest następująca: Do króla Vikramâdityi, rezydującego w Ujjayinî, przybywa pewien asceta-czarodziej (yogin) i wręcza mu owoc, poczem odchodzi. To się powtarza codziennie przez długi czas, gdy razu jednego owoc ten porywa małpa i zaczyna go jeść; z owocu wypada błyszczący klejnot, a zadziwiony król zapytuje ascetę, dlaczego ten klejnot przyniósł. Ten odpowiada, że do króla, do kapłana, do nauczyciela, do astrologa, do syna i do przyjaciela nie przychodzi się z próżnemi rękami, dar bowiem ma na celu otrzymanie innego daru. Pokazuje się wówczas, że wszystkie owoce, które asceta w ciągu 12 lat codziennie przynosił królowi, zawierają w sobie klejnoty, tak cenne, że król nie jest w stanie zapłacić nawet za jeden z nich. Zapytuje więc

czarodzieja, czego żąda, a ten wyznaje mu w tajemnicy, że zamierza pewnej oznaczonej nocy wykonać czary na wielkim cmentarzu dla pozyskania ósmiu sił czarodziejskich i proponuje królowi, by był jego pomocnikiem. Król zgadza się na to i w oznaczonym czasie w nocy przychodzi na cmentarz (gdzie palą zwłoki), gdzie czeka nań już czarodziej. Ten mówi królowi, aby trupa wiszącego na drzewie <u>śinśipâ</u> ~~z drzew~~ odciął ~~z drzewa~~ i szybko z nim powrócił na miejsce czarów; nie powinien jednak przytem nic mówić, inaczej bowiem trup znów na swe drzewo wróci. Król spełnia to polecenie, bierze trupa na plecy i niesie go do czarodzieja. Naraz jednak odzywa się przebywający w trupie Vetâla: „słuchaj, królu! opowiem ci teraz powiastkę," poczem opowiada mu historyjkę, a skończywszy ją, zapytuje króla: „Królu, powiedz, czyja tu wina. Jeżeli wiesz, a nie powiesz, to ci serce pęknie i umrzesz." Wobec grożącej mu śmierci król zdobywa się na odpowiedź, a wtedy trup wymyka mu się i powraca na drzewo <u>śinśipâ</u>. Król po raz drugi musi więc iść po niego, i znów demon opowiada mu jakąś powiastkę, zakończoną pytaniem, na które król zmuszony jest odpowiedzieć, co znów wywołuje ten sam skutek. To się powtarza 25

razy i daje demonowi sposobność do opowiedzenia 25 powiastek. Ostatnia z nich kończy się pytaniem o stosunkach pokrewieństwa, które powstają, gdy młody człowiek zaślubi wdowę, ojciec jego jej córkę, a dzieci obu tych par z sobą się pobiorą i będą miały dzieci. Na to pytanie król nie może dać odpowiedzi i milczy, a demon wówczas zadowolony radzi Królowi zrobić ascetę, co też król czyni i sam osiąga ośm sił czarodziejskich.

Druga powiastka w przekładzie z oryginału brzmi jak następuje: Jest miasto imieniem Dharmasthala. Tam jest król imieniem Gunâdhipa, tam też jest bramin imieniem Kéśava. Tego córka imieniem Mandâravatî słynęła bardzo z piękności i doszła do lat, w których mogła być wydaną za mąż. Dla niej (ubiegając się o jej rękę) zeszli się czterej konkurenci, wszyscy czterej bramini jednakiej zacności. Kéśava zamyślił się głęboko: „jedna jest córka, a czterech konkurentów; któremu ją oddam, a któremu nie?" W tym właśnie czasie córka Kéśavy została ukąszoną przez czarnego węża. Z tego powodu przyprowadzono znachorów, a znachorzy ci, gdy ją ujrzeli, rzekli: „dziewczyna ta, ukąszona przez Kâlę [bóg śmierci v. czarny wąż], żyć nie będzie. Albowiem: [tu następują strofy wierszem]:

„Dnie (miesiąca księżycowego) piąty, dziewiąty, szósty, czternasty i ósmy, są dla ukąszonego niepomyślne i zabójcze." – „Uczeni orzekli, że zwane graha zaćmienie przypadające we wtorek i w sobotę jest zgubne dla ukąszonego przez węża." – ...... „Nie będzie żył, kto został ukąszony przez węża w narzędzia zmysłów, w ~~usta~~ wargi, w skroń, w podbródek, w krąg policzka, w szyję, w czoło, w głowę, w ramiona, w kolana i biodra, w serce, w pępek, w plecy i brzuch, w pachę i stawy, oraz ~~więc i w nogi~~, w środek rąk i nóg." – „Ci, co zostali ukąszeni w tych miejscach: w starym ogrodzie, na cmentarzu, w świątyni i w porzuconym domu, idą do przybytku Jamy."

– Objawami u ukąszonego przez czarnego węża są: gorączka, poty, wymioty, ~~kaszel~~ czkawka, zmęczenie w członkach, zawroty głowy i ciemność w oczach." Wówczas, usłyszawszy orzeczenie znachorów, bramin Keśava poszedł natychmiast na brzeg rzeki i ~~spalił~~ sprawił pogrzeb córki. Wszyscy czterej konkurenci przyszli ~~poszli~~ też na cmentarz. Z nich jeden wstąpił na stos i umarł. Drugi, sporządziwszy sobie chatynkę na cmentarzu, strzegł jej kości i popiołów. Trzeci został ascetą i poszedł w świat. Czwarty wrócił do domu. Ten, który poszedł w świat, w obcym kraju przybył w południe do domu pewnego bramina i poprosił go o pożywienie. Gospodarz bramin

rzekł: „Hej, asceto, pożywisz się też." Tymczasem żona bramina przygotowała mu jadło, a przyniósłszy mu stołek kazała mu usiąść. Tymczasem synek jej w domu zaczął płakać, a gospodyni żona bramina wrzuciła chłopca do płonącego ognia. Widząc to, asceta powstał, by odejść, ale bramin chciał go zatrzymać. On rzekł: „Ujrzawszy czyn tak okrutny, nie będę z tobą jadł. Jakże mam jeść w domu tego, u którego dzieje się taki djabelski postępek!" Usłyszawszy to, bramin gospodarz poszedł w głąb domu i przyniósł książkę. Otworzywszy ją, zamruczał jedno zaklęcie, a chłopczyk spalony na popiół został przywrócony do życia. Widząc ten cud, bramin asceta pomyślał: „Jeżeli ta książka dostanie się do mych rąk, to będę mógł kochankę przywrócić do życia." Tak pomyślawszy, pozostał tamże w ukryciu. W nocy wszedł do wnętrza domu, a zabrawszy ową książkę, przybył na ów cmentarz. Ten, który na cmentarzu mieszkał, zapytał go: „Hej, przyjacielu, czy, poszedłszy do obcego kraju, nauczyłeś się tam jakiej umiejętności?" On rzekł: „Nauczyłem się sztuki przywracania umarłych do życia." Drugi rzekł: „Więc przywróć do życia tę (naszą) kochankę." Usłyszawszy to, tamten otworzył

Książkę, zamruczał jedno zaklęcie, a pokropiwszy dziewczynę wodą, wrócił jej życie. Ten, który wraz z nią umarł, został również przywrócony do życia. Ten, który był poszedł do domu, dowiedziawszy się o tem, również tam przyszedł. Wszyscy czterej, zaślepieni gniewem, jęli się kłócić o dziewczynę. — Opowiedziawszy tę powiastkę Vetâla rzekł: „O Królu, powiedz, czyją żoną zostanie." Król Vikramasena rzekł: „Słuchaj! [tu wiersz:] „Ten, co ~~ją~~ dziewczynę przywrócił do życia, jest jej ojcem, bo dał jej życie; ten, który razem z nią umarł, jest jej bratem, bo jej towarzyszył; ten, który pozostał na cmentarzu, zebrawszy jej popioły, jest jej niewolnikiem sługą, bo spełnił niską posługę. Mężem jest ten, który poszedł do domu." Usłyszawszy to upiór, poszedł i zawisł na gałęzi onego drzewa <u>śimśipâ</u>.

A oto druga powiastka z tegoż źródła, podobna do poprzedniej: Jest miasto imieniem Ujjayinî, w niem król imieniem Mahâbala, jego pierwszy minister, znający się na różnych sposobach zawierania pokoju i prowadzenia wojny, imieniem Haridâsa. Tego córka zwała się Mahâdevî, a była ona bardzo piękna i dojrzała do zamążpójścia. Ojciec jej zaczął rozmyślać o mężu dla niej. Ona rzekła: Ojcze,

daj mnie temu za żonę, który będzie miał (jakąś nadzwyczajną zaletę) odpowiednie zalety." W tym czasie ojciec jej został wysłany przez króla do króla Dekanu, (Opuszczam tu rozmowę tego ostatniego z Haridâsą, który mu wykłada charakterystykę obecnego – czwartego – wieku, zwanego Kaliyuga). Tam też przyszedł do niego jeden bramin i poprosił go: „daj mnie swą córkę za żonę." Haridâsa rzekł: „dam ją temu, który będzie miał nadzwyczajne (odpowiednie) zalety." Bramin rzekł: „Więc ci pokażę." To mówiąc, pokazał mu wóz własnoręcznie stworzony. Wóz ten na samo zażądanie chodził po powietrzu. Haridâsa rzekł: „O świcie wraz z wozem przyjdź do mnie." Nazajutrz o świcie przybył on wraz z wozem. Obaj wsiedli nań i przyjechali do Ujjayinî. Tam pewien bramin przyszedł do najstarszego brata dziewczyny, prosząc go: „daj mi swą siostrę za żonę." Brat rzekł: „dam ją temu, który będzie miał nadzwyczajną zaletę." On rzekł: „znam się na czarodziejstwie." Brat rzekł: „więc ja ci ją dam." Do matki dziewczyny przyszedł pewien bramin, prosząc ją: „daj mi swą córkę za żonę." Matka rzekła: „dam ją temu, który będzie miał nadzwyczajną zaletę." On rzekł: „posiadam sztukę strzelania z łuku i trafiam na niewidziane,

Kierując się tylko głosem." Matka rzekła:
„więc ja ci ją daję." W ten sposób trzej konku-
renci dowiedziawszy się o oddaniu ręki córki
jęli się kłócić. „Jedna dziewczyna, a trzech kon-
kurentów," tak mówią, kłócąc się, „co z tego wy-
niknie?" W nocy ową dziewczynę niezmiernie
piękną porwał pewien Râkshasa i zawiódł
na górę Vindhya. Albowiem [wiersz]: „Z po-
wodu swej nadmiernej piękności Sîtâ została
porwaną, Râvaṇa (został pokonany) wskutek
nadmiernej pychy, a Bali dostał się do nie-
woli przez swą nadmierną szczodrobliwość:
co zanadto, tego wszędzie unikać należy."
Nazajutrz rano zeszli się trzej konkurenci.
Z nich zapytano czarodzieja: „O czarodzieju, czy
ty dobrze wiesz (wszystko)?" On wziąwszy kredę
zaczął wyrachowywać i rzekł: „Ona znajduje
się na górze Vindhya, uprowadzona przez demo-
na." Drugi, który trafiał z łuku na niewidzia-
ne, rzekł: „Ja ją przyprowadzę, zabiwszy demo-
na." Trzeci rzekł: „wsiądź na mój wóz i jedź."
On wsiadł na wóz i pojechał, a pojechawszy
tam, zabił demona, a wsadziwszy dziewczynę
na wóz, przywiózł ją. Trzej konkurenci ~~kłó~~
jęli się o nią kłócić. Ojciec pomyślał: wszyscy
wyświadczyli (nam) przysługę: któremuż ją dam,
a któremu nie?" Tę powiastkę opowiedziawszy,

Vetâla rzekł: „Królu, powiedz, którego z nich zostanie żoną." Vikramasena rzekł: „Zostanie żoną czarodzieja." Vetâla rzekł: „Wszyscy mają jednakie zalety, jakżeż więc jego żoną ma zostać?" Król Vikramasena rzekł [wiersz]: „Kto posiada tych sześć cnót: pilność, odwagę, wytrwałość, siłę, rozum i dzielność, tego lęka się nawet bóg." Odpowiedź ta wywołuje ten sam skutek co poprzednio, to jest Vetâla wraca na swe drzewo.

W innej powiastce Jîmûtavâhana, syn króla Jîmûtaketu, pociesza płaczącą kobietę, której syn ma być pożartym przez× Garudę,

× Króla ptaków

wroga wężów, obietnicą, że swoje życie złoży za niego w ofierze. Skazany na pożarcie Nâga (wąż z twarzą ludzką) napróżno stara się go odwieść od tego postanowienia, a gdy Garuda porywa Jîmûtavâhanę, zwraca mu sam na to uwagę, że się pomylił i porwał nie jego węża, lecz inną ofiarę. Garuda, pełen zachwytu dla szlachetnego poświęcenia się Jîmûtavâhany przywraca zdrowie pokaleczonemu przez siebie księciu i na jego prośbę obiecuje mu, że odtąd już wężów pożerać nie będzie, a pożartym poprzednio przywraca życie. Pytanie, kto tu szlachetniej postąpił, czy Jîmûtavâhana, czy też ów wąż. Król odpowiada, że wąż jest szla-

chętniejszy od Króla, bo ten ostatni już w poprzednich egzystencjach przywykł do poświęcania życia za drugich. W innej znów powiastce Król ma rozstrzygnąć pytanie, kto gorszy, mężczyzna czy kobieta, i rozstrzyga je na korzyść mężczyzny i t. d.

Vetâlapañcaviṁśati przechowała się nam w kilku recensjach i wydaną została przez Dra Henryka Uhle w Lipsku 1881. Wydawca zaopatrzył ją swe wydanie we przedmowę i komentarz krytyczny. Sam tekst wydrukowany transkrypcją łacińską. Podług Wiktora Henry (Les littératures de l'Inde, Paryż 1904) dzieło nasze było pierwotnie małą cząstką wielkiego zbioru bajek p. t. Kathârṇavâ ˣ, z którego się przechowały tylko fragmenty. Jako odrębne dzieło zostało przełożone na różne djalekty indyjskie, a także na język mongolski p. t. Ssiddi-Kür. Co do czasu jego powstania, to myli się zapewne Henry, sądząc, że powstało ono po 11. wieku naszej ery, gdyż zawartem już prawdopodobnie było w dziele Guṇâḍhyi Bṛihatkathâ, a przynajmniej znajduje się w obu wspomnianych już przekładach sanskryckich Kshemendry i Somadevy. Zdaniem Benfeya dzieło to było pierwotnie buddhystycznem.

ˣ przez Śivadâsę

Innym zbiorem bajek jest Śukasaptati, t.j. 70 opowiadań papugi, którego rama

główna ma treść następującą: Madana-
vinoda, syn bogatego kupca, wyjechawszy z do-
mu na dłuższy czas, pozostawił żonie parę
mądrych ptaków, które ojciec jego otrzymał
w podarunku od pewnego bramina, papugę
i ptaka <u>sârikâ</u>. Żona Prabhâvatî zrazu tę-
skni za mężem, ale potem, namówiona przez
przyjaciółki, chce się rozerwać i sprzeniewie-
rzyć się mężowi. Właśnie, wystroiwszy się,
wybiera się na schadzkę, gdy ptak <u>sârikâ</u>
stara się ją od tego odwieść, więc rozgnie-
wana chce mu skręcić szyję, ale ptak wy-
myka się i ulatuje. Wówczas papuga odzy-
wa się z zapytaniem, dokąd się wybiera,
a otrzymawszy odpowiedź, pochwala jej za-
miar (by jej sobie nie zrazić), ale zwraca jej
uwagę na to, że się naraża na niebezpieczeń-
stwo, chyba że się okaże tak przebiegłą jak
pewna kobieta, która męża porwała za
włosy. Zaciekawiona Prabhâvatî prosi pa-
pugę, by jej tę historję opowiedziała. Papu-
ga odkłada opowiadanie na później, ale cie-
kawość kobiety bierze górę, więc zostaje, i
papuga opowiada jej pierwszą powiastkę, a
gdy doszła w opowiadaniu do najciekaw-

swego momentu, przerywa je i zapytuje, jak się owa kobieta wykręciła z tarapatów. Prabhâvatî nie znajduje odpowiedzi, więc papuga oświadcza, że dokończy opowiadania, jeśli tamta nie pójdzie na schadzkę, co jej też ona obiecuje. Wówczas papuga sama odpowiada na pytanie, na które odpowiedź zawiera się w zakończeniu powiastki. Nazajutrz× powtarza się to samo, Prabhâvatî znów wybiera się do kochanka, i w podobny sposób papuga ją od tego powstrzymuje, i tak mamy aż 70 opowiadań papugi. W końcu mąż wraca z podróży. Żona wita go serdecznie i wyznaje mu, że dzięki opowiadaniom papugi pozostała mu wierną, choć mu się w myśli przeniewierzyła. Wstawia się za nią papuga, prosząc męża o przebaczenie dla niej, gdyż winę ponosi nie ona, lecz jej złe przyjaciółki. Mąż daje się przebłagać, a podczas uroczystości, wyprawionej z powodu jego powrotu, spada z nieba boski wieniec. Ujrzawszy go, papuga, ptak sârikâ i bramin Trivikrama, który te ptaki był darował kupcowi, zostają uwolnieni od ciążącego na nich, jak się pokazuje, przekleństwa i wznoszą się do nieba, Madanavinoda zaś żyje dalej szczęśliwie z ukochaną żoną Prabhâvatî.

× i przez wszystkie następne dni

Co się tyczy włożonych w usta papugi powiastek, to z powodu swej treści nie wszystkie nadają się do powtórzenia. Powiastki te, jak i opowiadanie główne, napisane są prozą i przeplatane wierszowanemi strofami. Oto przekład jednej z nich:[30] Nazajutrz zapytana przez ~~papugę~~ Prabhâvatî papuga rzekła [wiersz]: „Idź, ~~król~~ o pani, nie mam zamiaru przeszkadzać ci w tem, jeśli w trudnem położeniu potrafisz odpowiedzieć jak Mûladeva. Jest tu na ziemi cmentarz imieniem Bhûtavâsa. Tam były dwa djabły imieniem Karâla i Uttâla, a żony ich nazywały się Dhûmaprabhâ i Meghaprabhâ. Między niemi powstał spór o piękność żon. Pewnego razu gdy djabły były w towarzystwie żon, ujrzały one Mûladevę, schwyciły go ramionami i zapytały go: „Która z obu jest piękniejsza? Jeśli powiesz nieprawdę, to cię zabijemy." Dwie te ~~kobiety~~ żony były brzydkie, straszne, stare djablice, a jeśli powie prawdę, to zostanie pożartym. Jakąż więc ma dać odpowiedź? Odpowiedź: On rzekł [wiersz]: „Ta tylko, a nie inna, jest dla każdego ~~piękn~~ na świecie piękną, która jest jego kochanką." Zaledwie to powiedział król Łotrów, został przez ~~djabły~~ nich natychmiast wypuszczony." Usłyszawszy to opowiadanie, Prabhâvatî poszła spać.

(36.) Nazajutrz, gdy noc zapadała, rzekła Prabhâvatî znów do papugi: „O papugo, pójdę, aby ~~ży~~ użyć długo upragnionego szczęścia." Papuga rzekła: [w.] „Z pewnością powinnaś użyć szczęścia w życiu, o piękna, jeżeli potrafisz dać taką odpowiedź jak Nâyinî." Prabhâvatî rzekła: „Jakie to było? [wiersz] Kto była Nâyinî, o papugo? Gdzie i jako dała ona odpowiedź? Opowiedz tę piękną powiastkę; ciekawa jestem jej toku (przebiegu)." Papuga rzekła: We wsi zwanej Saradâ był wójt Śûrapâla, a żoną jego była Nâyinî. Prosiła ona nieustannie męża o szatę jedwabną. On rzekł: my włościanie nosimy ubrania z bawełny; w naszym domu nikt nawet nie słyszał o jedwabiu. Pewnego razu rzekła ona do męża, gdy był na zgromadzeniu gminy: Przyjdź do domu, panie, i jedz swą paszę. On zaś, usłyszawszy to słowo, rzekł do żony, skoro przyszedł do domu: Moja droga, dlaczego na zgromadzeniu powiedziałaś takie brzydkie, zawstydzające i dla mnie przykre słowo? Ona rzekła: Dlaczegoś ty nie sprawił mnie przyjemności? Wójt rzekł: Dziś daruję ci suknię, ale ~~odwołaj~~ cofnij swe słowo. Ona rzekła: Jak mi dasz suknię, to je naprawię. On dał jej suknię. W jakiż sposób owo słowo ma być zgładzone? Oto pytanie. Papuga rzekła: Pewnego razu rzekła Nâyinî: Gdy

dziś, kiedy będziesz na zgromadzeniu, zawo-
łam cię, jak przedtem, wtedy przyjdź do domu
wraz ze zgromadzeniem. On zaś tak właśnie
uczynił, a ona zgromadzeniu, które do domu
przybyło, dała ~~[illegible]~~ wyśmienite jedzenie. Wtedy miesz-
kańcy wsi powiedzieli: Śûrapâla bogaty, ale
jego żona tak mówi, aby się nie wydała próżną.
W ten sposób słowo zostało naprawione.

(39.) Po zwykłym wstępie papuga opowiada:
Jest tu miasto imieniem Kundina. Mieszkał
tam kupiec imieniem Bhûdhara, który
z powodu braku zasług stracił swe mienie i
był przez ludzi opuszczony. Powiedziane jest [w.]:
„Bogacz jest mądry, bogacz jest szczodrobliwy,
bogacz jest dobry i cnotliwy, bogacz jest przyja-
cielem wszystkich i godnym czci; pozbawiony
pieniędzy traci swój blask." Gdy już nie posiadał
nic więcej prócz wagi, wagę tę zostawił w do-
mu innego kupca i poszedł do innego kraju.
Zarobiwszy tam pieniędzy, powrócił do swe-
go miasta i zażądał swej wagi od owego kup-
ca, ale jej od kupca nie otrzymał z powrotem.
Głupi kupiec, pożądając wagi, odpowiedział:
Twoją wagę myszy zjadły. Usłyszawszy to,
Bhûdhara nic nie odrzekł. Ale gdy pewnego
razu ~~przy~~ poszedł do jego domu na jedzenie, ujrzał
bawiącego się chłopca, zabrał go w sekrecie i

wrócił (z nim) do siebie. Ojciec chłopca, całem zdjęty, zaczął płakać wraz z rodziną. Widząc go płaczącego, rzekł do niego sąsiad: Twego syna porwał Bhûdhara. Wtedy on poszedł do jego domu i zażądał syna od Bhûdhary. Bhûdhara rzekł: Przyjacielu, syna twego, gdy w mojem towarzystwie poszedł na brzeg rzeki, by się wykąpać, porwał sęp. Usłyszawszy to, ów kupiec poszedł do dworu królewskiego i opowiedział historię o porwaniu syna. Bhûdhara także poszedł do dworu królewskiego. Powiedz więc, jak się uwolni ten, który porwał chłopca; takie jest pytanie. Papuga: Gdy Bhûdhara w obecności króla został zapytany przez ministra, odpowiedział w ten sposób [w.]: „Najjaśniejszy panie, gdzie myszy jedzą wagę żelazną, tam sęp może porwać słonia, cóż więc dziwnego, że chłopca porwał?" Usłyszawszy te słowa, minister rzekł: Gdy ten łotr odda ci wagę, wtedy i chłopca mu oddasz, nie inaczej. Bhûdhara zwrócił chłopca, a ten co był ukradł wagę, został ukarany i oddał wagę.

(50) O pani, jest na ziemi wieś imieniem Jâṅgala. Tam mieszkało dwu przyjaciół, Dharmabuddhi i Dushṭabuddhi. Pewnego razu obaj poszli do innego kraju w nadziei pozyskania pieniędzy. Po kilku dniach zdobywszy wiele

pieniądze, powrócili do swej wsi i ułożyli się, że część pieniędzy zakopią pod drzewem <u>pippala</u>, a resztę zabiorą z sobą do domu, a pozostałą częścią z biegiem czasu później się podzielą. Tak uczyniwszy, poszli obaj do domu, weseli i zadowoleni, i oddali się wyłącznie zabawom. Słuchaj, co tymczasem zrobił Dushtabuddhi, choć się tego mówić nie godzi [w.]: „Nie powinnam, zaprawdę, opowiadać ci, pani, o zbrodni, którą widziałam lub o której słyszałam, gdyż samo opowiadanie o zbrodniach może spowodować szkodę." Otóż ów Dushtabuddhi wykopał one pieniądze, skradł je i zaniósł do domu. Z biegiem czasu obaj razem poszli, by zabrać pieniądze znajdujące się pod drzewem <u>pippala</u>, ale patrzą, a tu pieniędzy niema. Wtedy Dharmabuddhi poszedł do ministra i opowiedział mu historję o pieniądzach oraz że je Kubuddhi skradł. Przyprowadzony Kubuddhi odpowiedział: stawiam tysiąc (złotych) i w tej sprawie sąd boży sprowadzę. Minister rzekł: niech tak będzie, a gdy i drugi się zobowiązał, wtedy minister wziął ~~ich~~ odnich rękojmie i puścił ich, oni zaś ~~każdy~~ poszli każdy z osobna do domu. Wtedy Dushtabuddhi wtajemniczył ojca swego w tę sprawę i wsadził go do wydrążenia (dziupli) w drzewie. Nazajutrz rano

minister, dwaj spierający się i ciekawa publiczność" poszli do onego drzewa pippala. Dushṭabuddhi, wyklęknąwszy się, zboczył ręce, a rzekł, wykłoniwszy przysięgę: „powiedz ty prawdę, o najlepsze z drzew: jeżeli ja ukradłem pieniądze, to powiedz: on je ukradł, jeżeli zaś ich nie ukradł, to powiedz: on ich nie ukradł." Usłyszawszy to ojciec jego, rzekł w obecności wszystkich ludzi: on ich nie ukradł. Cóż się tedy stanie z Dharmabuddhim? takie jest pytanie. Wezwana przez niego papuga rzekła: Dharma°, poznawszy głos jego ojca, rozpalił ogień w wydrążeniu drzewa. Wtedy z wydrążenia wypadł ów ojciec sapiąc i nawpół spalony, a ujrzawszy go minister ukarał Dushṭabuddhiego, a Dharmabuddhiego uradował.

Powiastka ta, jak i poprzedzająca ~~jak i niektóre inne~~, znajduje się też w Pañcatantra, również bajka o delfinie i małpie, która stanowi opowiadanie główne czwartej księgi, i bajka o lwie i zającu. Sukasaptati przechowała się w dwu recenzjach: obszerniejszej i skróconej. Tę ostatnią wydał Ryszard Schmidt (textus simplicior) w Lipsku 1893 r., a przekład niemiecki tej recenzji w Kiel 1894 r. Z dzieła naszego powstało opracowanie perskie, a z tego tureckie p. t. Tuti-Nameh.

Z innych mniejszych zbiorów bajek sanskryckich, ~~z których niejeden musiał zaginąć~~, wymieniam tu tylko jedno dzieło p. t. <u>Sinhâsanadvâtrinśati</u> (t.j. 32 opowiadania tronu) albo: <u>Vikramacaritra</u> (t.j. przygody Vikramy), dzieło podług Benfeya również pierwotnie buddystyczne, wydane w Kalkucie 1881. Wydania tego nie znam. Opracowanie mongolskie tego dzieła nosi tytuł <u>Ardżi-Bordżi</u>, przekręcenia sanskryckiego Râjâ Bhoja. Król Bhoja dowiaduje się o pewnym pagórku, który każdemu, który nań wstępuje, nadaje majestat królewski; każe go rozkopać i odkrywa w nim tron króla Vikramâdityi. Bhoja chce na nim usiąść, ale nie dopuszcza do tego jeden z posągów, zdobiących tron, i opowiada mu o królu Vikramâdityi. Posągów tych jest 32, a każdy z nich opowiada o czynach króla Vikramâdityi, potem wreszcie Bhoja otrzymuje pozwolenie wstąpienia na ów tron.

Niektóre zbiory bajek i powiastek sanskryckich ~~musiały~~ niewątpliwie zaginęły albo dotąd nie dały się odszukać. Do najpopularniejszych i w średnich wiekach najbardziej rozpowszechnionych powieści ludowych należy Historja o siedmiu mędrcach, której wątek jest następujący:

cesarz Poncjan oddaje syna Djoklecjana siedmiu mędrcom na naukę. Po kilku latach Djokl. wraca do ojca w towarzystwie nauczycieli. Macocha jego nastaje na jego życie, oczernia go przed ojcem i w tym celu opowiada mu 7 historyjek, by go przeciw synowi podburzyć. Ale i mędrcowie występują kolejno w obronie ucznia za pomocą 7 innych powiastek, mających dowieść jego niewinności, wreszcie Djokl. ósmego dnia sam się zupełnie usprawiedliwia z uczynionych mu zarzutów. Powieść ta ~~pochodzi ze Wschodu, a jak dalece~~ i u nas w Polsce była ~~popularną~~ znaną, czego dowodzi fakt, że już około r. 1522 była u nas drukowaną p. t. Historya piękna i ucieszna o Poncyanie, jako syna swego Dyoklecyana dał w naukę siedmiu mędrcom. Autorem jej był Jan z Koszyczek, który przełożył ją z łacińskiego. Ojczyzną tej powieści jest Wschód. Już w 10. wieku mamy wzmiankę o arabskiej „Księdze Sindbâda," a identycznemi z nią jej opracowania perskie Sindibâd-nâmah, arabskie p. t. siedmiu wezyrów, hebrajskie Sandabar, greckie Syntipas i wreszcie Historja o siedmiu mędrcach. Otóż Benfey zupełnie słusznie przypuszcza, że pierwowzorem tego cyklu był oryginał indyjski, a za tem przypuszczeniem prócz względów rzeczowych przemawia samo imię

Sindbâd, które niewątpliwie jest refleksem wyrazu sanskryckiego siddhapati, pan (albo mistrz) mędrców. W opracowaniach wschodnich również Sindbadowi Król oddaje syna na naukę zupełnie tak samo, jak to widzieliśmy we wstępie do Pañcatantry. Może w przyszłości nowe odkrycia dowiodą, iż hipoteza Benfeya była słuszną, a może kiedyś da się odszukać i sam zaginiony, jak przypuszcza Benfey, oryginał sanskrycki tego cyklu.

Przechodzę teraz do zbioru bajek i powiastek, największego nietylko w literaturze indyjskiej, ale i w literaturze wszechświatowej. Jest nim dzieło Somadewy p.t. Kathâsaritsâgara, t.j. „ocean rzek-powiastek". W przeciwieństwie do wszystkich dotychczas wyliczonych zbiorów, napisany on jest wierszem, nie prozą, i obejmuje trochę więcej niż 21500 dwuwierszów. Autor jego, Somadewa, w końcowych wierszach podaje, że napisał swe dzieło dla rozrywki pobożnej i szczodrobliwej dla braminów Królowej Sûryavati, matki Króla Kalaśadewy, a babki Harshadewy; on sam, Somadewa, jest synem znakomitego bramina Râmy. Z tych wskazówek wynika, że ojczyzną naszego poety

jest Kaszmir i że Kathâsaritsâgara powstał między latami 1063/4 a 1081/2 naszej ery, jak to obszerniej wywodzi Bühler w rozprawce p. t. „Ueber das Zeitalter des Kaśmîrischen Dichters Somadeva", Wiedeń 1885 (Sitzungsberichte der phil.-hist. Kl. der Kais. Akad. d. Wiss., tom 110). We wstępnych wierszach swego poematu× podaje nam Somadeva jeszcze inne ciekawe szczegóły, a mianowicie powiada, że dzieło jego jest przekładem dzieła Guṇâḍhyi,+ które, napisane w języku (prakryckim) Paiśâci, obejmuje 100.000 grantha czyli 32-zgłoskowych wierszów, i że się od oryginału różni tylko językiem i tem, że jest skróceniem olbrzymich rozmiarów pierwowzoru. Oryginał Guṇâḍhyi dotychczas nie został odnaleziony, więc dopóki wiedziano o nim tylko z utworu Somadevy, nie dawano wiary jego zapewnieniom. Istnienia tego zaginionego dzieła dowiódł Hall w przedmowie do wydanej przez siebie powieści sanskryckiej Vâsavadattâ (Calcutta 1859), gdzie zebrał cytaty z różnych autorów, wymieniające Guṇâḍhyę i jego Bṛihatkathâ; stwierdzające zarazem, że ta ostatnia napisana była w narzeczu Paiśâcî albo Bhûta.

× i potem w jednym z początkowych rozdziałów

\+ Bṛihatkathâ

Wszelkie wątpliwości usunęło ostatecznie
odkrycie poematu Kshemendry, p.t. Brihat-
Kathâmañjarî, t.j. bukiet z Brihatkathâ.
Dzieło to odkrył Burnell w r. 1871, a na-
stępnie w latach 1872 i 1875 Bühler od-
nalazł dwa dalsze rękopisy tego dzieła
i w rozprawie zamieszczonej w czasopiśmie
„Indian Antiquary" (I, str. 302-309) zwró-
cił uwagę na to, że treść tego utworu
jest identyczną z treścią Kathâsaritsâgary,
wykazał zaś nadto, że Kshemendra i Soma-
deva niezależnie od siebie przełożyli dzie-
ło Gunâdhyi, i podniósł, że za pomocą
obu przekładów dałby się zrekonstruować
oryginał. Zadania tego nikt dotąd nie
podjął, a do niedawna znaliśmy tylko
fragmenty z przekładu Kshemendry, że wymie-
nię tu przedewszystkiem pracę p. Sylvain
Lévi, profesora w Collège de France, wydaną
w „Journal Asiatique" w latach 1885 i 1886,
a także w oddzielnej odbitce. Mamy tu roz-
prawę o autorze i licznych jego dziełach, o
rękopisach Brihatkathâmañjarî, oraz z tego
dzieła całą pierwszą księgę i dwie powiastki
z księgi dziewiątej wraz z dosłownym prze-
kładem francuskim wydanych tekstów.
Dopiero przed paru laty dzieło nasze wydane

zostało w całości w Bombayu 1901. Wydanie to powitać należy z radością, choć zarzucić mu trzeba, że bynajmniej krytycznem nie jest, podaje bowiem tekst z rękopisów wraz z ich błędami, na które wydawcy nie zwracają nawet uwagi i których w notach nie starają się nawet poprawić.

Kshemendra* jest współczesnym z Somadevą, a co ciekawsze, jest też jego rodakiem, bo także jest rodem z Kaszmiru. Z czasem odkryto cały szereg jego utworów, których Lévi wylicza aż 30. Niektóre z nich są datowane i są z lat 1037, 1050, 1052 i 1066. Nas tu przedewszystkiem interesują jego dwie inne mañjarî, t.j. Bhâratamañjarî (streszczenie Mahâbhâraty) z r. 1037 po Chr. i Râmâyaṇamañjarî (streszczenie Râmâyany). Jest bardzo prawdopodobnem, jak przyjmuje Lévi, że i nasza Brihatkathâmañjarî jest równoczesną z dwiema poprzedniemi, a więc pochodzi z czasów młodości autora. W każdym razie tyle jest pewnem, że oba przekłady Kshemendry i Somadevy nie powstały jeden z drugiego, lecz oba powstały z oryginału prakryckiego. Prawdopodobnie przekład Kshemendry jest dawniejszy od streszczenia Somadevy, a nie jest też wykluczonem, że, jak przypuszcza Lévi,

* - Vyâsadâsa

Somadeva znał dzieło Kshemendry i ma je na myśli, gdy mówi, że bynajmniej nie dążył w swym przekładzie do zyskania sławy inteligentnego poety, lecz li tylko do ułatwienia spamiętania takiego mnóstwa różnych powiastek. Co do osoby Kshemendry, to podaje on przy końcu naszego dzieła trochę szczegółów o sobie i swej rodzinie. Tak np. wymienia on ojca swego im. Prakâśendra, który był niezmiernie bogatym i równie hojnym dla braminów; ~~którym~~ wymienia nauczyciela swego, słynnego Abhinavaguptę i t.d., a siebie nazywa gorliwym czcicielem Nârâyany, t.j. boga Vishnu.

Jeśli porównamy z sobą oba przekłady oryginału Gunâdhyi, to przedewszystkiem uderza nas to, że Brihatkathâmañjarî jest znacznie krótszą od Kathâsaritsâgary, obejmuje bowiem tylko 7561 strof czyli (przeważnie) dwuwierszów. Przekład jego nie jest wiernym, ma dużo opuszczeń, a z drugiej strony niejeden dodatek, język w nim ciężki, lakoniczny i nieraz niezrozumiały, tłumaczenie jego jest niedbałe, zdradza nie tylko dążność do skracań, ale i do ułatwienia sobie zadania, poeta nadużywa

licencji poetyckiej, grzeszy przeciw gramatyce, dla wypełnienia wiersza nie waha się przed pleonazmem, wreszcie brak mu i pracowitego zapału i polotu wieszczego. Tak np. jedna bajka u Kshemendry zawiera się w jednym tylko dwuwierszu, jest więc tylko szkieletem, jak zauważa Peterson (wstęp do Hitopadeśa, str. 24). Wszystkie te uwagi odnoszą się do streszczenia Pañcatantry, zawartego w naszem dziele, które dokładniej badałem, ale są wogóle charakterystyczne dla całego dzieła. Że Kshemendra jest nieumiennym kompilatorem, gunâdhyi, o tem przekonałem się i z innego ustępu, w którym streszcza tę samą powieść, którą opracował Bâna p.t. Kâdambarî, a zresztą i Bühler i Lévi surowo oceniają ten poemat, który pierwszy nazywa prozą źle wierszowaną, a o którym drugi się wyraża, że jest to bukiet z kwiatów zasuszonych na to tylko, by się stał mniejszym. Lévi str. 14.
Natomiast Kathâsaritsâgara Somadevy robi wrażenie pracy sumiennej i dokładnej pod każdym względem, i nie ulega wątpliwości, że stoi bez porównania wyżej od przekładu Kshemendry. Somadeva oświadcza na wstępie, że się trzymał wiernie oryginału i w niczem od niego nie odstąpił. Nie mamy powodu do niedowierzania temu

oświadczenie. Wprawdzie Kathâsaritsâgara, który również jak i Brihatkathâmanjarî dzieli się na 18 ksiąg, ma po części inny porządek tych ostatnich, a porządek oryginału zmienił, jak się zdaje, nie Kshemendra, lecz Somadeva. Ale i to można zapewne wytłumaczyć Somadevą, który sam wspomina o uporządkowaniu czyli ugrupowaniu swego materjału i prawdopodobnie właśnie to przestawienie porządku ksiąg ma na myśli. Wobec tego zatem, że mamy tu dwa dzieła różnych autorów, lecz jednakiej treści, mogę się ograniczyć do tych kilku uwag o przekładzie Kshemendry, a co do samej treści omówić tu wyłącznie przekład Somadevy, któremu tak pod względem jego rozmiarów jak i samego opracowania należy się bezwątpienia pierwszeństwo.

<u>Kathâsaritsâgara</u> Somadevy od dawna znany już jest uczonym; już bowiem w r. 1839 dr. Hermann Brockhaus wydał w Lipsku 5 pierwszych ksiąg wraz z przekładem niemieckim, a pozostałych 13 w latach 1862-66 w „Abhandlungen f. d. Kunde des Morgenlandes." Przekład niem. wydany też osobno w 2 tomach, Lipsk 1843. Wydania indyjskie tekstu sanskryckiego wyszły x w Bombayu w r. 1889, a dokonały przekład

x w Kalkucie 1883 i

angielski C. H. Tawneya wydany w 2 tomach w Kalkucie 1880 i 1884. Dzieło to, jak już wspominałem, obejmuje 18 ksiąg czyli *lambaka* v. *lambhaka* (już w oryginale Guṇâḍhyi musiało być tyle ksiąg noszących też samą nazwę), a każda z nich pewną liczbę rozdziałów zwanych *taranga* (fala). Ten podział na rozdziały i ich nazwa pochodzi zapewne od Somadevy. Ogółem takich rozdziałów mamy 124.

Jeżeli się teraz przyjrzymy treści naszego dzieła, to się przekonamy, że jest ono po prostu encyklopedją bajek i powiastek. Spotykamy tu np. różne historje z Mahâbhâraty, jak historję Nali i Damayantî, z Râmâyany, jak historję Râmy i Sîty, mamy tu streszczenie Pañcatantry, Vetâlapañcavimśati, Simhâsanadvâtrimśati i t.d., a prócz tego przeróżne powiastki o złodziejskich sztuczkach, o nadzwyczajnych czynach ascetycznych, historje miłosne, baśnie romantyczne i fantastyczne i t.p. Jak zauważa Baumgartner (Die Literaturen Indiens und Ostasiens, Freib. i. B. 1902), nie widać tu już prawda wcale tej powagi i podniosłości, która góruje w dwu wielkich epopejach, ale za to dar spostrzegawczy, niewyczerpaną fantazję i świetny talent opowiadania. Co do układu, to mamy tu zwykły układ tego rodzaju dzieł, t.j. wstęp, a następnie główne opowiadanie. Wstęp zawarty jest

w księdze pierwszej, a treść jego jest nastę-
pująca: Śiva, uproszony przez swą małżonkę
Pârvatî, by jej opowiedział jakąś zajmującą i
nową historję, opowiada jej historję o siedmiu
genjuszach (vidyâdhara). Jeden z jego świty
im. Pushpadanta, stawszy się niewidzialnym,
słucha tego opowiadania i powtarza je swej
żonie,x która opowiada je w obecności Pârvatî.

x im. Jayâ

Oburzona bogini wymawia Śivie, że nie opo-
wiedział jej nic nowego, bo i Jayâ zna tę
historję, a Śiva tłumaczy jej, jak się to stało,
więc rozgniewana Pârvatî przeklina Pushpa-
dantę i wstawiającego się za nim Mâlya-
vata, by się narodzili jako ludzie. Wyzwo-
lenie od przekleństwa nastąpi ~~dopiero~~
dla Pushpadanty dopiero wtedy, gdy, pamięta-
jąc o swem pochodzeniu, opowie tę boską historję
niejakiemu Kânabhûti, również półbogowi
zaklętemu w człowieka Piśâcę; ten ostatni
zostanie wyzwolony, gdy tę historję powtórzy
Mâlyavatowi, a Mâlyavat, gdy ją dalej
rozpowszechni. Pushpadanta jako człowiek
jest słynnym gramatykiem Vararuci albo
Kâtyâyana, a Mâlyavat przychodzi na świat
jako Gunâdhya. Jakoż Vararuci opowiada
Kânabhûtiemu historję siedmiu genjuszów,
a potem swoje własne koleje i przygody, i wreszcie

wyzwolony powraca do nieba. Następnie i
Mâlyavat jako Guṇâḍhya spotyka Kâṇabhû-
tego, przypomina sobie swe pochodzenie i prosi
go, by mu opowiedział historję 7 genjuszów,
by przez to zostać wyzwolonym. Ale Kâṇabhûti
pragnie najprzód usłyszeć jego historję, więc
Guṇâḍhya opowiada mu swe koleje, jak zo-
stał ministrem Króla Sâtavâhany i jak
popadł w nieszczęście. Rzecz się tak miała, Król,
nie zrozumiawszy dwuznacznych słów Królowej
i nazwany przez nią nieukiem, pragnie się
wykształcić. Guṇâḍhya proponuje mu, że go
wyuczy gramatyki w ciągu 6 lat (zamiast
zwykłych 12), a drugi minister Śarvavarman
oświadcza wówczas, że on to wykona w ciągu
6 miesięcy. Rozgniewany tem Guṇâḍhya
mówi, że jeśli się tak stanie, to on sam wy-
rzeknie się trzech języków: sanskrytu, prakry-
tu i gwary ludowej. Z łaski boga wojny Śar-
vavarman dotrzymuje swej obietnicy, więc
Guṇâḍhya musi również dotrzymać słowa
i zachowuje najgłębsze milczenie; porzuca
on dwór Królewski, a wyuczywszy się języka
Paiśâcî, może wreszcie znów mówić. Tym też
językiem mówi on z Kâṇabhûtim, który mu
opowiada historję 7 genjuszów i zostaje wyzwo-
lonym. Guṇâḍhya spisuje ją własną krwią,
nie mając atramentu, w ciągu 7 lat i to

w 700.000 strof, a chcąc ją rozpowszechnić, bo to było warunkiem jego wyzwolenia, posyła rękopis Królowi Sâtavâhanie. Ale ten gardzi nim z powodu iż poemat napisany jest w języku barbarzyńskim i do tego krwią, więc wysłani przez Gunâdhyę uczniowie wracają do niego z tą księgą, a dotknięty do żywego autor odczytuje kartkę po kartce zwierzętom i ptakom, a następnie wrzuca je w ogień, z wyjątkiem jednej tylko księgi, obejmującej historję Naravâhanadatty, którą zachowuje dla swych uczniów. Zwierzęta, słuchając tej boskiej opowieści, porzucają pastwiska i pełne zachwytu, mając oczy pełne łez, nie mogą się oderwać od miejsca, gdzie Gunâdhya ją odczytuje. Tymczasem Król zapada na zdrowiu, a lekarze przypisują jego chorobę spożywaniu chudego mięsa. Zlajani za to kucharze odpowiadają, że myśliwi nie dostarczają im innego mięsa, a ci ostatni, zawezwani opowiadają o tem, co się ze zwierzętami dzieje w lesie. Król sam spieszy do lasu, gdzie zastaje i poznaje Gunâdhyę, który mu opowiada swą historję, a potem wręcza mu pozostałą jedyną księgę i wyzwolony od przekleństwa wraca do nieba. Król z poematem Gunâdhyi p.t. Brihatkathâ[1] i z jego dwoma uczniami

wraca do stolicy, ci ostatni tłumaczą mu poemat, a Śâtavâhana sam układa tę pierwszą księgę p. t. <u>Kathâpîṭha</u> (t. j. wstęp powieści), objaśniającą, dlaczego ta boska historja ogłoszoną została w języku Paiśâcî.

II.

Po tym wstępie następuje główne opowiadanie, które wraz z wplecionemi w nie powiastkami stanowi treść właściwej Bṛihatkathâ. Opowiadanie to jest historją Naravâhanadatty, ale najprzód mamy krótką historję jego przodków, potem nieco obszerniejszą jego dziadka im. Sahasrânîka, którego żona Mṛigâvatî została porwana przez drapieżnego ptaka i dopiero po 14 latach odnaleziona przez męża, a wreszcie historję jego ojca im. Udayana, króla Vatsów, rezydującego w mieście Kauśâmbî, która się ciągnie przez kilka ksiąg. Objąwszy rządy po ojcu, Udayana chciałby pojąć za żonę córkę króla Caṇḍamahâseny z Ujjayinî*, a ten ostatni także go pragnie na zięcia, ale są pewne trudności z powodu nieprzyjacielskich między nimi stosunków, więc ojciec Vâsavadatty postanawia użyć fortelu. Wysyła posła do Udayany z wezwaniem, by przybył na jego dwór uczyć jego córkę śpiewu. Obrażony tem Udayana każe mu powiedzieć, by mu córkę przysłał. Na to się oczywiście ojciec nie zgadza, więc aby go

* im. Vâsavadattâ,

jednak pozyskać, chwyta go podstępem: każe
w lesie postawić sztucznego słonia, pełnego
wojowników; ci więżą Udayanę, który wybrał
się na polowanie na słonia, i przyprowadzają
go na dwór swego pana. Więzień zostaje
tam nauczycielem śpiewu Vâsavadatty,
którą po jakimś czasie wykrada, ale ojciec
jej bynajmniej mu tego nie ma za złe,
przeciwnie cieszy się z osiągniętego celu i
wyprawia jej wesele. Na tem kończy się Ks. II.
W Ks. III ministrowie Udayany naradzają się
między sobą, aby pozyskać dla króla cały
świat, który właściwie prawem dziedzictwa na-
leży do Udayany, jako będącego z rodu Pânda-
va. Ale w tem może im przeszkodzić Pra-
dyota, Król Magadhy, więc trzeba, by Król
poślubił jego córkę Padmâvati; aby zaś
Pradyota zgodził się na to, trzeba rozpuścić po-
głoskę o śmierci Vâsavadatty. Plan ten zo-
staje wykonanym w porozumieniu z Królo-
wą i jej bratem, ale bez wiedzy samego Uda-
yany. Vâsavadattâ ukrywa się w przebraniu
na dworze Padmâvati, a tymczasem podpala-
ją jej mieszkanie i głoszą, że Królowa zginęła
w płomieniach. Król, choć zrazu rozpacza,
ma jednak nadzieję odzyskania ukochanej
żony i daje się nakłonić do zaślubienia

Padmâvatî. Po ślubie wszystko wychodzi na jaw, ale ponieważ obie jego małżonki, które się tymczasem z sobą zaprzyjaźniły, nie są o niego zazdrosne, więc ojcowie ich także godzą się z faktem dokonanym. Teraz już Udayana może myśleć o zawojowaniu całego świata. Wyrusza więc na wojnę, a zacząwszy od wschodu kolejno zdobywa wszystkie kraje położone w czterech stronach świata, poczem w tryumfie powraca do stolicy i zasiada na kosztownym tronie, który przed samą wyprawą wojenną cudownym sposobem został wygrzebany z ziemi. — Ks. IV. Udayana oddaje się rozrywkom, zwłaszcza muzyce i polowaniu. Pewnego dnia przychodzi do niego święty wieszcz Nârada i przestrzega go × przed polowaniem, które innych królów przyprawiło o śmierć, ale zarazem przepowiada mu, iż z Vâsavadatty, która jest częściowem wcieleniem bogini Gaurî,+ narodzi się syn, będący wcieleniem Kâmy, i syn ten zostanie+ królem Vidyâdharów (rodzaj niższych bóstw w otoczeniu Indry). Przepowiednię tę potwierdzają wkrótce sny królowej i inne pomyślne wróżby, jak narodziny synów czterech ministrów królewskich. Wreszcie ku ogólnej radości przychodzi na świat syn Udayany i Vâsavadatty, im. Naravâhanadatta, a głos z nieba ogłasza, że jest wcieleniem Kâmy i

+ (małż. Śivy)

+ najwyższym

zostanie najwyższym Królem Vidyâdharów. Chłopiec ten wychowuje się w towarzystwie synów ministrów. – Ks. V. Minister Królewski Yaugandharâyana uspokaja Króla, troszczącego się o syna, że mu nic nie grozi, bóg Śiva bowiem, który go stworzył, wyznaczył jednego ze swej świty, by miał pieczę nad nim, a wiadomość tę powziął minister od Nârady. W tej chwili zstępuje z nieba Król Vidyâdharów Śaktivega, który przybywa by się pokłonić swemu przyszłemu władcy, i opowiada Królowi i Królowej swą własną bardzo długą historję, ciągnącą się aż do końca tej Księgi, poczem ulatuje znów do nieba. – Ks. VI. Udayana pragnie zaślubić trzecią żonę, Księżniczkę Kalingasenę, która sama mu się oświadczyła i przybyła na jego dwór. Główny minister uważa to małżeństwo za zgubne i obawia się, że wywoła ono zatargi polityczne, ale wprost nie sprzeciwia się temu, lecz pragnie tylko zyskać na czasie. Podmówieni przez niego astrologowie wyznaczają termin ślubu dopiero za 6 miesięcy. Tymczasem Król sam odstępuje od swego zamiaru, zwłaszcza że Księżniczka została poślubioną przez ˣ Vidyâdhara, który przybrał postać Udayany. Daje ona życie synowi, ale bogowie wykradają go i

ˣ pewnego

podsuwają na jego miejsce dziewczynkę,ˣ która
jest wcieleniem Rati, małżonki Kâmy. Jest
ona przeznaczoną na żonę dla Naravâhanadatty,
inkarnacji Kâmy. Jakoż młody królewicz
od samego początku odczuwa dla niej miłość.
Król wyznacza go na następcę tronu, poczem
Naravâhanadatta zaślubia córkę Kalingaseny. —
Ks. VII. Wkrótce potem odbywa się drugie we-
sele królewicza; mianowicie zjawia się przed nim
nimfa niebieska Ratnaprabhâ, córka króla
Vidyâdharów, a potem i jej ojciec, który, otrzy-
mawszy zezwolenie Udayany, zabiera Naravâ-
hanadattę na wozie niebieskim do swej stolicy
i tam żeni go ze swą córką. Następują potem
różne powiastki, które małżonkowie i mini-
strowie opowiadają sobie nawzajem. Pewnego
dnia królewicz wybrał się na polowanie, a znu-
żony tą rozrywką zaczął grać w piłkę i nie-
chcący uderzył nią pewną ascetkę, która udobru-
chana jego przeprosinami przepowiada mu, że za-
ślubi księżniczkę im. Karpûrikâ, poczem ulatuje
do nieba. Królewicz wraz z swym ministrem Go-
mukhą niezwłocznie wyrusza w drogę, by ją
pozyskać, a gdy im lew rozszarpał konie, idą
dalej piechotą i przybywają do pewnego miasta
nad brzegiem morza, gdzie wszyscy mieszkańcy i
wszystkie zwierzęta są automatami, a w pałacu

ˣ im. Madanamañcukâ

96.

królewskim mieszka jeden tylko żywy człowiek stolarz Râjyadhara, twórca tych wszystkich automatów. Ten dostarcza im nadpowietrznego wozu, na którym obaj przybywają do stolicy króla Karpûraki. Córka jego, która w innem życiu była łabędzicą i miała powody do nienawidzenia swego łabędzia, teraz także nienawidzi mężczyzn i nie chce iść za mąż. Ale Gomukha perswaduje jej, że jego pan był właśnie owym łabędziem w poprzedniem życiu i teraz tęskni za żoną, więc Karpûrikâ zgadza się zostać jego żoną. Zaślubiwszy ją, Naravâhanadatta na nadpowietrznym wozie wraca z nią do swej stolicy Kauśâmbî. – Ks. VIII. Razu jednego przybywa do Naravâhanadatty król Vidyâdharów im. Vajraprabha, by mu się pokłonić jako swemu przyszłemu władcy, i opowiada mu długą historję, jak Sûryaprabha został królem Vidyâdharów, historję ciągnącą się aż do końca tej księgi, poczem ulatuje do nieba. – Ks. IX. Naravâhanadatta zaślubia księżniczkę Vidyâdharów Alaṁkâravatî, potem przebywa miesiąc cały w Sundarapura, stolicy jej rodziców na górach himalajskich. Bramin Pralambabâhu zostaje jego sługą i nieodstępnym towarzyszem jego podróży i wycieczek na ziemi. Zapomniawszy się razu jednego zostawia

niebianami w ich towarzystwie odwiedza boga Vishnu, który mu daje cztery nimfy za żony i na wozie Indry odsyła go do domu. W tej księdze między wielu innemi opowiedziana jest historja Nali i Damayanti. — Ks. X. Naravâhanadatta poznaje zstępującą z nieba księżniczkę Vidyâdharów im. Śaktiyaśas, która mu oświadcza, że małżonka Śivy przepowiedziała jej, iż zostanie jego żoną i że ślub ma się odbyć za miesiąc. Po tych słowach znikła, a stęsknionego królewicza pociesza jego minister Gomukha, opowiadając mu różne bajki i powiastki, m. i. treść Pañcatantry. Po upływie miesiąca królewicz zaślubia Śaktiyaśas. — Ks. XI. N. przyjmuje odwiedziny dwu książąt, którzy go proszą o rozstrzygnięcie ich sporu co do większej chyżości słonia i rumaków będących ich własnością. N. jedzie z nimi do ich stolicy, przygląda się wyścigom, w których słoń odnosi zwycięstwo, otrzymuje w darze od książąt słonia i dwa konie, a także rękę ich siostry im. Jayendrasenâ, i z nią powraca do domu. — Ks. XII. Księżniczka Lalitalocanâ zostaje żoną Naravâhanadatty. Przechadzając się z nim na górze Malaya, znika w gęstwinie, a on jej szuka napróżno. Tymczasem asceta Piśangajâta opowiada mu niesmiernie długą

historyą o królewiczu im. Mṛigâṅkadatta,
która się ciągnie aż do końca tej księgi,
a w nią wplecione są 25 opowiadań upiora
czyli Vetâlapañcaviṁśati. – Ks. XIII. N.
błądzi na górze Malaya i spotyka dwu brami-
nów, którzy mu opowiadają każdy swoją historyę
(mamy tu treść dramatu p.t. Mâlatî i
8. wiek po Chr. Mâdhava, którego autorem jest Bhavabhûti).
W końcu odnajdują królewicza Gomukha
i inni i z nim oraz Lalitalocaną wracają
do Kauśâmbî. – Ks. XIV. nie da się streścić
w kilku słowach. Opisuje ona m. i. porwanie
Madanamañcuki, pierwszej żony Naravâhana-
datty, przez Vidyâdharę im. Mânasavega, przy-
gody naszego bohatera w świecie nadziemskim,
gdzie kochają się w nim kolejno różne nimfy,
które on poślubia, walki jego z Vidyâdharami,
aż wreszcie Naravâhanadatta surową ascezą
zaskarbia sobie łaskę Śivy, który postanawia
go najwyższym królem Vidyâdharów i udziela
mu wszystkich wiedz czyli sił czarodziejskich,
właściwych tym genjuszom. Pokonawszy Mâ-
nasavegę i innych wrogów, utrwala swe pa-
nowanie nad Vidyâdharami, a do tej krainy
czarów przybywają ~~[illegible]~~ do niego zarówno
jego ministrowie jak i jego żony, a między nie-
mi i uwolniona po śmierci Mânasavegi

Madanamañcukâ — Ks. XV. Ale jeszcze nie wszystkich swych wrogów pokonał nowy władca Vidyâdharów. Aby odnieść nad nimi zwycięstwo, musi wprzód posiąść 7 klejnotów. Dwa z nich już przedtem posiadł, t.j. jezioro i drzewo sandałowe. Teraz za wskazówką ascety Vâmadevy wchodzi do jaskini i tam zdobywa resztę, (t.j. słonia, miecz, blask księżyca, kobietę i klejnot czarów. Potem zwycięża Devamâyę, który mu się poddaje, a po strasznej walce* i najgroźniejszego Mandaradevę, któremu darowuje życie i który, upokorzony, zostaje ascetą. Otrzymawszy w ten sposób najwyższą władzę nad wszystkimi Vidyâdharami pragnie jeszcze zdobyć siedzibę bogów około góry Meru, ale odwodzi go od tego święty wieszcz Nârada. Za jego radą odwiedza ojca Mandaradevy, przebywającego wraz z synem w swej pustelni, im. Akampana. Ten daje mu swą córkę Mandaradevî za żonę i każe mu iść na górę Rishabha, by się tam ukoronować na cesarza. Naravâhanadatta po drodze odwiedza boga Śivę. Potem następuje uroczysta koronacja jego i jego pierwszej żony Madanamañcukî, która zasiada z nim po lewicy na tronie. Tam odwiedza go król Udayana wraz ze swymi żonami i z ministrami, ugoszczony

* w której on sam przybiera postać lwa, a przeciwnik jego postać słonia,

wspaniałą ucztę, a zabawiwszy tam dłuż-
szy czas, powraca do Kauśâmbî. —
Ks. XVI. N. ma złe przeczucia, które się
sprawdzają. Umiera jego teść Caṇḍamahâ-
sena, a żona tego ostatniego idzie z nim na stos.
Śmierć ta zniechęca do życia Króla Udayanę.
Ponieważ Gopâlaka nie chce objąć rządów
w Ujjayinî, więc tam zostaje Królem brat jego
Pâlaka, a Udayana swoje Królestwo odstępu-
je Gopâlace, a sam wraz z żonami i ministra-
mi rzuca się z góry w przepaść, by zginąć,
ale wóz ognisty zabiera ich wszystkich do
nieba. Gopâlaka, również zniechęcony do życia,
rządy w Kauśâmbî odstępuje bratu, a sam
zostaje ascetą w pustelni Kaśyapy. Zrozpa-
czonego Naravâhanadattę pociesza jego otocze-
nie i namawia go, by odwiedził swego wuja
w onej pustelni, co też on czyni, udając się
na Czarną górę, gdzie spędza w gościnie u wuja
cały czas trwania pory deszczowej. Tu opisa-
ny jest dłuższy epizod porwania niejakiej
Suratamañjarî przez Ityakę, którą Naravâ-
hanadatta zwraca mężowi, ukarawszy wino-
wajcę. Temu ostatniemu darowuje wprawdzie
życie na prośbę Kaśyapy i innych pustelni-
ków, zapowiada jednak, że odtąd każda
zbrodnia jego poddanych karana będzie śmiercią.

— Ks. XVII. N. wraz z 25 żonami i swymi ministrami przebywa w dalszym ciągu w pustelni i spędza czas na opowiadaniach. Tu opowiada, w jaki sposób Gomukha pocieszał go, gdy Madanamañcukâ została porwaną przez Mânasavegę, i powtarza jego opowiadania, a potem w Ks. XVIII. powtarza to, co mu opowiadał wielki asceta Kanva. Jest to historja Vikramâdityi, króla Ujjayinî, w którą wplecione są inne historje, a która się ciągnie do końca tej księgi. Potem następuje krótkie zakończenie głównego opowiadania i całego dzieła. N., pożegnawszy się z pustelnikami, powraca do swej rezydencji na górę Rishabha, gdzie panowanie jego trwa cały Kalpa.* Taka jest historja zwana Brihatkathâ, którą niegdyś Śiva opowiedział swej małżonce i co do której dał następującą obietnicę: „Ktokolwiek czyta tę powieść, która wyszła z moich ust, i ktokolwiek słucha jej z uwagą i ktokolwiek ją posiada, zostanie wkrótce uwolnionym od swych grzechów i z tryumfem osiągnie godność wspaniałego Vidyâdhary i wstąpi do mego wiecznie trwającego świata."

Na zakończenie przytaczam tu próbkę tego dzieła w dosłownym przekładzie z oryginału. Jest to ustęp z Ks. X, rozdz. 61, którego początek brzmi:

* 4,320.000.000 lat, albo 2 razy tyle.

„Wtedy, chcąc rozerwać tęskniącego za Śaktiya-
śas Naravâhanadattę, minister Gomukha znów
rzekł do niego: Słyszałeś, mości Książę, historję
o mędrcu, posłuchajże powiastki o głupcu.
Był sobie pewien głupi syn bogatego kupca.
Poszedł on pewnego razu na wyspę Kaṭâha,
by tam handlować, a miał on wśród swych to-
warów wielki zapas aloesu. Inne towary
rozsprzedał, ale nikt od niego nie kupił onego
aloesu, bo ludzie tam mieszkający nie znają
tego towaru. Widząc tedy ludzi, kupujących
węgle od handlujących drzewem, spalił ów głu-
piec swój cenny aloes i zrobił z niego węgle,
a sprzedawszy go po cenie węgli i powróciwszy
potem do domu, chwalił się swym sprytem i
stał się pośmiewiskiem ludzi. — Opowiedzia-
łem ci o tym, co spalił aloes; posłuchajże o tym,
co uprawiał sezam. Był pewien wieśniak, rol-
nik, niemal bydlę. Zjadłszy pewnego razu pieczo-
ne ziarna sezamu i przekonawszy się, że są
smaczne, posiał wielką ilość ziarn pieczonych,
chcąc, aby takie same wyrosły. A gdy pie-
czone ziarna nie powschodziły, stracił swe
mienie i wyśmiali go ludzie. — Opowiedzia-
łem ci o hodowcy sezamu, posłuchajże o tym,
co ogień wrzucił do wody. Był pewien
głupi człowiek. Raz w nocy, mając naza-

jutro zabiję ofiarę, tak rozmyślał: Potrzebuję wody i ognia na kąpiel, kadzidło i t. d., więc je razem umieszczę, abym je prędko mógł dostać. Tak rozważywszy, do naczynia z wodą wrzucił ogień i położył się spać, a nazajutrz patrzy: ogień zgasł, a woda zanieczyszczona. Gdy wyjął wodę czarną od węgli, twarz jego stała się również czarną, a twarze ludzi drwiących z niego były uśmiechnięte." Takich krótkich dykteryjek mamy tu cały szereg. Następuje anegdota o głupcu, który chciał żonie przyprawić ładniejszy nos, potem o pastuchu, którego wyszydzają, wmawiając weń, że się ożenił i ma syna, o wieśniaku, który, znalazłszy skradzione klejnoty, przystraja w nie swą żonę, ale w sposób nieodpowiedni, o głupcu, który chcąc oczyścić bawełnę, wrzuca ją w ogień, o wieśniakach, którzy ścinają palmy, by łatwiej porywać daktyle, o głupcu, który nie doił swej krowy przez miesiąc, by potem większą ilość mleka zanieść na targ i t. d. Ale są tu i bardzo długie opowiadania, jak te np., które poprzednio pokrótce wymieniłem.

Przechodzę teraz do omówienia powieści sanskryckich, których przechowało nam się w literaturze indyjskiej tylko trzy i to dosyć późne, choć wątku do nich dostarczyły niewątpliwie znacznie dawniejsze podania. Wszystkie te powieści napisane są prozą, a najwcześniejszą z nich zdaje się być Daśakumâracarita czyli przygody dziesięciu książąt albo młodzieńców. Autorstwo tej powieści przypisują Daṇḍinowi, autorowi znanego podręcznika poetyki p.t. Kâvyâdarśa. Wiek, w którym żył Daṇḍin, nie jest dotychczas zupełnie ustalony, ale większość uczonych, a między nimi i Jan Jakób Meyer, przyjmuje wiek 6. albo 7. Pierwszy wydał naszą powieść Wilson w r. 1846, a z wydań indyjskich wymieniam tu tylko wydanie Bühlera i Petersona (Bombay I. 1873 i 1888, II. 1891). Z przekładów wymieniam angielski Wilsona (Londyn 1846), francuski Fauche'a (Paryż 1861-63) i niedawno dopiero wydane jednocześnie niemal dwa przekłady niemieckie: Haberlandta (Monachjum 1903) i Jana Jakóba Meyera (Lipsk / bez daty Przedmowa datowana

Chicago 1902). Ten ostatni przekład, bardzo dosłowny, poprzedzony jest bardzo obszernym wstępem obejmującym charakterystykę ducha indyjskiego, obyczajów indyjskich oraz uwagi o samem dziele, z którego istotną treść Meyer uważa za oryginalną, o jego autorze i o czasie, w którym żył. Rozprawę o naszem dziele i analizę jego treści wydał Albrecht Weber w I tomie swoich Indische Streifen (Berlin 1868).

Przypatrzmy się teraz samemu dziełu i jego treści. Mamy najprzód wstęp w 5 rozdziałach p.t. pûrvapîṭhikâ, a potem jeszcze 8 rozdziałów. Zakończenia powieści brak, a jak sądzą niektórzy, brak i jej początku, zastąpionego później przez wymieniony wstęp, nie będący dziełem Daṇḍina. Meyer natomiast przypuszcza, że i wstęp napisał Daṇḍin w latach młodzieńczych, a po dłuższej przerwie dopiero resztę dzieła. W ten sposób dadzą się wytłumaczyć sprzeczności między obu częściami i różnice w stylu, za tem zaś, że autorstwo wstępu przypisać należy samemu Daṇḍinowi, przemawia okoliczność, że i we wstępie powtarza się ulubione wyrażenie autora, ale z drobną

modyfikację, której naśladowca byłby z pewnością uniknął. Treść wstępu jest następująca: I. W kraju Magadha leży miasto Pushpapurî (miasto Kwiatów), rezydencja króla Râjahamsa i jego żony Vasumatî. Potężny ten król wydaje wojnę władcy kraju Mâlava im. Mânasâra, zwycięża go i bierze w niewolę, ale potem z litości zwraca mu znowu wolność i tron. Niczego mu już nie brakowało do szczęścia prócz syna, ale z łaski boga Vishṇu i to jego najgorętsze pragnienie miało się wkrótce spełnić, gdy naraz dowiaduje się od szpiega, że Mânasâra, nie mogąc zapomnieć o swej porażce, chce ją pomścić i dopóty błagał Śivę, póki mu ten ostatni nie dał strasznej maczugi. Wobec tego ministrowie doradzają królowi, by unikał bitwy i ograniczył się do obrony, ale Râjahamsa nie chce o tem słyszeć i wysławszy swój fraucymer pod osłoną wojska do pewnej doliny w górach Vindhya, sam wyrusza naprzeciw wroga. Straszna jego maczuga, choć zdruzgotana w locie na kawałki strzałami przeciwników, zabija woźnicę królewskiego, a konie unoszą wóz Râjahamsy i przypadkowo przywożą króla

do tego samego lasu, gdzie znajdują się jego kobiety. Ministrowie, odzyskawszy przytomność, nie mogąc znaleźć Króla, udają się do Królowej, która w swej rozpaczy błądzi po lesie, wołając małżonka. Ten, usłyszawszy jej głos, wraca do przytomności, a z czasem i do zdrowia po wygojeniu się ran i pozostaje w lesie, przygnębiony utratą swego państwa. Pociesza go pustelnik Vâmadeva, przepowiadając mu, że mu się narodzi syn, który wszystkich jego wrogów pokona. Przepowiednia ta wkrótce się sprawdza; Królewicz otrzymuje imię Râjavâhana; a jednocześnie przychodzą na świat czterej synowie ministrów królewskich: Pramati, Mitragupta, Mantragupta i Viśruta, z którymi razem wychowuje się Królewicz. Do nich przyłączają się jeszcze dziwnym trafem kolejno znalezieni i od różnych przygód, szczegółowo opisanych, uratowani dwaj synowie Króla Videhy Upahâravarman i Apahâravarman, oraz synowie ministrów Râjahamsy: Puspodbhava, Arthapâla i Somadatta. Wszyscy chłopcy bawią się razem, a później razem kształcą się we wszystkich naukach i sztukach.

II. Pewnego dnia przybywa do Króla czcigodny asceta Vâmadeva i namawia go, by syna wysłał na zdobycie świata. Wyrusza tedy Królewicz w towarzystwie swych rówieśników

i spotyka człowieka wyglądającego na Kirâtę (t.j. mieszkańca Himâlayów, nieary-jczyka), ale z odznakami bramina. Ten mu opowiada, że kiedyś ujął się za braminem, którego jego towarzysze chcieli zabić i za to przez nich został zabitym. W nagrodę za ten czyn Yama wypuścił go z piekła (opis mąk potępieńców) i przywrócił do życia, a bramin ów wykształcił go w wiedzy i nauce pisma; teraz zaś ukazał mu się we śnie bóg Śiva, który mu polecił wykonać pewną sprawę, do czego potrzebną mu jest pomoc królewicza. Râjavâhana w nocy porzuca śpiących towarzyszów, którzy się nazajutrz rozchodzą, by go szukać, a sam idzie z braminem do pewnej jaskini i dalej do piekieł, gdzie bramin składa ofiarę, poczem sam rzuca się w ogień i wychodzi z niego odmłodzony. Ukazuje się potem piękna dziewica, daje braminowi błyszczący klejnot i ofiaruje mu swą rękę, a z nią panowanie nad piekłem Rasâtala. Królewicz, otrzymawszy ów klejnot w darze od bramina, wraca znów na ziemię, ale towarzyszów swych już nie odnajduje. Chcąc ich odnaleźć, błąka się tu i owdzie, aż wreszcie spotyka młodego człowieka w lektyce obok pięknej niewiasty. Jest to

Somadatta, który, poznawszy swego pana, wyskakuje z lektyki i rzuca mu się do nóg.

III. Somadatta opowiada swoje przygody, jak, szukając Królewicza, znalazł w krzakach kosztowny klejnot, jak go później darował biednemu braminowi i, gdy ten ostatni został aresztowany, jak na niego wskazał jako na złodzieja. Somadatta został schwytany i wtrącony do więzienia, ale udało mu się umknąć i schronić się do ministra Króla Virakketu. Przyszły zięć tego ostatniego, który Króla zmusił do oddania mu ręki córki, a zarazem właściciel znalezionego klejnotu, Król Mattakâla na próżno żąda od ministra wydania Somadatty. Wywiązuje się bitwa, w której Somadatta zabija Mattakâlę, a wdzięczny Virakketu oddaje mu rękę córki i wyświęca go na następcę tronu. Somadatta wraz z żoną pielgrzymował do świątyni Śiwy, by swego pana odnaleźć, i z łaski boga teraz go odszukał. Naraz zjawia się Pushpodbhava, wita się serdecznie z Królewiczem i Somadattą i opowiada swoje koleje.

IV. Gdy Pushpodbhava poszedł w świat, szukając Królewicza, i pewnego dnia spoczywał u stóp stromej skały, spadł na niego ze szczytu człowiek, który chciał sobie życie odebrać. P. chwyta spadającego i, wysłuchawszy jego historji, przekonywa się, że to jego ojciec Ratnodbhava, o którym wieść była

zaginęła. Wkrótce potem odnajduje dziwnym trafem i matkę im. Suvṛittâ, która 16 lat nic nie wiedziała o mężu po rozbiciu się okrętu, na którym obaje wracali z dalekiego kraju. Pushpodbhava umieszcza rodziców w pustelni, a sam idzie znów szukać królewicza. Zdobywszy za pomocą czarów wielkie skarby, zaprzyjaźnia się z kupcem Bandhupâlą i zdobywa serce jego córki im. Bâlacandrikâ. Na jej cześć nastaje zły minister Dâruvarman, więc P. chce go zgładzić podstępem: każe mianowicie rozgłosić w mieście, że Bâlacandrikâ jest opętaną, a potem, przebrany za kobietę, wraz z nią idzie do ministra i zabija go, głosząc, że zabił go demon, który ową dziewicę opętał; zabiwszy go, ucieka z kochanką,× a teraz w dniu oznaczonym przez ptaki przybył do swego pana. Râjavâhana, wysłuchawszy tego opowiadania, wraz z Pushpodbhavą udaje się do miasta Ujjayinî, gdzie go przyjaciel ugaszcza w swym domu, rozgłosiwszy, że gość jego jest znakomitym braminem. //

× którą zaślubia;

V. Râjavâhana poznaje się w parku z córką króla Mânasâry (tego samego, który ojca jego zwyciężył i pozbawił tronu) im. Avantîsundarî, przechadzającą się tam wraz z towarzyszkami, wśród których znajduje się i Bâlacandrikâ. Obaje od pierwszej chwili zakochują się w sobie i przypominają sobie, że już w innem życiu byli

wyżem i żoną. Na to nadchodzi Królowa, Królewicz skrywa się z Pushpodbhavą za drzewami, a Królewna wracał z matką do domu. Oboje zakochani po rozstaniu się dręczeni są miłością, a Bâlacandrikâ, widząc, że Królewna umrze z miłości, postanawia sprowadzić do niej Râjavâhanę, który obiecuje przyjść, ale sam nie wie jak to urzeczywistnić. Zgołkniony idzie znów do swego parku z Pushpodbhavą, i tu spotykają bramina-czarnoksiężnika, który dowiedziawszy się o miłości Królewicza z Królewną obiecuje im dopomóc i obietnicę spełnia. Daje on na dworze Królewskim przedstawienie, a zaprezentowawszy różne sztuki, oświadcza, że na zakończenie przedstawi obraz przyszłości, t. j. zaślubiny Królewny z Królewiczem. Obecni, a między nimi i Król, myślą, że to czary, a tymczasem bramin daje obojgu ślub (Królewna uprzedzona wystąpiła w stroju narzeczonej), poczem wszystko znika, a Râjavâhana za pomocą czarów dostaje się do mieszkania obecnej swej małżonki, której opowiada cudowne historje.

<u>Daśakumâracarita</u>. I. Avantisundarî zachwyconą jest opowiadaniem małżonka, ~~kt~~ gdy nagle spostrzega, że jego nogi spętane są srebrnym łańcuchem. Przerażona tem, głośno wykrzykuje „co to?", a na jej krzyk zbiegają się kobiety do jej mieszkania, znajdują tam Królewicza i donoszą o tem ministrowi Caṇḍavarma-

rowi. Ten przybywa, poznaje w nim przyjaciela tego, którego żona była przyczyną śmierci Dâruvarmana, i chce go skazać na śmierć, ale rodzice królewny sprzeciwiają się temu. Ponieważ zaś panujący król a brat królewny Darpasâra jest nieobecny, więc tymczasem ~~[illegible]~~ Caṇḍavarman każe królewicza zamknąć do klatki i z nim wyrusza na wyprawę wojenną przeciw królowi Aṅgi, którego bierze w niewolę. Darpasâra tymczasem przysyła rozkaz stracenia królewicza. Przyprowadzają go, by go rzucić pod nogi wściekłego słonia, gdy naraz łańcuch na nogach Râjavâhany przemienia się w nimfę, która, poprzednio w łańcuch zaklęta, obecnie zostaje wyzwoloną. Łańcuchem tym spętał królewicza pewien Vidyâdhara, któremu król Darpasâra obiecał był swą siostrę za żonę. Tymczasem powstaje popłoch, bo Caṇḍavarman zostaje nagle zabitym przez pewnego cudzoziemca. Korzystając z zamieszania, królewicz wsiada na słonia i cudzoziemca wzywa, by się do niego schronił, a w nim poznaje swego przyjaciela Apahâravarmana. Obaj walczą ze sługami zabitego namiestnika, a przychodzą im w pomoc wojska sprzymierzeńców króla Aṅgi, który zostaje uwolnionym, a między niemi ~~zjawiają~~ odnajdują się towarzysze królewicza: Upahâravarman, Arthapâla, Pramati, Mitragupta, Mantragupta i Viśruta, którzy kolejno opowiadają swe przygody.

II. Pierwszy opowiada swą historję Apahâravarman, syn króla Videhy. Szukając królewicza, błąka się po kraju Anga, wygrywa w domu gry 16000 denarów, połowę rozdarowuje, by sobie pozyskać przyjaciół, a potem w nocy idzie na rabunek, by jeszcze więcej zdobyć pieniędzy. Spotyka młodą dziewczynę[x], którą ojciec chce wbrew jej woli wydać za bogatego Arthapati, i obiecuje ją zaprowadzić do jej poprzedniego narzeczonego im. Dhanamitra. Spotykają ich pachołkowie miejscy, więc aby nie być schwytanym, Apahâravarman udaje ukąszonego przez węża i umierającego, a ona jego rozpaczoną żoną. Przybywszy do Dhanamitry, nasz bohater zaprzyjaźnia się z nim, potem wszyscy troje ograbiają dom ojca dziewczyny i niszczą dom Arthapatiego. Wskutek tego ślub Kulapâlikî zostaje odłożonym. Tymczasem za radą Apahâravarmana Dhanamitra idzie do króla z workiem skórzanym i opowiada mu, że worek ten co rana napełnia się złotem, że go dostał od pewnego ascety i prosi króla, by mu zabezpieczył jego posiadanie. To ma na celu odwrócić od niego podejrzenia, a worek Dhanamitra napełnia pieniędzmi, które w nocy rabuje. Ojciec dziewczyny, dowiedziawszy się o tem, sam mu ofiaruje rękę ~~...~~ córki. Tymczasem Apa-

[x] im. Kulapâlikâ

hâravarman zakochuje się na śmierć w niejakiej Râgamañjarî, aby zaś ją posiąść, w porozumieniu z Dhanamitrą kradnie ów worek i wręcza jej rodzinie, następnie każe kradzież tę przypisać Arthapatiemu, który zostaje skazany na wygnanie, a Dhanamitra zaślubia Kulapâlikę. Nasz bohater w dalszym ciągu uprawia swe kradzieże, ograbia bogatych, czyniąc z nich żebraków, a skradzione mienie rozdaje ubogim. Pewnego razu zostaje schwytanym przez policję i wtrąconym do więzienia; wówczas oświadcza, że został zdradzonym przez Dhanamitrę i dlatego skradł mu jego worek, Dhanamitra zaś, uprzedzony, prosi króla by ze względu na jego dotychczasową przyjaźń z winowajcą nie karał go i zadowolił się zwrotem skradzionego worka. Ale tu nie koniec intrygi: więzień przez swą sługę wmawia w dozorcę więzienia, że zakochała się w nim królewna Ambâlikâ i że on zostanie następcą tronu, powinien zatem do mieszkania królewny kazać wykopać krużganek podziemny. Robota ta zostaje powierzona uwolnionemu z więzów Apahâravarmanowi, który zabija dozorcę i dostaje się do pałacu, który pragnie zrabować, ale odbiega go myśl o kradzieży na widok ×śpiącej królewny; maluje więc jej portret i siebie klęczą-

cego u jej stóp i zostawiwszy jej ten obraz wraz z wierszem miłosnym, powraca tą samą drogą podziemną do więzienia, wymyka się z niego, a także, udając warjata, z rąk policji i powraca do Râgamañjarî. Wkrótce potem wybucha wojna między królem Aṅgi a Caṇḍavarmanem. Ten ostatni ma właśnie zaślubić Ambâlikę, gdy zostaje zabitym przez Apahâravarmana, który ją z pomocą Dhanamitry odnosi do jej mieszkania, a sam, jak widzieliśmy, przyłącza się do królewicza Râjavâhany.

III. Brat poprzedniego Upahâravarman opowiada teraz swoje koleje. Przybywa on do stolicy Videhy, gdzie spotyka w świątyni starą ascetkę, która mu opowiada, że rodzice jego przez obecnego króla od 16 lat trzymani są w więzieniu, że dwaj ich synowie, których była piastunką, w niemowlęctwie przepadli bez wieści. Upahâravarman daje się jej poznać i postanawia rodziców uwolnić. Udaje mu się za pomocą intryg pozyskać serce panującej królowej, której przysyła swą podobiznę, a za widzeniem się z nią skłonić ją do pozbycia się znienawidzonego męża. Królowa mianowicie pokazuje mężowi ów obraz i wmawia w niego, że ma sposób uczynienia go podobnym do tego obrazu; najprzód jednak ona sama przybierze postać na obrazie wyrażoną, a potem, gdy jej król powierzy wszystkie swe tajemnice i uściska ją, mając

oczy zamknięte, postać tę od niej weźmie na siebie. Król daje się zwieść, a w umówionym czasie Upahâravarman zjawia się przed nim (niby przemieniona królowa) i zabija go, gdy on oczy zamyka.ˣ Ponieważ król przed śmiercią powierzył mu wszystkie swe tajemnice, więc i ministrowie wierzą, że mają przed sobą dawnego króla. Ale w nowej postaci zmieniły się i uczucia. Upahâravarman uwalnia rodziców i oddaje ojcu rządy, a sam przez niego zostaje wyświęconym na następcę tronu. Jakko także śpieszy na pomoc królowi Angi i wtedy odnajduje królewicza Râjavâhanę.

ˣ poczem zwłoki jego pali.

IV. Teraz z kolei zabiera głos Arthapâla. Ten, szukając królewicza, przybył do miasta Vârâṇasî. Tu opowiada mu niejaki Pûrṇabhadra o losach Kâmapâli, który zakochawszy się w córce królewskiej Kântimatî, został skazany na śmierć, ale cudem uwolniony z więzów, przy pomocy nimfy niebieskiej, która była jego żoną w poprzedniem życiu, wpadł do sypialni króla i groźbami zmusił go do oddania mu ręki swej córki. Po śmierci króla objął rządy syn jego Siṁhaghosha, który obecnie nastaje na życie Kâmapâli. Pokazuje się, że ten Kâmapâla jest ojcem Arthapâli, który postanawia ojca uratować za pomocą jadowitego węża. W chwili

opowiadają swe przygody.

gdy kat ma stracić Kâmapâlę, Arthapâla puszcza węża na ojca i na kata. Obaj giną, ale pierwszy tylko pozornie, syn bowiem swem zaklęciem powstrzymał działanie jadu. Uprzedzona Kântimatî przybywa i za pozwoleniem króla zabiera umiłowane zwłoki męża, którego Arthapâla potem przywraca do życia. Następnie nasz bohater ~~prze~~ korytarzem podziemnym, który sam wykopuje, dostaje się do sypialni króla, którego związanego przyprowadza do domu ojca. Kâmapâla sam obejmuje rządy, a syn jego Arthapâla zaślubia synowicę królewską, piękną Manikarnikę. Wyruszywszy na pomoc królowi Angi spotkał królewicza Râjavâhanę. Ten ostatni, wysłuchawszy tego opowiadania, kaze wrócić wolność więzionemu Simhaghoshy.

V. Pramati opowiada swoje przygody, które są trochę mniej skomplikowane. Przybył on do lasu Vindhya i tu usnął pod drzewem. We śnie został przeniesiony na inne miejsce i tu ujrzał śliczną dziewicę. Nazajutrz budzi się pod tymże drzewem i ukazuje mu się nimfa Târâvalî, która mu oświadcza, że jest jego matką i że ona to w nocy przeniosła go do miasta Śrâvastî, gdzie ujrzał królewnę Navamâlikę, a potem znikła. Zakochany Pramati wyrusza do Śrâvastî, a po drodze zaprzyjaźnia się z pewnym braminem, a nazajutrz,× znużony drogą, wypoczywa w ogrodzie. Tu spostrzega go dziewczyna z portre-

× stanąwszy u celu,

tem w ręku, który zdziwiona z nim porównuje. Jest to portret Pramatiego, który Nawamālikā wymalowała z pamięci, ujrzawszy go we śnie, i który dała swej pokojówce, by odnalazła jego oryginał. Pramati domalowuje na nim portret Królewny i Kaśi służącej, by powiedziała swej pani, że sam wkrótce się zjawi. W wykonaniu tego przedsięwzięcia dopomaga mu ów bramin, który go przebiera za dziewczynę i idzie z nim do Króla; oświadcza mu on, że chciałby mu powierzyć swą córkę, zanim powróci z jej narzeczonym. Król zgadza się na to i mniemaną dziewczynę przyjmuje na towarzyszkę Królewny. Po miesiącu Pramati zanurza się w wodach Gangesu i płynie pod wodą na umówione miejsce, gdzie oczekuje już nań bramin. Tu ~~przebrawszy~~ się przebiera we właściwy strój i z braminem idzie znów do Króla, gdzie go bramin przedstawia jako swego przyszłego zięcia, prosząc o zwrot córki. Król jest w wielkim kłopocie, bo ta ostatnia, jak sądzi, utonęła w rzece, a bramin rozpacza. Wówczas Król, chcąc go ułagodzić, daje × ~~mu~~ własną córkę a ~~za żonę, a zięciowi swemu~~ zarazem i rządy temuż oddaje. Pramati, doszedłszy do celu swych marzeń, przybył następnie do Króla Angi-

× jego ~~przyszłemu~~ temu zięciowi

jako jego sprzymierzeniec.

VI. Mitragupta opowiada swoją historję.

W mieście Dâmaliptâ, do którego przybył na uroczystość, opowiada mu niejaki Kośadâsa, że kocha Candrasenę, mleczną siostrę córki królewskiej, lecz że brat tej ostatniej, Królewicz Bhîmadhanwan, prześladuje ją swą miłością. Na to nadchodzi Candrasenâ i uspokaja swego narzeczonego, zapraszając Mitraguptę na uroczystość, w której weźmie udział Królewna. Ujrzawszy Królewnę, Mitragupta od razu zakochuje się w niej i zyskuje też jej serce. Ale Bhîmadhanwan, dowiedziawszy się o tem, każe związanego Mitraguptę wrzucić do morza, gdzie jednak znaleziona ~~deska~~ chroni go od utonięcia. Natknąwszy się na statek kupców greckich, zaatakowany przez inny okręt, M. proponuje kupcom, by go rozwiązali, a wtedy im dopomoże. Tak się staje, i Mitragupta chwyta dowódcę owego atakującego okrętu, którym jest sam Bhîmadhanwan; więzy Mitragupty służą teraz do związania Królewicza. Statek kupiecki, zagnany wiatrem niepomyślnym, przypływa do jakiejś wyspy. M. wraz z innymi wysiada na ląd, gdy nagle zjawia się potężny demon i grozi mu, że go pożre, jeżeli mu nie odpowie na cztery pytania. Mitragupta z zimną krwią daje żądane odpowiedzi, a każdą z nich ilustruje opowiadaniem. Demon zadowolony jest z niego,

gdy naraz spostrzegają w powietrzu innego
demona porywającego dziewczynę. Pierwszy
demon z przyjaźni dla Mitragupty, występu-
jącego w obronie dziewczyny, rzuca się na tam-
tego, a ten wypuszcza swą ofiarę, którą M.
łapie w swe ramiona, gdy obaj demoni, wal-
cząc dalej z sobą, zabijają się wzajemnie.
W uratowanej dziewczynie poznaje M. swą
ukochaną, która została porwaną przez demo-
na, gdy sama z rozpaczy za utopionym przez
jej brata kochankiem, wykradła się z domu,
by sobie życie odebrać. Oboje na statku wra-
cają do stolicy, gdzie stary król po stracie
swych dzieci już chciał się na śmierć zagło-
dzić. Tu Mitraguptę witają jako wybawcę,
otrzymuje on rękę królewny, ~~i zostaje~~ a Kosâdâsa
zaślubia Candrasenę. Jako dowódca sprzymie-
rzonego wojska przybył do króla Angi. —
Wspomniane wyżej 4 pytania demona brzmią:
Co jest okrutnem? Odp. serce kobiety. Co jest
dla męża miłem? Cnoty żony. ~~Co~~ Czem jest miłość? Z
Wyobrażeniem (stanowczością „Entschlossenheit" u
Webera, skr. saṅkalpaḥ). Co pokonywa trud-
ności? Rozum. – 1. Pierwszą odpowiedź ilustruje
powiastka o Dhūminî, którą podczas głodu
mąż Dhanyaka uratował od śmierci, żywił
własnem ciałem i krwią i nosił na plecach,
a która go potem zdradziła z kaleką. ~~dla kt~~

bez rąk i bez nóg, któremu Dhanyakka również był litość okazał, poczem męża wsunęła do skrzyni. Sama potem wzięła kalekę na plecy jako swego męża, a ludzie czcili w niej wierną i pełną poświęcenia żonę. Tymczasem zjawił się Dhanyakka, wyratowany przez jakichś kupców, a Dhûminî oskarżyła go przed królem, że on to jej męża okaleczył i wyjednała na niego wyrok śmierci. Ale kaleka zeznał prawdę, w skutek czego Dhûminî została ukaraną ~~[illegible] na pozorcie~~. — 2. Bogaty kupiec Śaktikumâra, chcąc znaleźć dobrą żonę, przebrany za wróżbitę poszedł ~~[illegible]~~ na wędrówkę, a wróżąc dziewczętom, gdy napotkał takie, które zdawały mu się zapowiadać, że będą dobremi żonami, prosił je, by mu przyrządziły dobrą potrawę z ryżu, który miał przy sobie. Ale wszystkie go wyśmiewały, a on szedł dalej, aż wreszcie jedna dziewczyna× natychmiast zgodziła się na jego prośbę i w samej rzeczy, zostawszy jego żoną, była mu oddaną i dała mu szczęście. —

× im. Gominî

3. Niejaka Ratnavatî (przezwana potem Nimbavatî, bo drzewo nimba ma kwaśne owoce) zachowaniem się swem natychmiast po ślubie wywołała nienawiść męża Balabhadry, który ją opuścił. Po jakimś czasie, żałując swego postępowania, zapragnęła wrócić do męża. Dopomogła jej w tem pewna staruszka,

wmawiając w męża, że kocha się w nim przyjaciółka jego żony.[x] Balabhadra wykrada w nocy własną żonę, sądząc, że to inna, i wyrusza z nią do obcego kraju, gdzie zdobył znaczny majątek. Pewnego dnia służąca ich została ukarana i, mszcząc się za to, zdradza swego pana, opowiadając, że wykradł Kanakavati. Grozi mu konfiskata majątku, a wówczas ~~oświadcza~~ radzi mu żona, że[x] ~~jest~~ rzeczywiście jego prawą małżonką, co ~~stwierdzają~~ stwierdzą i krewni. Tak się też staje, i Balabhadra ku swemu zdziwieniu dowiaduje się, że wykradł własną żonę, której i nadal pozostał wiernym i oddanym. — 4. Niejaki Kalakakantaka, chcąc zdobyć żonę kupca Nilambavatî, swemi intrygami doprowadza do tego, że zostaje uznaną za czarownicę i wygnaną przez męża, a gdy z rozpaczy chce sobie życie odebrać, Kalakakantaka wyznaje jej swą miłość i bierze ją za żonę.

VII. Z kolei Mantragupta opowiada swe przygody.[x] Przybywszy do kraju Kalinga, ujrzał na cmentarzu czarownika, który się zabierał do ścięcia głowy królewny im. Kanakalekhâ. M. wyrwał mu nóż i zabił nim czarownika, przez co pozyskał serce królewny

[x] Kanakavatî

[x] by powiedział, że ona jest

[x] zakrywając sobie usta ręką i unikając spółgłosek wargowych, bo ma skaleczone wargi. W całem tem opowiadaniu niema ani jednej ze spółgłosek wargowych p, ph, b, bh, m, v.

Gdy później jej ojciec wraz z całym dworem
został wzięty w niewolę przez Króla Jayasimhę,
i gdy ten ostatni zamierzał zaślubić Królewnę,
ale zwlekał z tem, sądząc, że jest opętaną, M.
przebrał się w strój zabitego czarownika i podjął
się uwolnić ją od opętania. Udało mu się
namówić Króla, by się zanurzył w stawie,
zkąd wynurzy się w odmłodzonej postaci, a
wtedy zły duch pierzchnie, a gdy się tak stało,
zabił Króla i sam wyszedł z wody, ukrywszy
jego zwłoki w poprzednio wykopanym dole.
Uznany przez wszystkich za odmłodzonego
Jayasimhę, wrócił wolność uwięzionemu Królowi,
który mu dał córkę za żonę, i zdobył przez to
małżeństwo jeszcze i tron państwa Kalinga.
Przybywając na pomoc Królowi Angi, odna-
lazł Râjavâhanę.

VIII. Teraz Viśruta opowiada swoją historję.
W lesie Vindhya na prośbę ośmioletniego chłop-
czyka wydobył ze studni towarzysza jego,
starego sługę, który mu opowiada, że chłopiec
jest synem Królewskim, osieroconym przez ojca,
że stryj jego chciał go zgładzić, więc mu-
siał z nim uciekać, wreszcie prosi dla niego
o opiekę. Viśruta daje się poznać jako krewny
matki chłopczyka i przyrzeka swą pomoc.
Jakoż wysyła do matki starego sługę z całym
planem działania. Mamy tu znów skompli-
kowaną intrygę. Wygnana z kraju i przebywa-

jąca u znienawidzonego szwagra Królowa-wdowa rzuca na niego zatruty wieniec, przysięgając że dochowa wierności swemu zmarłemu mężowi. Szwagier jej, który jej syna chciał zgładzić, pada nieżywy, w czem wszyscy upatrują zrządzenie bogów. Następnie zwołuje tajne zgromadzenie, na którem objawia, że we śnie ukazała się jej bogini Vindhyavâsinî i przepowiedziała jej, że czwartego dnia zginie Pracandavarman, konkurent jej córki, a nazajutrz w jej świątyni, którą poprzednio zbadają i jako próżną zamkną, odnajdzie się jej zaginiony synek w towarzystwie młodego bramina i że ten ostatni ma zaślubić jej córkę. Wszystko to sprawdza się, bo Viśruta, przebrany za kuglarza, czwartego dnia, pokazując sztuki z nożami, trafia nożem i zabija Pracandavarmana, potem z okrzykiem: „niech żyje Vasantabhânu", którym na niego rzuca podejrzenie, umyka, a następnego dnia tenże Viśruta przebrany za bramina wraz z owym chłopczykiem wychodzi ze świątyni, do której się dostał przed jej zamknięciem i skrył się w dole wykopanym pod figurą bogini. Lud widzi w nim wybawcę z~~łożonego~~ pozbawionego tronu rodu królewskiego. Viśruta obejmuje rządy i gotuje się do walki z królem Vasantabhânu, który ów ród pozba-

witronu. Na tem urywa się Daśakumâra-
carita; brak tu zatem dokończenia tak opo-
wiadania Viśruty ~~i opo~~ jak i opowiadania
głównego, t.j. odzyskania tronu przez Króla
Râjahańsę, ojca naszego Królewicza Râjavâhany.)

Jak widać z powyższego streszczenia, układ
naszej powieści podobny jest do układu omó-
wionych przedtem zbiorów bajek. Nie mamy
tu właściwie jednej powieści, lecz cały szereg
opowiadań ujętych[x] w jedną główną ramę, lecz
dość luźnie ze sobą złączonych. Co do treści,
to już Weber zwrócił na to uwagę, że w Kathâ-
saritsâgara mamy zupełnie podobną ramę,
a Meyer obszerniej się nad tem rozwodzi, wy-
kazując, że w Kath. księżę Mrigânkadatta
ma 10 ministrów, z którymi się rozstaje, potem
wszyscy się znów schodzą i opowiadają kolejno
swe przygody. Ale pomimo, że i niektóre inne
opowiadania mają sobie podobne w innych
zabytkach literatury indyjskiej, obaj uczeni
istotną treść naszego dzieła uważają za
wytwór fantazji autora, więc za oryginalną.
Mamy tu prócz tego ciekawy obraz społe-
czeństwa indyjskiego i jego obyczajów. Po-
ziom moralny naszych bohaterów jest bar-
dzo niski; w przeciwieństwie do ludu po-
grążonego w zabobonach, ~~są~~ oni wolni od

[x] wprawdzie

wszelkich przesądów, ale zarazem nie mają
żadnej wiary i etyki, wierząc tylko w od-
wagę i przebiegłość; to też bez skrupułu
posługują się kradzieżą, oszustwem, kłam-
stwem, nie wahają się nawet przed morder-
stwem, byle dopiąć swego celu, a wszystko
to uchodzi im bezkarnie. Mają jednak
i swoje zalety, są wierni w przyjaźni, a towarzy-
sze Królewicza gorąco do niego przywiązani.
Ciekawy jest też opis niektórych zwyczajów,
jak np. zapewnienie sobie powodzenia na
estradzie przez klakę i przekupywanie kryty-
ków, opis niektórych gier i zabaw, jak
gra w kości, w piłkę, walka kogutów i t. d.
Co do oceny literackiej, to podnosi Meyer m. i.,
że brak tu charakterystyki występujących
osób, choć nie brak niektórych dosadnych ry-
sów. Jest za to w zawikłaniu i rozwikłaniu
akcji wielkie mistrzostwo, jest dużo humoru,
Les litt. de l'Inde, str. 270 nn. zwłaszcza głęboka ironja faktów. Henry
zwraca jeszcze uwagę na liczne w naszem
dziele nieprawdopodobieństwa, jak np. to,
że ktoś z wysoka upada w czyjeś ramiona
bez szwanku dla siebie i dla tego, który go
chwyta, albo to że złodziej w krótkim czasie
z miljonerów robi żebraków, a z żebraków
bogaczy. A dalej zwraca uwagę na zmaniero-

wany styl,× na takie sztuczki jak powtarza-
nie się bezpośrednio po sobie tych samych zgło-
sek, aliteracje, asonancje i na szczyt tego
wszystkiego w opowiadaniu Mantragupty,
w którem niema ani jednej spółgłoski wargowej.

Oto w przekładzie z oryginału pierwsza z 4
powiastek, które Mitragupta opowiada demo-
nowi: „Jest kraj imieniem Trigarta. Tam mie-
szkali trzej gospodarze, mający duże mienie i dużo
pieniędzy, rodzeni bracia zwani Dhanaka, Dhā-
nyaka i Dhanyaka. Gdy tak sobie żyli, Tysiąco-
oki (Indra) przez dwanaście lat nie zsyłał dżdżu.
Posiewy straciły swą siłę, rośliny nie dawały płodów,
książęta leśni (drzewa) owoców, chmury były nie-
płodne, rzeki straciły swą wodę, ze stawów pozo-
stał tylko muł, liczne źródła przestały tryskać,
rzadkiemi stały się cebulki, korzonki i owoce,
ustały rozmowy, zniknęły zabawy i uroczystości,
rozmnożyły się bandy złodziejskie, ludzie zjadali się
nawzajem, tu i owdzie toczyły się białe jak żura-
wie czaszki ludzkie, przelatywały stada wygłodzo-
nych wron, opustoszały miasta, wsie, miasteczka,
osady i t. d. Ci tedy gospodarze, spotrzebowawszy
cały zapas zboża, i zjadłszy po kolei kozy i owce,
stado bawołów, stado krów, niewolnice, niewolni-
ków, dzieci, oraz żonę najstarszego i żonę średniego,
postanowili: „jutro ma być zjedzona żona naj-
młodszego, Dhūminī." Wtedy najmłodszy Dhanya-
ka, nie będąc w stanie zjeść swej ukochanej, uciekł

× noc zapadła = „rzeka światła wyschła, nie pozostawiając w swem pustem łożysku nic prócz czarnego mułu."

wraz z nią tejże samej nocy. Niosąc ją, drogą znużoną, wszedł w głąb lasu, a gdy ją tak niósł, zaspakajając jej głód i pragnienie własnem ciałem i krwią, ujrzał w drodze wijącego się po ziemi jakiegoś człowieka, który miał ucięte ręce, nogi, uszy i nos. Ulitowawszy się nad nim, wziął i jego na plecy, a skleciwszy z trudem szałas z liści mieszkał długi czas w gęstwinie leśnej, obfitującej w cebulki, korzenie i zwierzynę, a owego człowieka ~~pokrytego ranami~~, którego rany wygoił oliwą z owoców ingudî i innemi środkami, żywił mięsem i jarzynami jak siebie samego. [W nieobecności męża zdradziła go żona] Gdy mąż powrócił i poprosił ją o wodę, rzekła do niego: „zaczerpnij sobie wody ze studni i pij, boli mię głowa" i rzuciła mu wiadro wraz ze sznurem przed nogi, a gdy on czerpał wodę ze studni, podeszła natychmiast z tyłu i wtrąciła go do studni. Wziąwszy potem kalekę na plecy, wędrowała z ~~kraju do kraju~~ miejsca na miejsce, zyskując sobie sławę wiernej żony i rozliczne oznaki czci, a potem z łaski króla Avanti zamieszkała ~~tamże~~ w wielkim dobrobycie. Ujrzawszy potem męża, którego ludzie należący do karawany, potrzebując wody, przypadkiem spostrzegli i wydobyli, wędrującego po kraju Avanti i żebrzącego, Dhûminî oskarżeniem: „oto jest ów złoczyńca, który mego męża uczynił kaleką" sprawiła, że król, o niczem nie wiedząc, kazał owego sprawiedliwego człowieka stracić wśród tortur. Ale Dhanyaka, wiedziony

na miejsce stracenia z rękami związanemi z tyłu, ponieważ nie sądzonem mu jeszcze było umierać, rzekł ~~wesoło~~ z otuchą do urzędnika: „Jeżeli ów żebrak, którego ja miałem uczynić kaleką, zna moją zbrodnię, to kara moja będzie zasłużoną." – „Cóż to szkodzi" odpowiedziano, zaprowadzono go do kaleki i pokazano mu go, a ów szlachetny kaleka, zalewając się łzami, upadł ~~mu~~ do nóg i opowiedział o wyświadczonem mu przez onego sprawiedliwego dobrodziejstwie oraz o tak niegodziwem postępowaniu niewiernej żony. Wówczas rozgniewany król onę zbrodniarkę okaleczył na twarzy i przeznaczył na kucharkę dla psów, a Dhanyakę obsypał łaskami."

Drugą z kolei powieścią sanskrycką jest Vāsavadattā przez Subandhu. Wydał ją z obszernym i cennym wstępem Fitzedward Hall w Kalkucie 1859. W I tomie swych „Indische Streifen" (Berlin 1868) umieścił Weber rozprawę o ~~z~~tej powieści i jej streszczenie (praca ta wyszła była już w r. 1854 w Zeitschrift der Deutschen Morgenländischen Gesellschaft). Wreszcie wymieniam tu dwie jeszcze prace p.t. Subandhu and Bāṇa; jedna przez Dra W. Cartellieri, druga przez F.W. Thomasa, obie w WZfdKdM, pierwsza w tomie

I (1882), druga w XII (1898), obie w języku angielskim.

Treść naszej powieści jest następująca; jest to romans, którego bohaterem jest Kandarpaketu, syn pobożnego, sprawiedliwego, mądrego i potężnego króla Cintâmaṇi. Młody królewicz wyposażony był we wszystkie przymioty duszy i ciała. Razu pewnego nad ranem miał czarujący sen: ujrzał on we śnie prześliczną dziewicę, której wdzięki są szczegółowo opisane (np. zęby jakby perły, a garbik nosa zdawał się być języczkiem u wagi do ich ważenia, a także był on tamą między morzami jej oczu i t. d.). Zazdrosny sen opuścił upojonego tym widzeniem Kandarpaketu, a zbolały jego zniknięciem królewicz na próżno błaga je, by powróciło; zamyka się on w swem mieszkaniu i cały dzień oraz następną noc nikogo do siebie nie dopuszcza. Wreszcie Makaranda, przyjaciel królewicza, dostawszy się do niego, stara się go przyprowadzić do rozumu, ale zakochany młodzieniec o niczem słyszeć nie chce i oświadcza, że nie może już nad sobą zapanować; w końcu zaklina Makarandę, by go nie opuszczał, a zapewniwszy się o jego wierności, wraz z nim potajemnie wyrusza ze stolicy. Po dłuższej

wędrowcy dostrzegają góry Vindhya i o zachodzie słońca przybywają do puszczy leśnej. Makaranda zbiera tam korzonki i owoce, a Królewicz, pożywiwszy się i położywszy się na usłanem mu przez przyjaciela łożu z gałęzi, z myślą o ukochanej zasypia. Ale wkrótce budzi go sprzeczka dwu papug, samca i samiczki, na wierzchołku drzewa, pod którem spoczywał, więc wraz z Makarandą przysłuchuje się im. Samiczka gwałtownie wyrzuca samcowi, że tak późno powraca do domu, ale ten tłumaczy się, że miał do tego ważne powody i opowiada, co następuje: „Nad Gangesem w mieście Kusumapura panuje Król Śringâraśekhara, a córka jego Vâsavadattâ, do niedawna nie chciała słyszeć o zamążpójściu. Napróżno Król sprosił do swej stolicy licznych książąt, aby mogła z ich grona wybrać męża; Królewna, zlustrowawszy wszystkich, żadnego nie wybrała i rozczarowana powróciła do siebie. Ale tejże samej nocy ujrzała ona we śnie ślicznego młodzieńca, będącego urzeczywistnieniem jej ideału, i dowiedziała się, że jest nim Kandarpaketu, syn Króla Cintâmani. Obudziwszy się, była niepocieszoną, towarzyszki jej nie mogły jej uspokoić, sen, który byłby jej mógł dać zapomnienie, nie przychodził na jej zawołanie, sprzeczne uczucia miotały się w jej sercu,

a w końcu zemdlała, a wraz z nią i jej
towarzyszki. Powróciwszy do przytomności,
zaczęła niespokojnie przechadzać się po ogro-
dzie, myśląc tylko o ukochanym, i bliską
już była pomieszania. Wtedy to Tamâlikâ
(jak się zdaje, papuga, sârikâ) postanowiła
wyszukać owego Kandarpaketu i przeko-
nać się* o jego wzajemności. Ona to, kończy
ów ptak swe opowiadanie, przybyła tu wraz
ze mną i jest tu w tej chwili pod drzewem."
Usłyszawszy to, Makaranda zrywa się na-
tychmiast i porozumiewa się z Tamâliką,
która wręcza królewiczowi list od swej
pani tej treści (wiersz): „Serce kobiety jest
w niepewności, choć własnemi oczami patrza-
ła na miłość kochanka; jakżeż więc może
dziewczyna uwierzyć w miłość, której tylko
we śnie doświadczyła?" Upojony szczęściem
Kandarpaketu obejmuje Tamâlikę, przynoszą-
cą mu tak upragnione wieści, poczem przez
resztę nocy i cały następny dzień zasypuje
ją pytaniami o ukochanej. Słusznie zau-
waża Weber, że to zwlekanie kochanka
jest niewytłumaczonem i celem tej zwłoki
jest chyba tylko danie autorowi sposobności
do pięknego, ale długiego bardzo opisu na-
stającego zmierzchu, zapadającej nocy i wscho-

do Księżyca. Wreszcie, wiedzeni przez Tamâlikę, Kandarpaketu i Makaranda przy świetle księżyca wyruszają do Kusumapury i przybywają do mieszkania Królewny. Kochankowie spotykają się w ogrodzie królewskim, a ujrzawszy się nawzajem, oboje mdleją z radości. Makaranda z jednej, a przyjaciółki Królewny z drugiej strony cucą zemdlałych, poczem oboje siadają obok siebie. Wtedy przyjaciółka Vâsavadatty im. Kalâvatî opowiada królewiczowi o tem, co z jego powodu wycierpiała jej pani: gdyby niebo było tablicą, morze kałamarzem, a długowieczny Brahman pisarzem, to w ciągu szeregu wieków możnaby tylko drobną cząstkę jej cierpień spisać. Następnie oznajmia mu, że król postanowił już nazajutrz wydać córkę za króla Vidyâdharów im. Pushpaketu, a Vâsavadattâ zupełnie już była zdecydowaną znaleźć śmierć w płomieniach; szczęściem Tamâlikâ powróciła, a z nią Ktoś, kogo nie wypada jej wymienić. Wobec tego niech Królewicz sam postanowi, co czynić. Naradziwszy się z Królewną, Kandarpaketu pozostawia za sobą Makarandę, by obserwował, co się dalej stanie, sam zaś dosiada z Kochanką nadziemskiego rumaka im. Manojava i w mgnieniu oka chroni się

z nią do lasu w górach Vindhya, gdzie całą noc oboje czuwają i dopiero nad ranem zasypiają. Znużony królewicz budzi się dopiero w południe i spostrzega, że Vâsavadatty niema. Woła ją, lecz nie otrzymuje odpowiedzi, szuka jej, lecz napróżno, i wówczas gorzko się żali na swój los. Cóż on takiego uczynił, by zasłużyć na tak straszny cios? czyż zaniedbał wypełniania obowiązków religijnych, czyż znieważył braminów, czyż odmówił kiedy swej opieki proszącym o nią? Tak rozmyślając, tuła się dalej i idzie na południe, a w końcu przybywa nad morze i postanawia w jego falach szukać śmierci. Przychodzi mu wprawdzie na myśl, że postąpi źle, ale przecież tylu innych przekroczyło przepisy pisma św. i nikt nie był wolny od grzechu, więc wstąpi w ich ślady. Już się zanurzył w wodzie i chce się dać porwać falom, gdy naraz daje się słyszeć głos z nieba, nakazujący mu, by nie odbierał sobie życia i zapowiadający mu połączenie z ukochaną. Wobec tego odstępuje on od swego postanowienia i miesiące całe spędza w lesie, żywiąc się owocami i korzonkami. Nastaje pora

deszczowa, ale nic się w jego położeniu nie zmienia, dopiero w jesieni kończy się jego wyczekiwanie. Gdy pewnego dnia błąka się tu i owdzie, spostrzega posąg kamienny, który zwraca jego uwagę podobieństwem do Vāsavadatty. Dotyka go ręką, a posąg się ożywia i przemienia się w tę, której tak długo szukał. Vāsavadattā rzuca mu się na szyję i wśród ciężkich westchnień opowiada mu swe koleje. Gdy Kandarpaketu jeszcze spał, widząc go wycieńczonego głodem, poszła mu nazbierać owoców, by się pokrzepił, gdy naraz spostrzegła wojsko rozkładające się obozem. Przyszło jej na myśl, że to wojsko wysłane przez jej ojca albo też przez ojca królewicza w celu odnalezienia zaginionej czy zaginionego, gdy wtem jego dowódca zbliżył się do niej, by ją schwytać. W tej samej chwili [× nadbiegł dowódca] wojska Kirātów, który niedaleko zabawiał się polowaniem, i również zaczął ją gonić. Co miała czynić? Nie schroniła się do kochanka, który, będąc bezbronnym, zginąłby niewątpliwie. Wolała sama śmierć ponieść. Tymczasem obaj dowódcy, widząc, że są rywalami, rzucili się na siebie, a także i oba wojska, a korzystając z zamieszania Vāsavadattā schroniła się do pobliskiej pustelni świętego ascety. Był on wów-

czas nieobecnym, a gdy powróciwszy ujrzał pustelnię zniszczoną przez wojska, sądząc, że to Vâsavadattâ ją spustoszyła, w gniewie przeklął ją, by przemieniła się w kamień, ale później złagodził swe przekleństwo i ograniczył jego trwanie aż do chwili, gdy dotknie go ręka jej kochanka. Zaledwie Vâsavadattâ opowiedziała swą historję, gdy naraz zjawia się Makaranda. Wszyscy troje udają się razem do stolicy króla Cintâmani, gdzie królewicz cieszy się wraz z ukochaną niczem nie zamąconem szczęściem.

Autor naszej powieści, Subandhu, jak to wykazują Hall i Weber, musiał prawdopodobnie żyć na początku 7. wieku po Chr.; Bâṇa mianowicie, autor Kâdambarî, należy do 7 wieku i jest późniejszym od Daṇḍina (6. wiek), ale także niezaprzeczenie i od Subandhu, którego styl jest fazą przejściową między stylami tamtych dwu pisarzy. Jak później zobaczymy, Bâṇa znał Vâsavadattę i korzystał z niej w swojej powieści oraz×

× w innem dziele p. t. Harshacarita.

Co do tytułu naszego romansu, to imię Vâsavadattâ spotykamy i w innych utworach; widzieliśmy, że w Kathâsaritsâgara Vâsavadattâ jest żoną Udayany. Nasza historja

nic nie ma z tamtemi wspólnego. Treść jej, jak się przekonać mogliśmy, jest bardzo uboga, ale też autorowi o treść najmniej chodziło; powiada on we wstępnym wierszu: „Subandhu, cnotliwych jedyny przyjaciel, obdarzony łaską (bogini wymowy) Sarasvati, skarbiec umiejętności pisania utworów z dwuznacznikami w każdej zgłosce, napisał to dzieło." Sam więc autor wskazuje na to, co było głównem jego zadaniem. Utwór jego, to zdaniem Halla,ₓ cały tom dwuznaczników; dąży on tylko do tego, by słowa były tak dobrane, iżby mogły różnie być tłumaczone, stąd nieraz staje się niejasnym lub niezrozumiałym. W grze słów jest on mistrzem; są w naszej powieści ustępy, gdzie wciąż powtarzają się słowa równobrzmiące, raz w zwykłem znaczeniu, drugi raz w odmiennem i często trudnem do odgadnięcia. Porównania jego są niezmiernie wyszukane: oczy Vāsavadatty, to okna, przez które bóg miłości wygląda ze swego przybytku w jej sercu; księżyc, to placek masłany, który pokazuje pasterka-noc, albo okrągła rękojeść z kości słoniowej ~~[illegible]~~ wielkiego miecza-nieba, i t. d. Z opisów zasługują na wyróżnienie opisy pór roku; słońce i księżyc, dzień i noc, wschód i zachód

słońce przeładowane są epitetami i porównaniami, ale niema w tem prawdziwego odczucia piękności natury, na którą Indowie są obojętni. Tak samo się ma z uczuciami: autor potrafi odmalować zmartwienie, rozpacz, zgrozę, ale brak mu prawdziwej czułości, czy tkliwości, nie rozumie głębszej miłości, tak różnej od zmysłowego przyciągania.

Jako próbę przytaczam w przekładzie ustęp ~~[illegible]~~ zawierający opis wieczoru (Vās. str. 167, WZfdKdM. I, 118) objęty jednem tylko zdaniem: „A potem, gdy wierzchołki drzew stały się gwarne od świergotu stad wróbli, które tarzały się w prochu, a potem zerwały się, by się dostać do swych gniazd, i jęły się między sobą kłócić [tu jeden wyraz złożony: rajo|viluṭhita|tthita|kulâyârthi|paraspara|ka-
13 wyrazów! laha|vikala|kalaviṅka|kula|kala-kala|vâcâlat-
śikhareshu, 39 zgłosek!] i gdy wrony szukały miejsca na spoczynek; gdy z sypialni wydobywały się zapachy wonne od dymu nieustannie spalanego czarnego aloesu; gdy starcy gniewnie tłumili szczebiot dzieci, pragnąc słuchać poematów i powieści opowiadanych przez mędrców, siedzących nad brzegami rzek zdobnych w trawę durvâ; gdy dzieci usypiały,

Kołysane do snu bardzo cichem klaskaniem
w dłonie przez stare niańki, opowiadające im
bajeczki i nucące im drżącym językiem; gdy
zalotnice przystrajały się w odznaki boga mi-
łości; gdy ludzie wykształceni zasiedli do
wieczornych modlitw, w których im przeszkadza-
ło słyszenie ×rubasznych żartów służebnic, za × przeróżnych
którymi uganiali się ich ~~adoratorowie~~ wielbiciele; gdy
w łęgu na +miejscach opuszczonych przez stada + najmiększych
krów leżały stada gazel leniwie przeżuwających;
gdy w mnóstwach lasów gniazda były pełne
niezliczonych śpiących kruków; gdy na drzewach
pustelni stada małp wyprawiały swe figle;
gdy liczne sowy gospodarzące w swych chałupach,
to jest w dziuplach starych drzew, gotowały się
do wylotu; gdy zabłysły płomienie lamp, niby
palce słońca, co weszło w ogień, wyciągnięte
w celu wystraszenia ciemności; gdy bóg miłości,
który cały świat pozbawia rozumu, ze swym dźwię-
czącym łukiem nieustannie wypuszczał deszcz
swych strzał; .... [opuszczam 2 ~~strofy~~] gdy na dzie-
dzińcach widać było mnóstwo ludzi zaczyna-
jących się śpiesznie rozchodzić do domów po
skończonem opowiadaniu szeregu powieści;
gdy ogrody zapełniły się kogutami (udającemi się
na spoczynek); gdy pawie zasiadły na swych ~~tykach~~, żerdziach;
gdy ojcowie rodzin wykonywali ceremonje wieczorne;

gdy roje pszczół spoczywały, niby w domkach-dziuplach, w kielichach lotosów, ciasnych z powodu miljonów włókien najeżonych, podniesionych przez zamknięcie się kwiatu — wówczas ukazała się czcigodna Saṁdhyâ (t.j. zmierzch) niby przez Varunę szatami z różnych materyj zasłana posadzka z drogich kamieni w tej myśli, iż tą drogą święte słońce wracać będzie; niby strumień krwi bawołu-dnia, rozszarpanego przez Czas (śmierć, przeznaczenie); niby gałązka korali we wielkiem morzu niebieskiem; niby czerwony lotus na jeziorze nieba; niby złoty most na przejście Kandarpy (boga miłości); niby czerwona jak krapłak [farba z korzenia marzanny] flaga na szczycie niebios pałacu; niby Lakshmî, bo z własnego wyboru objęta Pîtâmbarę [1. żółte niebo, 2. w żółte szaty przybrany, t.j. Vishṇu, mąż Lakshmî], niby* ascetka, bo jak ona târânuraktâ [1. zaróżowiona przez gwiazdy, 2. poświęcona bogini Târâ] i raktâmbaradhâriṇî [1. obejmująca zaróżowione niebo, 2. w czerwone szaty ubrana].

* żebrząca

Jak widać z przytoczonego ustępu, charakterystycznemi ~~jest~~ są dla naszej powieści jeszcze bardzo długie zdania i sążniste wyrazy złożone. Nie sposób jest z przyjemności

czytać tego rodzaju elukubracje w oryginale, i nie sądzę, by nawet najzdolniejszy sanskrycista był w stanie od razu zrozumieć myśl autora. Dopiero po głębszem zastanowieniu i z pomocą komentarza zdoła on pojąć, co autor chciał powiedzieć. W przekładzie, zwłaszcza jeśli długie zdania podzielimy na cały szereg krótszych i gdy również przez całe zdania oddamy sens długich wyrazów złożonych, rzecz się przedstawia daleko lepiej; ale w pojęciu Indów styl taki niegodny jest człowieka uczonego i wykształconego, a czytelnik powinien dobrze się namozolić, by go zrozumieć. Zupełnie tym samym stylem odznacza się przeważnie trzecia z kolei powieść sanskrycka <u>Kâdambarî</u>, której autorem jest <u>Bâṇa</u> (7. wiek po Chr.).* Treść tej powieści jest następująca:

---

* Wydania: <u>Petersona</u>, 2 tomy, Bombay 1889 z uwagami ~~Kryt~~ i obszernym wstępem; wydania z komentarzem Bombay 1890 (i 1896) i Poona 1896. Przekład angielski panny C. M. <u>Ridding</u>, Londyn 1896 (parę opuszczeń). <u>Weber</u>, Analyse der Kâdambarî, Indische Streifen I (Berlin 1868, ale rzecz napisana w r. 1853). Moja rozprawka: Bâṇas Kâdambarî und die Geschichte

von König Sumanas in der Bṛihatkathâ W.Z.f.d.K.d.M., tom XV i XVI (1901, 1902).

W Vidiśâ panował potężny król Śûdraka. Pewnego rana, gdy zasiadał w sali audjencjonalnej, przyszła do niego dziewczyna, należąca do wzgardzonego pokolenia Cāṇḍālów z papugą w klatce, którą mu ofiaruje w darze. Król dziwi się niezwykłej piękności dziewczyny, a co do papugi oświadcza jej towarzysz, że zna ona wszystkie nauki i sztuki i nazywa się Vaiśampâyana. Zapewnienie to okazuje się prawdziwem, gdyż papuga wita króla wierszem ułożonym na jego cześć. Pełen zdziwienia król zwraca się do swego ministra, ale ten odpowiada, że nic w tem dziwnego nie widzi, bo papuga mogła się była wyuczyć tego wiersza lub mogła go pamiętać z poprzedniego życia. W jakiś czas potem król, posławszy po papugę, wypytuje ją, czy dano jej jeść, a potem zasypuje ją pytaniami, gdzie się urodziła, kto byli jej rodzice, skąd zna Wedy oraz nauki i sztuki, ile ma lat i t.d. Papuga pomyślała chwilę i odpowiedziała: „Najjaśniejszy panie, długa to historja; jeśli ciekaw, to posłuchaj." Wszystko co teraz na-

stępuje prawie aż do samego końca książki, jest opowiadaniem papugi. Urodził się ~~on~~ Vaiśampâyana na drzewie śâlmali w lesie Vindhya w pobliżu pustelni Agastyi. Matka jego umarła zaraz po jego urodzeniu, a ojciec był dla niego ojcem i matką zarazem. Ale pewnego dnia król pokolenia Śabarów polował w tym lesie wraz ze swem otoczeniem. Zatrzymali się oni pod tem drzewem i na razie nie wyrządzili żadnej krzywdy gnieżdżącym się na niem ptakom. Później jednak pewien stary Śabara wylazł na to drzewo, a ukręcając szyje ptaków zrzucał je na ziemię. Ojciec Vaiśampâyany mógł się ratować ucieczką, ale pozostał w obronie syna, ukrytego pod jego skrzydłami, i zginął. Wraz z ojcem V. spadł na ziemię, a wydobywszy się z pod jego skrzydeł schronił się między korzenie drzewa tamâla, zanim ów człowiek zlazł z tamtego drzewa, a gdy się on oddalił, unosząc swą zdobycz, wówczas, dręczony pragnieniem, nie umiejąc jeszcze chodzić, z wielką trudnością starał się dowlec do pobliskiego jeziora. W tej chwili nadszedł Hârita, syn mieszkającego w pobliżu świętego pustelnika Jâbâli, by się wykąpać w jeziorze. Ujrzał on ptaszynę, ulitował się nad nią i orzeźwił ją wpuszczając do jej dzióbka kilka

kropel wody, a wykąpawszy się, zabrał ją z sobą do pustelni. Tu siedział pod drzewem święty asceta wraz ze swymi uczniami. Wszyscy zwrócili oczy na Vaiśampâyanę, a Hârîta objąwszy nogi ojca i usiadłszy w pewnej odległości, opowiedział mu, jak i gdzie go znalazł. Jâbâli spojrzał na ptaszka wzrokiem, który zdawał się sam z siebie go uświęcać, a sprawiał wrażenie człowieka, który z trudem powoli coś sobie przypomina. Wreszcie rzekł: „I ten ponosi karę za własne winy," taka bowiem jest potęga jego ascezy, że boskiem okiem widzi przeszłość, teraźniejszość i przyszłość i spogląda na świat, jak gdyby go trzymał w swej dłoni. Wszyscy zadziwieni jęli go prosić, by wytłumaczył swe słowa, ale Jâbâli odpowiedział, że to zbyt długa historja i że dzień się ma ku końcowi; wezwał więc swych uczniów do wypełnienia wieczornych praktyk religijnych, a potem obiecał im opowiedzieć szczegółowo historję Vaiśampâyany, przyczem zapowiedział, że przy tem opowiadaniu ptaszek przypomni sobie wszystko, czego w tej chwili nie pamięta, i kazał mu dać jeść. Gdy się to wszystko stało, wszyscy się wieczorem zgromadzili wokoło starca, który zaczął opowiadać, co następuje.

W mieście Ujjayini panował król Târâpîḍa, małżonką jego była Vilâsavati, a ministrem Śukanâsa. Był on szczęśliwym, ale do zupełnego szczęścia brakowało mu syna. Królowa również trapiła się swą bezdzietnością, zwłaszcza gdy pewnego dnia usłyszała w świątyni od kapłanów, że dla bezdzietnych niema nieba i że syn jedynie wyrwała duszę od piekła. Król, jak mógł, pocieszał żonę, wskazując na przeznaczenie, i zachęcał ją, by nie ustawała w modlitwach. Pewnego dnia śni się królowi nad ranem, że księżyc w pełni wchodzi w usta królowej, a jednocześnie śni się jego ministrowi, że biało odziany bramin kładzie na kolanach jego żony lotus (puṇḍarîka). Sny te uważają obaj za dobre wróżby i idą do królowej by ją pocieszyć tą radosną wieścią. Jakoż wkrótce sny te się sprawdzają; królowa ma pewną nadzieję zostania matką, a następnie powija syna im. Candrâpîḍa; w tymże czasie przychodzi na świat syn Śukanâsy — Vaiśampâyana. Gdy obaj chłopcy dorośli, król kazał wystawić za miastem gmach, w którym zamieszkali wraz z nauczycielami i tam kształcili

się wspólnie we wszystkich naukach, a rodzice królewicza codziennie go tam odwiedzali, śledząc jego postępów. Trudy te nie były daremne: chłopcy nie zawiedli pokładanych w nich nadziei, a związani byli z sobą najściślejszą przyjaźnią. Gdy wreszcie skończyli 16 rok, edukacja ich była ukończoną. Król posłał synowi w darze wspaniałego rumaka im. Indráyudha, którego sam otrzymał był w podarunku od Króla Persów, a który był cudownego pochodzenia, wyłonił się bowiem wprost z morza. Dosiadł go Candrâpîḍa i na nim wjechał do stolicy, podziwiany przez tłumy, przedstawił się królowi, królowej i ministrowi i zamieszkał we własnym pałacu. Od matki otrzymał on w darze służebnicę Pattralekhę z rodu królewskiego, którą miał się opiekować jak siostrą. Po kilku dniach Candrâpîḍa został wyświęcony na następcę tronu i wyruszył na wyprawę wojenną (<u>digvijaya</u>), mającą na celu zdobycie świata. Trzy lata wojował, okrążając ziemię, począwszy od wschodu, aż pewnego dnia, zdobywszy miasto Suvarnapura, zatrzymał się tam kilka dni wraz

z wojskiem. Razu jednego, wyruszywszy na swym rumaku na polowanie, ujrzał parę Kinnarów (ludzi z głową konia), a goniąc ich napróżno, odjechał bardzo daleko. Zmożony tym pościgiem, zatrzymał się dla wypoczynku nad brzegiem jeziora Acchoda, gdy naraz usłyszał nieziemski śpiew z towarzyszeniem lutni. Osiodłał więc znów konia, a dosiadłszy go, kierując się słuchem, dotarł do pewnej opuszczonej świątyni Śivy, a w niej przed posągiem boga ujrzał dziwnie piękną i białą dziewicę śpiewającą i grającą na lutni. Dziewica powitała przybysza, zaprowadziła go do swej pustelni, gdzie owoce same z drzew spadały do jej miski, ugościła go, a gdy usłyszała jego historię i gdy ją Candrâpîḍa prosił, by mu swoją opowiedziała, zaczęła gorzko płakać, lecz wreszcie jęła opowiadać, co następuje. Zaczyna ona od genealogji czternastu rodów nimf niebieskich (apsaras); ona sama jest nimfą im. Mahâśvetâ, córką Gandharvy Hamsy i apsarasy Gaurî. Razu pewnego przyszedłszy do tego jeziora, ujrzała przecudnego młodzieńca ascetę, mającego za uchem kwiat o nieziemskim zapachu. Był to Puṇḍarîka, syn ascety Śvetaketu i bogini Lakshmî, a kwiat otrzymał on od bogini. Oboje zakochali

się w sobie od pierwszej chwili. Puṇḍarîka opuszcza swój różaniec w zamyśleniu, a Mahâśvetâ chwyta go w powietrzu i daje mu potem w zamian swój naszyjnik. W tej chwili nadchodzi służebnica, wysłana przez jej matkę, i odwołuje ją, więc dziewczyna posłuszna odchodzi, ale wciąż marzy o ukochanym, który przesyła jej liścik miłosny napisany paznogciem na kawałku łyka. Wkrótce też zjawia się jego przyjaciel Kapiñjala i usilnie oświadcza, że młodzieniec po prostu umiera z miłości. Wobec tego Mahâśvetâ wraz z przyjaciółką Taraliką po długiem wahaniu decyduje się odwiedzić ukochanego, ale zastaje go już bez życia. W tem miejscu swego opowiadania dziewczyna mdleje na wspomnienie tak strasznej chwili, a potem, ocucona przez Candrâpîḍę, opowiada dalej, że chciała już sobie odebrać życie, gdy naraz jakaś niebiańska postać zstąpiła z nieba, a porwawszy i unosząc z sobą ciało młodzieńca, rzekła do Mahâśvety: „dziecko moje, musisz pozostać przy życiu, bo go znów ujrzysz." Kapiñjala, broniąc zwłok przyjaciela, poleciał również do nieba za tą postacią, a ona pozostała na ziemi, oddając się czci Śivy

oraz nadziei odzyskania Kochanka.

Skończywszy swe opowiadanie, Mahâśvetâ znów zaczęła głośno szlochać, a Candrâpîḍa pocieszał ją, jak mógł, i błagał, by zaniechała myśli o samobójstwie. Potem zapytał o jej towarzyszkę Taralikę i dowiedział się, że Mahâśvetâ wysłała ją do swej przyjaciółki im. Kâdambarî na prośbę jej rodziców, by ją skłonić do wyjścia za mąż; K. bowiem postanowiła pozostać w stanie panieńskim tak długo, aż Mahâśvetâ nie odzyska swego Puṇḍarîki. Nazajutrz powraca Taralikâ w towarzystwie gandharvy Keyûraka i oświadcza, że K. nie chce słyszeć o zaniechaniu swego postanowienia, więc Mahâśvetâ odsyła napowrót Keyûrakę z zapowiedzią swych odwiedzin i namawia Candrâpîḍę, by z nią się tam udał, na co Królewicz chętnie się zgadza. Przybywszy do Hemakûṭy, gdzie mieszkają rodzice Kâdambarî, zastają tę ostatnią wypytującą Keyûrakę o młodzieńca, którego zastał u Mahâśvety. Zawiązuje się też romans między Kâdambarî a Candrâpîḍą, który pozostaje w pałacu jako gość. Kâdambarî posyła mu w darze kosztowny naszyjnik z pereł z prośbą, by go nosił, poczem sama z nieliczną świtą odwiedza go. Nazajutrz Candrâpîḍa oddaje jej wizytę, a na-

stępnie, niepokojąc się o swe wojsko, powraca do pustelni Mahâśvety i tu zastaje je już wraz z orszakiem, gdzie nadeszło, idąc za śladami rumaka Indrâyudhy. Całą noc spędza Królewicz bezsennie. Zaraz nazajutrz przybywa do niego w poselstwie Keyûrakha, i od niego dowiaduje się Candrâpîḍa, że Kâdambarî choruje z miłości dla niego. Nie zwlekając tedy, dosiada on swego konia wraz z Pattralekhą i odwiedza Kâdambarî, ale jeszcze wątpi, czy posiadł jej serce. Zostawiwszy na prośbę Kâdambarî Pattralekhę na jej dworze, wraca do obozu. Tu zastaje posłańca z listem od ojca, wzywającym go do powrotu, więc natychmiast wyrusza do domu, każąc Vaiśampâyanie zwolna zdążać za nim, a Meghanâdzie czekać w pustelni na powrót Pattralekhi. Przybywszy do Ujjayinî, gdzie wszyscy witają go z radością, tęskni za swą ukochaną, aż wreszcie od powracającej Pattralekhi dowiaduje się o uczuciach Kâdambarî. Wśródku opowiadania Pattralekhi o zwierzeniach, które jej uczyniła Kâdambarî, urywa się powieść Bâṇy, a to, co następuje, jest

dziełem jego syna im. Bhûshanabhatta.
W odpowiedzi na te wyznania Księżniczki Pattralekhâ obiecuje jej, że sprowadzi Candrâpîḍę, ona zaś z żalem rozstaje się z nią, wieszcząc w powrót Kochanka. Królewicz już nie wątpi, że Kâdambarî jest mu wzajemną, ale waha się między swą miłością a obowiązkami względem rodziców i nie może się zdecydować na wyjazd. Tymczasem zjawia się Keyûraka i w tak czarnych barwach maluje stan swej pani, gdy się dowiedziała o powrocie Kochanka do Ujjayinî, że Candrâpîḍa mdleje. Postanawia on wreszcie pojechać do Kâdambarî, ale, dowiedziawszy się, że wojsko jego już się zbliża, pragnie jeszcze naradzić się z Vaiśampâyaną, a tymczasem wysyła naprzód ~~Ke~~ Pattralekhę w towarzystwie Meghanâdy i Keyûraki do Hemakûṭy. Wysławszy ich, prosi ojca, by mu pozwolił wyruszyć na spotkanie Vaiśampâyany, i w nocy przy świetle Księżyca wyjeżdża do obozu. Ale tu dowiaduje się, że Vaiśampâyana pozostał przy jeziorze Acchoda. Stało się z nim coś nadzwyczajnego: nie mógł się

oderwać od tego miejsca pomimo nalegań, zdawał się przypominać sobie rzeczy dawno minione, słowem ruszyć się stamtąd było nad jego siły, choć wiedział, że nie wracając do Ujjayinî, zasmuci królewicza oraz jego i swoich rodziców. Candrâpîḍa, dowiedziawszy się o tem, nie może sobie wytłumaczyć postępowania przyjaciela, ale z drugiej strony rad jest z tego, co się stało, bo teraz niezawodnie otrzyma od króla pozwolenie, by wyruszył na poszukiwanie Vaiśampâyany, a wtedy będzie miał sposobność odwiedzenia Kâdambarî. Wraca więc znów do stolicy, gdzie już doszła wiadomość o Vaiśampâyanie. Król właśnie mówi o tem z jego ojcem i posądza syna, że on zawinił względem przyjaciela, ale minister z oburzeniem odrzuca takie przypuszczenie, całą winę przypisując własnemu synowi. Wówczas królewicz błaga ministra, by mu wyjednał u ojca pozwolenie udania się do Vaiśampâyany i sprowadzenia go z powrotem. Śukanâsa zgadza się na to, i król po namyśle daje

żądane zezwolenie. Astrologom, mającym oznaczyć dzień wyjazdu, królewicz nakazuje, by, nie oglądając się na gwiazdy, jak najśpieszniej wyjechać mu kazali; co też oni czynią, ulegając w tem jego woli. Pożegnawszy się kolejno z Królem, Królową, ministrem i jego żoną, Candrâpîḍa wyjeżdża nazajutrz i prawie bez wytchnienia spieszy do jeziora Acchoda. W drodze spotyka Meghanâda, którego Pattralekhâ i Keyûraka odesłali napowrót; nastała bowiem pora deszczowa, więc zwątpili, by Candrâpîḍa mógł ich dogonić. Wreszcie przybywa nad brzeg jeziora, ale nigdzie nie natrafia na ślad Vaiśampâyany, idzie więc do pustelni Mahâśvety, by zasięgnąć wiadomości, i tu znajduje ją w towarzystwie Taraliki, gorzko płaczącą. Opowiada mu ona, że spotkała młodego bramina, którego nigdy przedtem nie widziała, a który jednak zdawał się ją poznawać. Gdy ten prześladował ją swą miłością, a ona chciała pozostać wierną pamięci Puṇḍarîki, przeklęła go, by został papugą, a on wówczas padł nieżywy na ziemię; potem dopiero dowiedziała się, że ów mło-

dziecięcia był przyjacielem Candrâpîḍy. Królewiczowi na tę wiadomość serce pękła z bólu, i on również umiera. W chwili, gdy Mahâśvetâ z Taraliką oraz orszak Królewicza, a nawet jego rumak oddają się żalowi nad zwłokami Candrâpîḍy, zjawia się Kâdambarî oraz Pattralekhą, Keyûraką i towarzyszką Madalekhą. Widząc martwe ciało kochanka, pada twarzą na ziemię, Pattralekhâ mdleje. Przyszedłszy do siebie, K. wydaje ostatnie rozporządzenia, żegna się z Mahâśvetą i gotuje się na śmierć, kazawszy przygotować stos. Potem obejmuje nogi Candrâpîḍy, którego ciało naraz rozpromienia się wielkim blaskiem, a z nieba daje się słyszeć głos, wzywający Mahâśvetę, aby była spokojną o swego Puṇḍarîkę, i nakazujący zachować zwłoki Candrâpîḍy i strzec ich, aż do chwili, gdy przekleństwo, będące przyczyną jego śmierci, straci swą moc. Usłyszawszy ten głos, wszyscy stoją zdumieni z oczami wlepionemi w niebo. Jedna tylko Pattralekhâ zrywa się z miejsca, biegnie do rumaka Indrâyudhy i z nim razem rzuca się w wodę i znika w jeziorze, a z fal jego wynurza się natychmiast młody asceta, w którym Mahâ-

śvetâ poznaje Kapiñjalę. Ten opowiada jej, że ciało Puṇḍarîki porwał Księżyc: P., dręczony miłością, przeklął go, aby sam janmani janmani, t. j. w każdej egzystencji był nieszczęśliwym w miłości, a Księżyc, odwzajemniając się za to, skazał go również na ten sam los; potem jednak, dowiedziawszy się, że Puṇḍarîka jest kochankiem Mahâśvety z rodu Księżycowego, ograniczył to przekleństwo do dwu tylko egzystencyj, obecnie zaś przechowuje jego zwłoki od rozkładu. Gdy Kapiñjala, dowiedziawszy się o tem wszystkiem od Księżyca, śpieszył do ascety Śvetaketu, ojca Puṇḍarîki, by mu to oznajmić, po drodze niechcący potrącił jakiegoś niebianina, a ten rozgniewany przeklął go, by się narodził jako koń i pozostał nim, aż do chwili, gdy umrze jego pan: panem tym był Candrâpîḍa, wcielony Księżyc, a Puṇḍarîka narodził się jako Vaiśampâyana, którego Mahâśvetâ bezwiednie przeklęła, każąc mu być papugą. Usłyszawszy to, Mahâśvetâ czyni sobie gorzkie wyrzuty i rozpacza, ale uspokaja ją Kapiñjala, który następnie ulatuje do nieba, by udać się do Śvetaketu i od niego dowiedzieć się o dalszych kolejach Candrâpîḍy, Vaiśampâyany i Pattralekhi. Mahâśvetâ i Kâdambarî

156.

pozostają na straży ciała Candrâpîdy. Ka-
dambarî piastuje je na swych kolanach i
z radością widzi, że się ono bynajmniej nie
rozkłada. Tymczasem przybywają posłowie z Uj-
jayinî od zaniepokojonych rodziców Candrâ-
pîdy i własnemi oczami patrzą na cudowne
zachowanie zwłok Królewicza. Wracają oni
z Twaritaką, który był świadkiem całego
zajścia, do stolicy, gdzie Król i Królowa do-
wiadują się o śmierci syna, ale zarazem i
o cudzie zapowiadającym lepszą przyszłość.
Wraz z całym ludem udają się oni na miejsce,
a przekonawszy się, że zwłoki Candrâpîdy w samej
rzeczy nie ulegają zniszczeniu, urządzają sobie
pustelnię w pobliżu i pozostają tam, ocze-
kując końca całej tej dziwnej sprawy.
Na tem kończy się opowiadanie świętego ascety
Jâbâli, który dodaje, że Vaiśampâyana, syn
ministra Śukanâsy, jest właśnie tą papugą,
którą mają przed oczami; ale nie kończy się
jeszcze dalsze opowiadanie papugi w obecności
Króla Śûdraki. Gdy usłyszała ona z ust ascety
własną historję, przypomniała sobie swe
przeszłe życie i w sercu jej odrodziły się na nowo
uczucia przyjaźni dla Candrâpîdy i miłości dla Ma-
hâśvety. Chciała natychmiast lecieć do Candrâ-
pîdy, ale Jâbâli kazał jej czekać, aż jej skrzy-

dła urosną. W rozpaczy z powodu swego obecnego stanu chciała już sobie życie odebrać, gdy zjawił się w pustelni Kapiñjala, z polecenia jej rodziców Śvetaketu i Lakshmî nakazujący jej, by pozostała na miejscu, póki nie zostanie spełniona ofiara, mająca zapewnić jej najwyższe szczęście. Ale Vaiśampâyana, tęskniąc za Mahâśvetą, skoro mu tylko skrzydła urosły, poleciał w stronę północną, by odnaleźć ją i Candrâpîḍę, i wpadł w zastawioną sieć. Zabrał go jakiś dziki Cândâla i zaniósł do córki swego króla. Ta zamknęła go do klatki, mówiąc: „mam cię teraz, synu! oduczę ja cię od tych miłosnych wycieczek!" „Ona to," kończy swe opowiadanie papuga, „przyniosła mię do ciebie, o królu; nie wiem jednak, kto ona, dlaczego nazywa mię Cândâlą, dlaczego mnie uwięziła i tu przyniosła."

Wysłuchawszy całej tej historji, król Śûdraka kazał przywołać dziewczynę, która mu papugę przyniosła. Stanęła ona przed królem i oświadczyła mu, że usłyszał on własną historję z poprzedniego życia, jest on bowiem Księżycem, Candrâpîḍą, kochankiem Kâdambarî; ona sama jest boginią Śrî, matką papugi (Puṇḍarîki-Vaiśampâyany), która ją uwięziła, by ją ukarać za nieposłuszeństwo względem ojca Śveta-

ketu. Teraz mogę już porzucić swe ciała i cieszyć się połączeniem z ukochanemi." To mówiąc uleciała do nieba. Śûdrakka zaczyna znów tęsknić za Kâdambarî i rozstawszy się ze swem ciałem, wstępuje w martwe ciało Candrâpîḍy, a papuga również zostaje napowrót Puṇḍarîką, który się zjawia przed Mahâśvetą. Na wieść o tem zgromadzają się w pustelni rodzice Candrâpîḍy, Kâdambarî i Mahâśvety, poczem udają się do Hemakûṭy, gdzie ma się odbyć ślub królewicza z Kâdambarî. Wszystkie tedy osoby naszej powieści przy końcu znajdują się razem z wyjątkiem Pattralekhi. Zagadkowa ta postać jest niczem innym, tylko Rohiṇî, małżonka Księżyca, która na ziemi nawet nie chciała się z nim rozstać i stąd w postaci ludzkiej była towarzyszką wcielonego jako Candrâpîḍy męża. Po swem weselu ~~tego ostatniego~~ Candrâpîḍa wyruszył do Ujjayinî, gdzie osadził na tronie Puṇḍarîkę, a sam wraz z Kâdambarî przebywał kolejno to w Ujjayinî, to w Hemakûṭa, to znów w świecie księżycowym, przybytku ukochanej Rohiṇî, ~~wraz~~ z nie rozstając się też z Mahâśvetą i Puṇḍarîką, a szczęście tych wszystkich nie miało końca.

Taka jest treść Kâdambarî, a teraz zapytajmy, czy Bâṇa wszystko wysnuł ze swej fantazji, czy też tylko opracował rzecz już znaną. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że źródłem Bâṇy była Brihatkathâ Guṇâḍhyi. Że Bâṇa znał to dzieło, wynika z tego, że je wymienia nie tylko w samej Kâdambarî, ale i w drugiem swem dziele p.t. Harshacarita. Wiemy, że oryginał Guṇâḍhyi zaginął, ale mamy za to dwa przekłady sanskryckie tego olbrzymiego utworu Kshemendry i Somadewy. W obu na tem samem miejscu znajduje się historja Króla Sumanas, identyczna z naszą powieścią. Tekst Kshemendry wydałem po raz pierwszy w wymienionej rozprawie, w której starałem się odtworzyć na podstawie dwu przekładów pierwotną recenzję Guṇâḍhyi. Okazało się, że Kshemendra, który znał też i powieść Bâṇy, pomieszał z sobą dwie recenzje, Guṇâḍhyi i Bâṇy, ale z drugiej strony pokazało się też, w czem i o ile Bâṇa odstąpił od swego pierwowzoru. Otóż Bâṇa pozmieniał, i to rozmyślnie, wszystkie imiona osób, ale często nadaje osobom, występującym w jego powieści, imiona mające to samo znaczenie co w oryginale, przez co właśnie zdradza, co było

jego źródłem. Odstępuje on też od swego wzoru w nazwach miejscowości, oraz w różnych drobnych szczegółach zupełnie obojętnych, robi swoje dodatki, i to zupełnie metodycznie, byle tylko coś zmienić i coś swego wsadzić. Ale to wszystko są zmiany czysto zewnętrzne; mamy tu jednakowo i zmiany w samej treści, daleko bardziej skomplikowane, niż była w oryginale, role występujących tu osób są po części poprzemieniane i zakończenie powieści zupełnie jest inne niż w Brihatkathâ. Wprawdzie najwięcej zmian napotykamy w drugiej części, której autorem jest syn Bâny, ponieważ jednak ta druga część wiąże się logicznie z pierwszą, więc i niektóre z tych zmian były niezawodnie przez samego Bânę zamierzone. Oczywiście długie opisy, ozdoby stylistyczne, odmalowywanie stanów psychicznych i t.p. nie znajdowały się w oryginale, lecz pochodzą od samego Bâny lub też zostały przez niego skądinąd zaczerpnięte. Bâna znał dobrze i Vâsavadattę Subandhu i, jak to wykazali Cartellieri i Thomas, naśladował znajdujące się tam opisy; czerpał on i z innych jeszcze źródeł i ze wspomnień z własnego życia. Mamy zatem w jego powieści różnorodne

elementy, które, przyznać to trzeba, Bāṇa
zręcznie z sobą powiązał i zlał w jedną
całość. Z surowego materjału, który znalazł
w swym pierwowzorze, potrafił utworzyć dzie-
ło jednolite, romans podług pojęć indyjskich
zajmujący i poetyczny. Nie można mu od-
mówić w braku zupełnej oryginalności ani
prawdziwego uczucia, ani talentu poetyckiego,
ani zwłaszcza mistrzostwa w opisywaniu
tego, co odczuwa serce ludzkie, zawsze jednakie, ~~odczuwa~~
czy to w Indjach, czy w Europie, czy teraz, czy
też tysiąc lat temu. Są to prawdziwe za-
lety jego powieści, która pod każdym wzglę-
dem stoi wyżej tak od Daśakumāracarity,
jak i od Vāsavadatty. Zarzucić jej można
tylko styl, bardziej jeszcze zmanierowany
i sztuczny. Mamy tu zdania niemożliwej
długości, ciągnące się przez kilka stron wyda-
nia drukowanego, nagromadzenie epitetów,
wszelką miarę przekraczające, sążniste wyra-
zy złożone, słowem, jak mówi Weber, proza
naszej powieści, to prawdziwy las indyjski,
w którym z powodu różnych lian kroku
postąpić nie można i trzeba sobie dopiero
z wielkim trudem drogę torować, a w tej
ciężkiej wędrówce straszą wędrowca dzikie

zwierzęta pod postacią niezrozumiałych wyrazów. Obszerną ocenę literacką naszej powieści podaje Peterson l.c. Przyznaje on w zasadzie słuszność Weberowi, zarzuca Bâṇie niefortunny układ, polegający na wplataniu jednego opowiadania w drugie, ale z uznaniem podnosi jego charaktery, wzięte z życia, jak np. król Târâpîḍa, zapominający o własnem cierpieniu na widok nieszczęścia drugich, albo mądry minister Śukanâsa, wierna Pattralekhâ, by wspomnieć tylko o osobach drugorzędnych. Weber charakterom Bâṇy zarzuca zniewieściałość w porównaniu z bohaterami Daśakumâracarity, którzy przynajmniej są pełni energji.

O osobie naszego autora rozpisuje się obszerniej Peterson. Zwraca on uwagę na to, że w drugiem swem dziele Harshacarita Bâṇa zamieścił swą autobiografję. Ojciec jego był Citrabhânu, z rodu braminskiego Vâtsyâyana, matką Râjyadevî, która go odumarła dzieckiem, tak że ojciec był mu drugą matką. W czternastym roku stracił i ojca i boleśnie odczuł tę stratę. Jakiś czas spędził na dworze króla Harsha, którego czyny opisał w Harshacarita. O tym królu wiemy

skądinąd, a mianowicie z opisu podróży do Indyj chińskiego buddysty Hiouen-Thsanga, że panował w Kanyâkubja w 1. połowie 7. wieku po Chr. Znakomity ten Chińczyk przebył jakiś czas u dworu ~~miał audjencję u~~ tego króla im. Harsha v. Harshavardhana. Z tego wypływa ważny dla nas fakt, że Bâṇa żył również w 1. połowie 7. wieku.

Na zakończenie przytaczam w dosłownym przekładzie ustęp z Kâdambarî (ed. Pet. str. 25): „W jednej starej dziupli (drzewa <u>śâlmali</u>) mieszkał wraz z żoną mój ojciec, który z powodu bardzo podeszłego wieku ledwo żył, i tam przyszedłem na świat z woli przeznaczenia jako jedyny jego syn. Nadmiernym bólom porodu przy mojem ~~w czasie mego~~ urodzeniu uległa matka moja i przeniosła się na tamten świat. Ojciec, choć strapiony stratą ukochanej małżonki, z miłości **dla syna** przemógł swą gwałtowną boleść i w swem osamotnieniu poświęcił się wyłącznie memu wychowaniu. Z powodu nader podeszłego wieku, gdy podnosił swe skrzydła, podobne do szaty z trawy Kuśa, ~~w których~~ ułomne, bo u ogona pozostało zaledwie kilka piór, omdlałe na opadającym grzbiecie, bez władzy do lotu, i gdy się trząsł od starości, zdawał się strząsać

164.

+ nie mogąc się ruszać[x] swobodnie,

x i nadwyrężone

z siebie dotkliwą starość, która mu do ciała przylegała; a jednak,+ dziobem swym, różowym jak łodyga kwiecia młodego drzewa śephâlikâ, którego brzegi były wygładzone[x] ~~z~~ przegryzaniem pęków ryżu, którego koniec był pęknięty, wciąż zbierał ziarna ryżu z łodyg spadłych z cudzych gniazd, gromadził karbatki owoców, pogryzione przez papugi i spadłe u stóp drzewa, i mnie je dawał, a sam codziennie żywił się tem, co po mnie zostawało."

A oto opis wieczoru (Pet. str. 47 nn.):

„A o tej porze dzień miał się ku końcowi, gdy pokutnicy wyszli z kąpieli i składali ofiarę, to słońce na niebie przed naszemi oczami zdawało się wznosić w górę maść czerwonego sandału bijącą na ziemi. Dzień tracił swój żar i wycieńczał się, a zdawać się mogło, że to pokutnicy, mający twarze wzniesione w górę i oczy wlepione w tarczę słoneczną, wypijają jego blask, pochłaniany przez zmarłych przodków. Słońce, mające kolor różowy jak łapki turkawek, zsuwało się ze sklepienia niebios, ściągając swe promienie, jak gdyby chciało uniknąć dotknięcia się wschodzącej konstelacji Wielkiej Niedźwiedzicy. Tarcz słoneczna ~~z swemi~~ z mnóstwem swych czerwonawych promieni, odbijając się w zachodnim

oceanie, podobną była do ×lotusu boga Vishnu,
śpiącego na łożu wód. Promienie słoneczne, ×ssącego miód
opuszczając ziemię i porzucając kępy lotusów,
niby ptaki u schyłku dnia, zatrzymały się na
wierzchołkach drzew pustelni i na szczytach
gór. ~~Drzewa pustelni na chwilę~~ Przez chwilę
zdawało się, że na drzewach pustelni, oświetlo-
nych błyskami czerwonego światła, asceci
porozwieszali swe czerwone szaty z łyka. A
gdy zaszło czcigodne tysiącopromienne słońce,
z zachodniego oceanu wyłoniła się, niby ga-
łązka koralu, różowy zmierzch. Wówczas w pu-
stelni rozpoczęto medytacje, w ~~jakiejś~~ jednej jej stronie
dał się słyszeć szmer
spływającego z dojonych krów ofiarnych mleka,
~~a~~ ołtarze ofiar składanych bogu Ognia
posypywano zieloną trawą Kuśa, a córki
ascetów tu i owdzie bóstwom stron świata sypały
ofiary z gotowanego ryżu. ~~Wtedy~~ Ascetom zda-
wać się mogło, że ×zmierzch ze swemi czerwone- ×czerwonawy
mi gwiazdami to przechadzająca się gdzieś u
schyłku dnia czerwonawa krowa pustelni o
czerwonych źrenicach. Zaledwie zaszło słońce,
kępa lotusów, jakby smutkiem przygnębiona,
~~z~~ kubkami swych pączków kwiatowych, niby przy-
brana w szatę jedwabną białości łabędziej×
i w biały sznur ofiarny swych włókien, że

166.

ze swym różańcem, który tworzyły się przeszłość,
zdawała się spełniać ślub w celu ˣpowrotu
słońca, pana dnia. Gdy słońce zapadło się
w mrokach zachodniego oceanu, ~~na~~ niebo
zajaśniało rojem ~~ukazały się rzęsisto~~ gwiazd, niby ~~mnóstwo~~
~~kropel wody~~ zbryzgane kroplami wody
w skutek pędu zlatującego słońca. Wkrótce
też niebo ~~zabłysło~~ gwiazdami, niby popstrzone
kwiatami, które córki Siddhów (bóstwa mie-
szkające między słońcem a ziemią) porozrzuca-
ły na cześć zmierzchu. A po chwili zniknęła
cała barwa zmierzchu, jakby zmyta ~~wodą~~,
przez ~~która~~ ascetów ~~twarzami do góry wzniesione-~~
~~mi i składając ręce z uszanowaniem~~ wznoszą-
cych twarze do góry i z uszanowaniem skła-
dających ręce."

ˣ doczekania się

wodą libacyj

Mościczyn 12.7.06.